



GŁOS NAUCZYZIELSKI

ROK LXXVIII

NR 49 ● 6 XII 1995 r.

CENA 1 zł/10 000 zł

Czesława Boruc — ktoś szczęśliwy, czyli nauczyciel roku '95

3

O programie promocji aktywności zawodowej młodzieży — mówi prezes Krajowego Urzędu Pracy

5

W naszym leksykonie dziś sylwetki z okręgu legnickiego

7-8

Ponadto nasze stałe pozycje: Co tydzień bliżej prawa, „Oświata w gminie”

TEN SAM KRAJ TE SAME PROBLEMY

Wbrew kasandrycznym przepowiedniom w poniedziałek 20 listopada obudziliśmy się w tej samej Polsce. Tak jak żądzały wyborcze prawa demokracji, tak nie ubyto spraw trudnych i wciąż czekających na rychłe rozstrzygnięcia. Dotyczy to także edukacji, w tym zarządzania i kierowania, struktury systemu, demokratyzacji oświaty, porządkowania prawa. Na poważne zmiany czeka cały blok reform programowych w szkole podstawowej i średniej, nie mówiąc o decyzjach zwiększających równość szans edukacyjnych.

W edukacji wciąż bardziej udają się reformy w sferze zarządzania i kierowania oświatą, bo te wymusza reforma samorządu terytorialnego i administracji rządowej. Nauczyciele jednak oczekują decyzji, które sprawią, że dojrzeje reforma programowa, że dostrzeżony zostanie pedagog i wychowawca, zwłaszcza o najwyższych kompetencjach. Wciąż aktualne są pytania, jak premiować pracę i dorobek nauczycieli. Powszechnym oczekiwaniem środowisk związanych z edukacją jest finansowanie jej w takiej wysokości, by oświata sprostać mogła wzrastającym zadaniom i wzrastającej roli nauczyciela.

Czy takie myślenie o edukacji widać w programie prezydenta-elekt Aleksandra Kwaśniewskiego?

— Nikt uczciwy i odpowiedzialny nie może obiecać raptownych, pozytywnych zmian w sytuacji polskiej oświaty — podkreślał jeszcze przed wyborami. — Jedno jednak mogę zagwarantować — nie zgodzę się na żaden krok pogarszający obecny stan rzeczy. Czas regresu minął, edukacja narodowa dotknęła głęboko skutkami kryzysu ekonomicznego musi jako pierwsza korzystać z owoców obecnego wzrostu w gospodarce — innego rozwiązania sobie nie wyobrażam.

My — nauczyciele, rodzice, uczniowie, związkowcy — także nie wyobrażamy sobie i dlatego panie prezydencie jeszcze raz cytujemy te słowa. To ważne, że w programie prezydenta Kwaśniewskiego znajdują się tak fundamentalne zasady, jak powszechny i bezpłatny dostęp młodzieży do wszystkich typów szkół — od poziomu podstawowego po studia dzienne na uczelniach, wydłużenie okresu nauki, z jednej strony objąć sześciolatków obowiązkiem szkolnym, z drugiej zaś lepiej przygotować młode pokolenie do wyzwań przyszłości, rozładować bezrobocie wśród młodzieży. Dla edukacji, jej podopiecznych i pracowników niezmiernie ważne i jednak korzystne jest to, że to prezydent właśnie dostrzegł takie tendencje w oświacie, jak zwiększająca się rolę i zadania szkół ponadpodstawowych, przygotowanie zawodów o szerokim profilu kwalifikacji, zwiększające się zainteresowanie studiami wyższymi.

Aleksander Kwaśniewski wręcz zobowiązał się, że nie zabraknie mu uporu i determinacji w inwestowanie w oświatę, że wspólnie ze środowiskiem nauczycielskim przygotuje program reform. A wspólnie z całym społeczeństwem będzie je konsekwentnie realizować. Albowiem uczyni wszystko, aby wyprowadzić oświatę z kryzysu i zapewnić jej warunki rozwoju, a nauczycielom, wychowawcom i pracownikom oświaty — godne życie.

Przypominamy ten program prezydentowi-elektowi w tych dniach, kiedy uzyskał kredyt zaufania — co najmniej taki, jakim rodzice oddają nauczycielom swojego dziecka.

Teraz jest czas pracy, czas wpływania na parlament, rząd i gremia, w których zapadają decyzje. Od woli i zdecydowania prezydenta zależy więc los reform, także oświatowych. Dziś te reformy, rozumiane bardziej jako ustawiczne doskonalenie, już są określone choćby w dwóch debatach poselskich. Ich realizacja ograniczają możliwości finansowe państwa, ale głównie zależą od decyzji politycznych. Dotąd takich decyzji wyraźnie zabrakło. Być może dlatego, że edukacja w szeregu spraw politycznie najważniejszych zawsze ustępowała miejsca innym. Fakt, że w swym programie sprawy edukacji prezydent-elekt umieszcza na poczesnym miejscu — może budzić nadzieje. Ale z drugiej strony musi także skłaniać do wyjątkowo skrupulatnego porównywania deklaracji z efektami działań. I takie są nie tylko moje wyborcze nadzieje i refleksje związane z osobą nowego prezydenta.

LIDIA JASTRZĘBSKA



Fot. Jan Bałana

BOGUSŁAW ŚLIWERSKI

ŁĄCZENIE KLAS CZYLI:

JAK WYŁAĆ DZIECKO Z KĄPIELĄ

W ostatnim dniu roku szkolnego 1994/1995 rodzice uczniów klasy VIa (autorskiej) przy Szkole Podstawowej nr 37 w Łodzi zostali zaskoczeni informacją dyrekcji szkoły o tym, iż od przyszłego roku szkolnego nastąpi likwidacja klasy VIc i włączenie jej uczniów do zespołu uczniowskiego klasy VIa i VIb. Wiedzieli, że dyrekcja tej szkoły — od dwóch lat przeciwna koncepcji klas autorskich w nauczaniu początkowym — składała do organizacji roku szkolnego 1995/1996 aneks z prośbą o zachowanie w roku szkolnym trzech równoległych, klas czwartych i szóstych, liczących poniżej 25 uczniów. W odpowiedzi na to uzyskała od dyrektora Wydziału Kształcenia Ogólnego odpowiedź, iż liczba uczniów w tych klasach powinna liczyć od 25 do 35. W szablonowo skonstruowanym piśmie nie powołano się nawet na majowe Porozumienie między Kuratorium Oświaty m. Łodzi a Okręgowym Oddziałem ZNP, pozwalające na odstępstwo władz oświatowych od konieczności łączenia m.in. już istniejących klas innowacyjnych.

Rodzice wystąpili zatem do kuratora z prośbą o ponowne przeanalizowanie arkusza organizacyjnego szkoły w zakresie podziału klas i o utrzymanie dotychczasowego składu uczniowskiego

klasy VIa (tym samym i VIb i VIc). Pragnęli zwrócić uwagę na to, iż klasa VIa jest pierwszą w tym mieście klasą autorską, która na poziomie nauczania początkowego bazowała na koncepcji kształcenia wyzwalającego Wiesławy i Bogusława Śliwerskich, zaś od klasy IV realizowany jest w niej jedyny w Polsce innowacyjny program nauczania przez p. mgr Krystynę Janowską matematyki („Matematyka inaczej”). Program ten został zaakceptowany w 1993 r. przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i wzbudził ogromne zainteresowanie w MEN, przygotowującym w 1993 r. reformę programów szkolnych. Miał on być realizowany przez tę nauczycielkę do klasy VIII, kierowanego przez nią zespołu uczniowskiego.

Nikt nie wziął pod uwagę znaczących osiągnięć nauczycielki matematyki, przerywając — bez uzgodnienia z nią — realizację tego przedsięwzięcia. Tymczasem wyróżniona nagrodą w 1994 r. przez kuratora ta niezwykle uzdolniona nauczycielka matematyki została włączona w 1995 r. przez ekspertów MEN do współtworzenia zreformowanego programu w nauczaniu matematyki pt. „Kreator” w skali ogólnopolskiej. Prowadzone przez nią od dwóch lat innowacyjne zajęcia

w tej klasie autorskiej stały się doskonałym polem doświadczalnym do weryfikowania także założeń projektu reformy MEN. Nie może to mieć jednak miejsca, skoro jej dotychczasowa klasa została poszerzona o uczniów z klasy VIc, którzy od dwóch lat byli kształceni tradycyjnie przez innego nauczyciela. Nie jest zatem możliwe kontynuowanie innowacji w zespole 30-osobowym, w skład którego wchodzi dzieci nie rozumiejące odmienności kształcenia i waloryzowania jego efektów.

W dotychczasowej klasie VIa (autorskiej) uczniowie uzyskiwali ocenę opisową, zaś w toku procesu lekcyjnego prowadzona była szeroko rozumiana indywidualizacja i dydaktyka różnicowa. Efektem tego kształcenia była z jednej strony twórcza praca nauczycielki, która wydała dwa zeszyty do ćwiczeń pomocniczych w nauczaniu matematyki w klasach IV—V („Matematyka inaczej”) oraz jej sukcesy dydaktyczne, o których świadczą wysokie pozycje zajmowane przez uczniów tej klasy w wojewódzkich konkursach wiedzy matematycznej. W roku szkolnym 1993/1994 uczennica tej klasy — Ewa Opawska — zajęła w naszym województwie II miejsce wśród uczniów klas IV w Międzynarodowym Kon-

Rodzice i nauczyciele nie mogą zrozumieć jak to się stało, że niedawna chluba władz oświatowych, teraz jest przeszkodą.

kursie Matematyków „Kangur Europejski”, zaś w roku szkolnym 1994/1995 ta sama uczennica zajęła w tym konkursie III miejsce wśród uczniów klas V, zaś kolejną jej uczennicą Karolina Gerwat zajęła w minionym roku szkolnym II miejsce w Wojewódzkim Turnieju Rozwiązywania Zadań z Liczb Naturalnych dla uczniów klas V.

Delegacja rodziców zwróciła się tak do MEN, jak i do p. Krzysztofa Baszczyńskiego z prośbą o interwencję w tej sprawie. Z tej pierwszej instancji odwoławczej otrzymali pod koniec października br. „pingpongową” odpowiedź, przerywającą konieczność ustosunkowania się do sprawy tych, na których została wniesiona skarga. Jak stwierdzono w piśmie do rodziców: Ministerstwo Edukacji Narodowej zwróciło się do Kuratora Oświaty w Łodzi, aby ponownie przeanalizował sytuację finansową oraz potrzebę i możliwości stworzenia szkole korzystniejszych warunków organizacyjnych. Co z tego, skoro Kurator oburzony (słuszną krytyką rodziców, nie zamierzając w tej sprawie korygować.

KRUCHE ZWYCIEŚTWO

Aleksander Kwaśniewski ma za sobą bardzo zróżnicowane poparcie: od miłości i „stania murem” po nader skromną „chęć zablokowania przeciwnika”. Nie na wszystkich głosach „za” można od razu budować kamienne twierdze nie do zdobycia. Niektóre są jak piasek, który dziś jest, a jutro w zupełnie niespodziewanym miejscu. (...) Kruche zwycięstwo nie musi oznaczać kruchych programów i takichże prezydenckich wizji kraju, ale też nie daje mandatu do czynienia z własnymi przemysłami dogmatów, a z siebie samego nośnika prawd absolutnych. Nie jest tak w demokracji, że zwycięzca bierze wszystko. Bierze tyle, ile mu się należy — czyli urząd. A urząd, nawet prezydencki, jest tylko narzędziem. (Mariusz Janicki, „Polityka” nr 47)

POLSKA NA BIEGUNACH

Czy Polsce grozi zapowiadana „zimna wojna domowa”? Ona trwa od czasu „okrągłego stołu”, kiedy ustalono, że będziemy rozwiązywać konflikty w ramach demokracji. Głównym problemem jest to, czy będzie to wojna „zimna” czy „gorąca”. (...) Nie jest też prawdą, że społeczeństwo się „przepołowiło”. Dalszy rozwój wypadków będzie zależał od Kwaśniewskiego. Jeżeli nie będzie prezydentem tylko jednej partii, to pojawi się dla niego szansa na ogromny sukces. To wymagałoby jednak politycznego otwarcia się SLD, czego zapowiedzi na razie nie było słychać. Jeżeli natomiast ten wybór miałby oznaczać umocnienie się obecnego układu politycznego, to nie czeka nas nic dobrego. („Wprost” nr 48)

DIABEL NA ŚCIANIE

Potencjał nienawiści wśród Arabów jest straszliwy i naiwną rzeczą zdaje się sądzić, że tę nienawiść szybko rozkładają jakieś porozumienia, podpisane w Waszyngtonie przez Arafata czy Peresa, czy kogokolwiek innego. Wizja taka jest po prostu mało realna. Zupełnie tak samo widzę zresztą sytuację w Jugosławii — owszem, można zawrzeć pokój, ale utarczki będą nadal trwały i nienawiść plemienna nie wygaśnie.

Odradzają się najgorsze prastare nawyki. Gdy ktoś dokonuje morderstwa politycznego, tłumaczy się, że Pan Bóg mu kazał. Pan Bóg kazał jednemu. Pan Bóg kazał drugiemu, każda strona ma swojego Pana Boga. (...) Zastanawiam się, choć rzecz zabrzmi może humorystycznie, czy nie należałoby zawrzeć międzynarodowej konwencji, zakazującej wciągać Pana Boga do rozmaitych awantur między państwami. (Stanisław Lem „Tygodnik Powszechny” nr 48)

SARMACKIE ANIOŁY?

Skąd się brała niefrasobliwość, stanowiąca jedną z przyczyn sprawczych rozbiorów? Składały się na nią po równo sarmacki konserwatyzm, oparty na ślepej wierze w dawne dogmaty polityczne i naiwny optymizm ludzi Oświecenia, prących za wszelką cenę do szybkich i nader radykalnych reform. Konserwatyzm wywołał się z ugruntowanego już w XVII wieku przekonania, iż Europa nie dopuści do naszego upadku, ponieważ jesteśmy jej obrońcą (dogmat przedmurza) i żywicielem (dogmat spichrza). W następnym stuleciu doszła do tego wiara, że Polska stanowi kraj niezbędny do utrzymania równowagi politycznej w środkowo-wschodniej części naszego kontynentu. Europa nie pozwoli więc, aby poprzez aneksję Rzeczypospolitej któryś z jej sąsiadów wzmocił swoją potęgę. Jeszcze większe nadzieje wiązano z opieką opatrności, widzącej w Polakach najlepszych i najwierniejszych obrońców katolicyzmu. (...) Od schyłku XVIII w. nasza elita intelektualna weszła w stan swoistej nerwicy: kompleksowi rozbiorów towarzyszyła ciągła obawa, co sobie o nas pomyśli Europa i czy uważa jeszcze Polaków za „swoich”. (Janusz Tazbir, „Polityka” nr 47)

ELŻBIETA I PERŁY

Mimo że małżonkę znanego w świecie muzyka stać na stroje zaprojektowane przez Armaniego czy Ungaro, u sławnych krawców — nadal wybiera proste kostiumy w kolorze beżowym, popielatym, czarnym oraz suknie, które zwracają uwagę nie szaleństwem fasonu, lecz elegancją. Bizuteria też nie lubi się obwiszać. Zresztą najpiękniejsze, bo rodzinne naszyjniki, brosze, perły skradziono jej kilkanaście lat temu w hanowerskim hotelu. Może dlatego polubiła sztuczne? „Prawdziwe perły to łzy” — powiedziała jej kiedyś matka. I ona teraz wie, że nawet od męża nie przyjąłaby kolczyków z perełkami. (Teresa Będowska o Elżbiecie Pendereckiej, „Przekrój” nr 48)

Wybrała HENRYKA WITALEWSKA

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w Ruchu lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Niestety, w związku z podwyżką opłat pocztowych i my musieliśmy podnieść cenę. I tak wpłacając w IV kwartale br. na konto redakcji PBK SA III O/Warszawa nr 370015-977269-136 za jeden egzemplarz 12-stronicowy 1,15 zł, a 16-stronicowy 1,30 zł (łącznie z opłatą pocztową za trzynastą numerów kwartalnie wynosi to 15,10 zł) otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefony: 26-34-20, 27-66-30. Centrala: 26-10-11. Fax: 26-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Lidia Jastrzębska (z-ca red. naczelnego), Teresa Konarska, Marek Kozubal, Jerzy Kwaśniewski, Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Karol Rajewski (kier. działu prawnego), Małgorzata Pomianowska, Jan Rocki (grafik), Witold Saliński, Wojciech Sierakowski (red. naczelnego), Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Henryka

Zarząd Ogniska ZNP w Domu Dziecka w Koszalinie serdecznie dziękuje za aktywne i skuteczne działania w celu pozyskania sojuszników, którzy okazali życzliwość i pomoc w bardzo trudnej sytuacji naszej placówki.

Dzięki zaangażowaniu Wojewody Koszalińskiego, Prezydenta Miasta, Lekarza Wojewódzkiego, Kuratora Oświaty i Stacji Sanitarno-Epidemiologicznych, dzieci z naszego Domu nie muszą przenosić się na czas remontu do innej miejscowości. Uczęszczają nadal do znanych sobie dobrze szkół, placówek kulturalno-oświatowych i sportowo-rekreacyjnych, mają tych samych nauczycieli, przyjaciół, są mieszkańcami naszego pięknego Koszalina — ich rodzinnych miast.

Z całego serca — w imieniu dzieci i własnym — dziękujemy za dotychczasowe działania. Liczymy na dalszą przychylność i pomoc w rozwiązywaniu trudnych problemów naszej placówki.

Zarząd Ogniska ZNP
w Domu Dziecka w Koszalinie

Prezydium Zarządu Okręgu ZNP w Lublinie o realizacji podwyżek plac

Po dokonaniu analizy przebiegu wdrażania podwyżek pracowników oświaty w województwie lubelskim z niepokojem i przykrością stwierdzamy, że ich sposób i skala odbiegają od ustaleń zawartych w protokole podpisanym 12 października 1995 r. na szczęblu centralnym.

Wyrażamy zdecydowany protest przeciwko:

1. Zanizaniu kwot subwencji przekazywanych samorządom na realizację tego zadania;
2. Niesprawiedliwemu i niezgodnemu z ustaleniami paktowania pracowników niepedagogicznych w procesie podwyżki plac, jako że środki finansowe przekazane placówkom zabezpieczają ok. 10 proc. potrzeb;
3. Interpretacji podwyżek dla pracowników niepedagogicznych jako „reszty”, którą należy zagospodarować po zrealizowaniu podwyżki dla nauczycieli.

Żądamy:

1. Niezbędnego zwiększenia nakładów na podwyżki plac w celu wyrównania istniejących dysproporcji;
2. Zmiany zasad naliczania subwencji przekazywanych samorządom na podwyżki plac pracowników oświaty.

ROBERT ZUK
prezes Zarządu Okręgu ZNP

Zarząd Oddziału ZNP w Lidzbarku Warmińskim po zapoznaniu się z planowaną wysokością subwencji na prowadzenie szkół podstawowych w naszym mieście w 1996 roku i porównaniu z minimalnymi potrzebami w tym zakresie stwierdza, że jest ona dalece niewystarczająca.

Po dokonaniu głębokiej analizy kosztów związanych z placami pracowników dydaktycznych i administracyjno-obslugowych tych placówek oraz pochodnymi od tychże plac okazało się, że w zestawieniu z wysokością subwencji, że do pełnego zbilansowania brakuje ponad 250 000 zł. O taką kwotę powinna być zwiększona subwencja, gdyż zgodnie z zapisami ustawy z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty — art. 5a ust. 1 oraz ustawy z dnia 10 grudnia 1993 r. o finansowaniu gmin — art. 20 ust. 1, 2, 3. zapewnienie środków finansowych na place i pochodne w placówkach publicznych przejętych przez gminy należy do obowiązków państwa.

Rozbieżność między proponowaną kwotą subwencji a rzeczywistymi potrzebami przejmowanych przez gminy placówek oświatowych świadczy o wadliwie skonstruowanym algorytmie, na podstawie którego ustalana jest wysokość subwencji dla poszczególnych gmin. W obliczu zaistniałych faktów uważamy, że algorytm powinien zostać zmodyfikowany w ten sposób, aby wielkość subwencji w pełni odpowiadała wydatkom, do pokrycia których zobowiązane jest państwo. Zmiany te uważamy za niezbędne, gdyż w obliczu niewywiązywania się państwa ze swoich zobowiązań, gmin nie będzie stać na utrzymanie publicznych placówek oświatowych.

Oczekujemy, że zostanie przeprowadzona dogłębna analiza problemów związanych z finansowaniem publicznych placówek oświatowych, w wyniku której nastąpią zmiany zmierzające do urealnienia wysokości subwencji oświatowej, której poziom powinien zapewnić realizację zobowiązań państwa zapisanych w cytowanych ustawach

KRZYSZTOF JASZCZYK
prezes Zarządu Oddziału ZNP
w Lidzbarku Warmińskim

Zarząd Oddziału ZNP w Koszalinie stwierdza, że w obecnej sytuacji szczególną uwagę należy zwrócić na ochronę statusu prawnego i zawodowego nauczycieli przedszkół, pomoc nauczycielom studiującym, dbałość o możliwie najniższe koszty opłat za przedszkola, umożliwienie korzystania z przedszkoli dzieciom z najuboższych rodzin (np. wspólnie z MOPS), zwiększanie funduszy na utrzymanie i rozwój przedszkoli, systematyczne doskonalenie i doskonalenie kadry placówek przedszkolnych, w tym kadry kierowniczej oraz stałe doskonalenie form i metod pracy dydaktyczno-wychowawczej w przedszkolach. W przypadku konieczności likwidacji przedszkola — ze względu na brak chętnych — obiekt powinien pozostać w gestii oświaty, a w stosunku do nauczycieli i pracowników administracji i obsługi powinno się przestrzegać obiektywnych kryteriów umożliwiających im dalsze zatrudnienie w oświacie.

Zarząd Oddziału ZNP w Koszalinie ponadto wnioskuję: — przejęcie przez Zakład Budżetowy przedszkoli i żłobków.

— od 1.01.1996 r. — Pracowniczej Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej, funkcjonującej obecnie przy Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej nr 1 (i jej pracowników), a także obsługi scentralizowanego funduszu świadczeń socjalnych dla emerytów z administracji i obsługi zlikwidowanych i niektórych innych placówek oświatowych (obsługiwane go dzisiaj przez Poradnię Psychologiczno-Pedagogiczną nr 2

— utrzymanie dotychczasowych zasad funkcjonowania Klubu Nauczyciela w Koszalinie (środki finansowe na działalność Klubu pochodziłyby z części funduszu świadczeń socjalnych scentralizowanego w Kuratorium Oświaty w Zakładzie Budżetowym Przedszkoli i Żłobków oraz — dla szkół — w Urzędzie Miasta).

Zarząd Oddziału ZNP w Koszalinie, znając dotychczasową przychylność władz miasta dla spraw edukacji jest przekonany, że jego stanowisko zostanie wzięte pod uwagę podczas przejmowania oświaty przez samorząd terytorialny dla dobra koszalińskich placówek oświatowo-wychowawczych i ich pracowników.

KRYSTYNA NOWAKOWSKA
prezes ZO

KRONIKA

● 10 listopada wiceprezes ZG ZNP Bożena Dunajska spotkała się z prezesem Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci Aleksandrą Makowską i sekretarzem Stowamiem Izakiem. Przewodniciele TPD złożyli wraz z dyplomem podziękowania Zarządowi Głównemu ZNP za wspieranie bezinteresownej pracy nauczycieli — członków TPD na rzecz dzieci potrzebujących pomocy. Wymieniono informacje o zadaniach, działalności i możliwości dalszego rozwijania współpracy obu organizacji. ● W dniach 14—15 listopada odbyły się w Jeleniej Górze posiedzenia zarządów Sekcji Kształcenia i Doskonalenia Nauczycieli oraz Sekcji Szkolnictwa Specjalnego z udziałem przedstawicieli Szkolnictwa Ogólnokształcącego oraz Opiek nad Dzieckiem i Wychowania Pozaszkolnego. W pierwszym dniu spotkania toczyła się dyskusja na temat: „Doradztwo metodyczne — doświadczenia i propozycje zmian”. Zostali do niej zaproszeni dyrektorzy wojewódzkich ośrodków metodycznych z Wrocławia, Legnicy, Jeleniej Góry, Zieloncy Góry i Wałbrzycha, a także naczelnik Wydziału Doskonalenia Nauczycieli z Departamentu Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego MEN Barbara Strupczewska. Celem dyskusji było zaproponowanie w bardzo trudnym dla oświaty okresie takich rozwiązań, które pozwoliłyby na wypracowanie spójnego systemu, umożliwiającego usytuowanie pomocy metodycznej możliwie najbliżej warsztatu pracy nauczyciela. Podkreślano, że za rozwój i doskonalenie nauczyciela odpowiada państwo i jego obowiązkiem jest troska o właściwe rozwiązania w tym zakresie. W drugim dniu przygotowywano stanowisko ZNP w sprawie doradztwa metodycznego i doskonalenia nauczycieli. Odbyło się także

ze posiedzenie Zarządu Sekcji Szkolnictwa Specjalnego na temat doradztwa metodycznego i doskonalenia nauczycieli szkolnictwa specjalnego. W dyskusji uczestniczyli zaproszeni konsultanci z WOM-ów w Zielonej Górze, Legnicy i Jeleniej Górze. Wskazywano, że złe usytuowanie materialne doradców metodycznych w szkolnictwie specjalnym powoduje brak chętnych nauczycieli do podjęcia tej trudnej i odpowiedzialnej funkcji, potrzebny jest więc system odpowiednich zachęt. Podejmowano też problem naczelnictwa specjalnego zadań, do realizacji których nie są oni przygotowani. Dyskusji przysłużył się wytyzator z Departamentu Młodzieży i Wychowania MEN, w którym usytuowano szkolnictwo specjalne, Bronisław Czerniecki. Gospodarzem spotkania — Zarządowi Okręgu ZNP oraz Wojewódzkiemu Ośrodkowi Metodycznemu w Jeleniej Górze Zarząd Główny ZNP serdecznie dziękuje za trud włożony w jego organizację i stworzenie warunków do rzetelnej i twórczej pracy. ● 16 listopada prezes ZG ZNP Jan Zaciura spotkał się z nauczycielami i pracownikami oświaty w gminie Drelów (woj. białokopodlaskie). Spotkanie miało charakter informacyjny i konsultacyjny, a jego tematyka koncentrowała się wokół problemów związanych z ustawą o systemie oświaty i Kartą Nauczyciela. ● 16 listopada odbyło się posiedzenie Zarządu Oddziału ZNP w Częstochowie z udziałem prezesów ognisk, w którym uczestniczyła wiceprezes ZG ZNP Bożena Dunajska. Poinformowała ona zebranych o problemach związanych z ustawami oświatowymi, przejmowaniem szkół przez samorządy terytorialne, a także o wybranych problemach pracowniczych i bieżącej działalności Związku. ● W dniach 16—17 listopada odbyło się w ZG ZNP posiedzenie Zarządu Krajowej Sekcji Wychowania

Przedszkolnego pod przewodnictwem Krystyny Woźniak. W pierwszym, roboczym dniu Zarząd wypracował stanowisko w sprawie oferty edukacyjnej przedszkoli wobec narastających trudności wychowawczych, ocenił innowacje w programie wychowania przedszkolnego realizowane w wybranych okręgach, podsumował dorobek Sekcji we współpracy z samorządami terytorialnymi, przyjął sprawozdanie z pracy Sekcji w 1995 roku i plan na rok 1996, uzgodnił treść informacji o pracach Sekcji oraz sposobie jej publikowania. Ponadto postanowiono rozszerzyć zakres zebranych dotychczas informacji na temat stanu zdrowia nauczycieli wychowania przedszkolnego na wszystkie okręgi. W godzinach wieczornych odbyło się w Przedszkolu nr 296 przy ul. Międzynarodowej w Warszawie wspólne posiedzenie Zarządu Sekcji Krajowej oraz Sekcji dzielnicy Praga Południe. Omawiano główne kierunki działania i zadania Sekcji. W posiedzeniu uczestniczyli przedstawiciele Zarządu Oddziału, władz oświatowych, nauczyciele metodycy, nauczycielki przedszkoli. W drugim dniu posiedzenie miało charakter uroczysty i było poświęcone dzieciom i działalności Sekcji na przestrzeni 90-letniej historii ZNP. Referat na ten temat wygłosiła Wanda Karpieńska. W posiedzeniu uczestniczyli długoletnie działaczki Sekcji, w tym były przewodniczące: Lidia Górniak, Wanda Mentel, Barbara Piłomień, a także Hanna Ratyńska z redakcji „Wychowania w Przedszkolu” oraz obecnie aktywnie działające w Sekcji Romualda Brytek z Katowic, Zofia Lapińska z Białegostoku, Genowefa Osiańska z Tarnobrzegu. ● 18 listopada odbyły się uroczystości z okazji 90-lecia ZNP, zorganizowane przez Zarząd Okręgu ZNP w Słupsku. Wzięli w nich udział prezes ZG ZNP Jan Zaciura.

Opracowała
LUCYNA BANASZKIEWICZ

NA 90-LECIE ZNP
ZAPROSILI NAS:

• Oddział ZNP w Grudziądzu oraz Muzeum w Grudziądzu — na otwarcie wystawy „Malarstwo grudziądzkich nauczycieli”, zorganizowanej z okazji 90-lecia ZNP oraz 20-lecia Sekcji Plastycznej grudziądzkiego Oddziału ZNP. Wystawę, której patronuje senator RP — Wincenty Olszewski, otwarto 25 listopada w salach grudziądzkiego Muzeum.

• Zarząd Oddziału ZNP w Łęcznej — na spotkanie z okazji jubileuszu Związku, które odbyło się 25 listopada w Szkole Podstawowej nr 1 w Łęcznej.

• Zarząd Okręgu ZNP w Ostrołęce — na spotkanie z okazji 90-lecia ZNP i 20-lecia Nauczycielskiego Zespołu Wokalno-Instrumentalnego; odbyło się ono 25 listopada w Liceum Ogólnokształcącym w Ostrołęce.

• Zarząd Oddziału ZNP w Koszalinie — na spotkanie z okazji 90-lecia ZNP i 50-lecia oświaty w Koszalinie, które odbędzie się 2 grudnia w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej (ul. Kościuszki 24).

A PONADTO:

• Prezes Zarządu Okręgu ZNP we Włocławku — na posiedzenie prezydium Zarządu Okręgu, które odbędzie się 28 listopada w Zespole Szkół Rolniczych w Wymyśle.

PIŁKA KOPANA

VI Ogólnopolski Turniej Piłki Nożnej Nauczycieli odbędzie się 13—14 stycznia 1996 r. w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 8 w Kwidzynie, ul. Kamienna 18. Koszty udziału — wyżywienie: 10,00 zł/1 osoba i nocleg — 4,00 zł. Zgłoszenia do turnieju prosimy przysyłać pod adresem:

Andrzej Hajdukiewicz,
Szkoła Podstawowa nr 8, 82-500 Kwidzyn, ul. Kamienna 18

pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający. 5. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkających w kraju: do 20.11 — na I kwartał roku następnego. do 20.02 — na II kwartał roku bieżącego. do 20.05 — na III kwartał roku bieżącego. do 20.08 — na IV kwartał roku bieżącego. 6. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane są od osób zamieszkających za granicą, realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym. Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa. 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w. 2442, 2366.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam. Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotokładu Włodzimierz Kozarski. Druk: Interpoligrafia SA, 02-018 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86. Zam 982

STANOWISKO

Prezydium Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego w sprawie projektu budżetu państwa na oświatę i wychowanie w 1996 r.

Prezydium Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego po zapoznaniu się z projektem budżetu na 1996 r. na oświatę i wychowanie stwierdza, że zakładane:

- nominalny wzrost wydatków do 126,5%
- realny wzrost wydatków o około 5%
- zwiększenie środków na wynagrodzenia osobowe pracowników o 5%
- wydzielenie 6,6% planowanych dochodów budżetu państwa na subwencję oświatową

nie poprawiają bardzo trudnej sytuacji finansowej szkół i placówek oświatowych oraz jej pracowników.

Prezydium ZG ZNP z niepokojem przyjmuje informacje:

a) o narastającym zadłużeniu placówek oświatowych, które tylko za 9 miesięcy 1995 r. wynosi około 635.832.626 zł, w tym odsetki 280.000.000 zł.

Na zobowiązania te składają się:

- wynagrodzenia — 8%
- w tym naliczony podatek od osób fizycznych — 88%
- składki na FUS i FP — 57%
- dostawy towarów i usług — 33%
- pozostałe — 2%

Zobowiązania te do końca 1995 r. wzrosną do 800.000.000 zł. Struktura zobowiązań nie obejmuje zadłużeń: — zakładowego funduszu świadczeń socjalnych

— funduszu nagród

b) o niezlikwidowaniu trwającego od kilku lat niedoszacowania kalkula-

cyjnej liczby etatów, które wynosi około 10 tys. etatów,

c) o obligatoryjności terminu przejęcia od 1.01.1996 r. zadań oświatowych przez miasta realizujące program pilotażowy.

Wobec powyższego w najtrudniejszym położeniu znajdzie się szkolnictwo ponadpodstawowe, dla którego zasadniczym źródłem finansowania jest budżet państwa. W budżecie tym nie uwzględniono wzrostu zadań związanych z wyżem demograficznym.

Założenie przekazywania gminom szkół bez zadłużeń uważamy za słuszne. Ale, że odbędzie się to kosztem szkół podległych kuratorom oświaty uważamy za niesłuszne.

W budżecie na 1996 r. nie ma wystarczających środków na pomoc materialną dzieciom z rodzin niezamożnych i zagrożonych patologicznie, a także na prowadzenie dożywiania w szkołach.

Prezydium ZG ZNP stwierdza, że budżet ten nie zapewnia realizacji rezolucji Sejmu RP z 24 czerwca 1994 r. oraz postanowień zawartych w podpisanym przez rząd ze związkami zawodowymi Pakiecie gwarancji socjalnych obywateli, w którym zapisano, że wydatki budżetowe na oświatę i wychowanie powinny wzrastać stopniowo i w taki sposób, aby do końca 1997 r. były wyższe od aktualnych w wartościach porównywalnych o około 30%.

Po dokonaniu analizy budżetu Prezydium ZG ZNP domaga się zwiększenia:

a) liczby etatów kalkulacyjnych o 10.000

b) budżetu oświaty o: 100.000.000 zł — na pełne zbilansowanie etatów kalkulacyjnych 62.000.000 zł — na wzrost zadań w szkolnictwie ponadpodstawowym.

Prezydium ZG ZNP domaga się również przyznania środków na spłacenie najpilniejszych zobowiązań szkół i placówek oświatowych w 1995 r. w kwocie 800.000.000 zł.

Prezydium ZG ZNP opowiada się za:

1) pozostawieniem wydatków na inwestycje oświatowe do decyzji kuratora oświaty, w porozumieniu z wojewódzkim sejmikiem samorządowym,

2) podziałem rezerwy celowej w kwocie 70.000.000 zł jako dotacje na realizację zajęć pozalekcyjnych: — 35.000.000 zł na szkoły ponadpodstawowe — 35.000.000 zł na szkoły podstawowe.

Prezydium ZG ZNP odnotowuje brak bieżącego uruchamiania przez kuratorów oświaty oraz dyrektorów szkół i placówek oświatowych pełnych kwot odpisów na zakładowy fundusz świadczeń socjalnych. Pogłębia się z tego tytułu zadłużenie pracodawcy wobec czynnych pracowników oraz nauczycieli emerytów. W trosce o nich domagamy się pełnej realizacji tych zobowiązań do końca 1995 r.

Wątpliwości budzi pozostawienie w budżecie oświaty finansowanie domów małego dziecka oraz rodzin zastępczych.

Oceniając krytycznie budżet państwa w dziedzinie oświaty i wychowania jako nie stwarzający realnych możliwości sprawnego i prawidłowego funkcjonowania placówek oświatowych, Związek Nauczycielstwa Polskiego domaga się priorytetowego traktowania oświaty w polityce państwa oraz faktycznej, a nie pozornej realizacji zobowiązań podjętych wobec edukacji narodowej.

Warszawa, 15 XI 1995 r.

Warszawa, 15 XI 1995 r.

Z CZESŁAWĄ BORUC, nauczycielką roku 1995, rozmawia Lidia Jastrzębska

PRZYCHODZĘ DO SZKOŁY SZCZĘŚLIWA

— Gratuluję tytułu Nauczyciela Roku. W pani przypadku osiągnięcia dydaktyczne są bardzo wymierne — ponad 126 laureatów konkursów historycznych, w których pani uczniowie startują corocznie od samego początku ich powstania, czyli od 15 lat. Jaką ma pani receptę na taki sukces?

— Dziękuję za gratulacje. Byłabym nieszczerą, gdybym nie przyznała się, że wzruszyła mnie wiadomość o przyznaniu mi tytułu Nauczyciela Roku — w moim mniemaniu; w uznaniu 30-letniej, solidnej, mroźnej pracy. W tym czasie otrzymywałam wiele wyróżnień, nagród, dyplomów i wszystkie bardzo cenię. Ale muszę powiedzieć, że mam dużo uznania dla pomysłodawców tego konkursu z Fundacji, którzy wpadli na taki pomysł, żeby nagradzać właśnie takich, wciąż poszukujących nauczycieli.

Jaką mam receptę na sukces dzieci, a w wyniku tego i mój? Najbardziej cieszę się, kiedy dostaję klasy IV, czyli od początku nauczania historii, ponieważ uważam, że te dzieci, które jeszcze nie zetknęły się z przedmiotem są bardzo chłonne i chętne do poznawania historii naszego narodu. Dlatego staram się dzieci z klas IV rozmiłować w historii poprzez czytanie legend, opowiadań, komiksów. W klasie IV stosuję mój wypracowany przez lata system — bardzo dużo i barwnie opowiadam dzieciom o przeszłości naszego narodu. Następnie wprowadzam dość dużo pojęć historycznych (więcej niż podają wytyczne) po to, żeby już umiały posługiwać się właściwym językiem historycznym. Wyświetlam filmy, często stosuję stop klatkę, czyli przerywam wyświetlanie filmu w istotnym momencie i odwołuję się do ich świeżo nabytej wiedzy, żeby zorientować się jak przyswoili te wiadomości. W pracowni historycznej mam oczywiście cały zestaw audiowizualny i zestaw wideokaset. Ale ciągle poszukuję czegoś nowego, udoskonalam też swój warsztat pracy, bo jestem takim szperającym, poszukującym duchem.

Od klasy V mam z kolei opracowany system przygotowania uczniów do samodzielnej pracy poprzez stwarzanie warsztatu pracy dla dziecka. W sali zawsze jest dużo słowników, encyklopedii, tekstów źródłowych, do których w każdej chwili mogą zaglądać. Pilnuję tego, żeby sami wybierali te teksty, które są najwartościowsze dla danego materiału. Krótko mówiąc uczę ich selekcji materiału, a to jest bardzo pomocne później, już w przygotowywaniu się do konkursu. Każdą lekcję kończę podsumowaniem — wiem co dziecko z niej wyniosło, czy dotarłam do niego. Taka metoda daje efekty, zweryfikowałam ją wielokrotnie, a utwier-

dzałam mnie w tym jeszcze moi byli wychowankowie, a dzisiejsi nauczyciele akademicy, którzy przyjęli te metody z mojej pracy dydaktycznej.

No i oczywiście jestem bardzo konsekwentna w swoich wymaganiach. Staram się jak najwięcej zrobić na lekcjach, ale jeżeli już coś polecę do wykonania w domu, to muszę sprawdzić, bo uważam, że jest to zasadniczy cel szkoły i nauczyciela — żeby nauczyć dziecko solidnej pracy i odpowiedzialności za to, co się robi. Także do sukcesu potrzebne są dwie siły sprężalne — nauczyciel, który sam posiada bardzo rozległą wiedzę ze swojego przedmiotu i umiejętności przekazywania tej wiedzy — uczeń, który chce, który jest zainteresowany przedmiotem. Wnikliwie obserwuję dzieci i właściwie już w klasie IV wiem, kto będzie moim laureatem. Ale systematyczne przygotowanie do konkursu zaczyna się w klasie VII. Jeszcze wcześniej, w czerwcu tuż przed zakończeniem roku szkolnego dokonuję naboru do kola his-

mieć efekty to trzeba chcieć i włożyć bardzo dużo pracy.

— Ciekawa jestem, ile takich zainteresowanych historią uczniów jest w klasie, zwłaszcza tych zdolniejszych?

— Sporo, pięciu, sześciu czasami nawet dziesięciu. Zdarzają mi się takie klasy, w których ponad połowa uczniów przystępuje do konkursu. Ale dzisiejsze dzieci są bardzo słabe fizycznie i nadwrażliwe — muszę więc i to brać pod uwagę w planowaniu ich pracy.

— Jak długo trwa wypracowanie takiego solidnego warsztatu pracy?

— Ach, całe lata. Uczelnie wyposażają w wiedzę, ale nie w umiejętności. Zastosowanie teoretycznej wiedzy psychologicznej także wymaga praktyki. To się zdobywa każdego dnia. Mnie się udało, bo jestem absolwentką pięcioletniego Liceum Pedagogicznego, i nadal uważam, że była to najlepsza jak dotąd kuźnia nauczycieli. Przyznam się pani, że kiedyś bardzo broniłam tego terminu „warsztat pracy”. Podczas dyskusji na Ra-

Już po raz czwarty został rozstrzygnięty coroczny konkurs Fundacji Innowacja dla nauczycieli, którzy wykrywają i rozwijają talenty u dzieci i młodzieży oraz osiągają najlepsze efekty w tej pracy. Laureatami Konkursu „Nauczyciel Roku 1995” zostali: mgr CZESŁAWA BORUC ze Szkoły Podstawowej nr 280 w Warszawie — w dziedzinie humanistycznej, dr JULIAN PIOTR SAWIŃSKI ze Społecznego Liceum Ogólnokształcącego w Koszalinie — w dziedzinie matematyczno-przyrodniczej, mgr inż CZESŁAW OWCZAREK z Zespołu Szkół Zawodowych nr 2 w Skierniewicach — w dziedzinie technicznej.

Zwycięzcom gratulujemy

ZLECANIE, ODDAWANIE?

Czegoś tu nie rozumiem: z jednej strony decydenci oświatowi narzekają na brak środków finansowych, z drugiej — zachowują się jak bogacze. Co oczywiście nie przeszkadza im w nawoływaniu szkół do oszczędzania, a objawy niegospodarności są przez nich ostro napiętnowane.

Tymczasem przykładem rozrzutności z ich strony są — w moim przekonaniu — zlecenia, których rejestr jest w MEN dość bogaty. Tylko w tym roku pochłonął on kwotę ponad 400 mld (starych) zł, z czego 120 mld przekazano kuratorium, resztę różnego rodzaju stowarzyszeniom i instytucjom niepaństwowym, w tym nawet takim, które do tej pory nie rozliczyły się z pieniędzy za rok ubiegły, chociaż były do tego zobowiązane.

To prawda, że dzieje się tak zgodnie z prawem, a konkretnie z art. 40 rozporządzenia Rady Ministrów z 15 listopada 1994 r. (Dz.U. nr 131 z 1994 r.), który daje możliwość przekazania pieniędzy za państwowej kasy jednostkom niepaństwowym. Czy jednak MEN zlecając innym, to co sam zrobić może, musi z tej możliwości tak skwapliwie skorzystać? Przykładem tego są kolonie dla dzieci Polonii. Przez lata całe ich organizacje miały w zakresie swych obowiązków jeden z urzędników minister-

stwa. Dzisiaj ich organizację powierzone Wspólnocie Polskiej, przekazując na jej konto 40 mld zł z budżetu MEN. Dziwić może także — wprawdzie niewielka w zestawieniu z wcześniej podaną — kwota 60 mln zł, jaką Ministerstwo Edukacji przekazało UNICEF (organizacji prowadzącej działalność gospodarczą) na przygotowanie materiałów dotyczących praw dziecka.

Trend na zlecenia w oświacie z ministerstwa przeniósł się także do szkół. Ewenementem jest dziś zorganizowanie wycieczki szkolnej przez nauczyciela i rodziców uczniów danej klasy. Tego rodzaju imprezę wychowawca zleca bowiem biuram podróży, a jego zadaniem jest tylko wyszukanie takiego, które zapewni niższą od innych marżę za swą usługę. W sumie jednak, jak liczyć, koszty takiej wycieczki są znacznie wyższe od tych, które ponieśliby uczniowie w przypadku zorganizowania szkolnej eskapady własnymi siłami. Nie wspominając już o walorach wychowawczych i swoistej edukacji ekonomicznej przy organizacji takiej właśnie imprezy.

Nie ma nic odkrywczego w stwierdzeniu, iż biedny musi być zaradny i wiele rzeczy wykonać sam. Prawda ta odnosi się także do edukacji.

KRYSTYNA STRUŻYNA

MOŻE DO CZECH?

Gdy wczasy i wypoczynek coraz droższe — w coraz większej cenie jest informacja, gdzie można odpocząć przyzwoicie i w miarę tanio. Nie tylko my — w Polsce wychodzimy z takich założeń. Oto dotarła do nas oferta z Czech dotycząca właśnie spraw wypoczynku. A otrzymaliśmy ją poprzez „Učitelske Noviny”, czyli praski odpowiednik naszego „Głosu”.

Na czym ona polega? Dokładniej mówiąc chodzi tu o korzystanie z sieci domów postawionych do dyspozycji przez organizację JEKA-CS. JEKA to nazwa stowarzyszenia które powstało w Brukseli w 1960 r., a które dysponuje swego rodzaju ośrodkami, stanicami czy hotelami w 11 krajach Europy. Głównym celem tego systemu międzynarodowej wymiany jest umożliwienie młodzieży wędrowania i zwiedzania różnych krajów za w miarę najmniejsze pieniądze. Każdego roku ponad 24 tys. młodych ludzi poznaje tą drogą kulturę, język, obyczaje, tradycje innych krajów. Z kolei JEKA-CS założona została cztery lata temu, a obecnie oferuje pobyty w ośmiu europejskich krajach. Korzystając z tej oferty można zwiedzać Tyrolskie Alpy, Północne Włochy, Francję, Węgry, Hiszpanię, ale można także pojechać do Rumunii, na Ukrainę, do Bułgarii, Irlandii.

Ponieważ oferta ta kierowana jest głównie do młodych ludzi, inne są oczywiście oferowane przez JEKE warunki. I tak, są to pobyty od 9 do 14 dni, przy czym organizuje się je dla grup młodzieży pod opieką wychowawcy. Grupa taka otrzymuje do dyspozycji dom — zajazd oraz pełny dostęp do w pełni wyposażonej kuchni. Albowiem założeniem jest, iż posiłki grupa robi dla siebie sama! Oczywiście z produktów głównie miejscowych, których cena wchodzi w koszt takiego pobytu. Warto może dodać, że założeniem JEKI jest, iż jeden opiekun na 10 uczestników ma pobyć... za darmo. Trzeba jednak tu dodać, że ten typ wypoczynku przewidziany jest dla tych, którzy mają nie mniej niż 13 i nie więcej niż 19 lat. Grupa taka powinna mieć nie mniej niż 20 i nie więcej niż 40 osób. Na miejsce, które taka grupa sobie wybierze na swój kilkunastodniowy pobyt, JEKA dowiezie autobusem, który w dodatku zostanie na miejscu. W cenie pobytu wliczony jest także wyjazd tymże autobusem do wybranych miejscowości w obrębie 50 km. I to tylko od uczestników zależy jak zagospodarują sobie ten czas.

Jeśli ktoś spodziewałby się jakichś luksusów, to oczywiście będzie w błędzie. Chodzi bowiem bardziej o hotelik młodzieżowy, zajazd, stanicę (ale

z pełnym wyposażeniem w ciepłą i zimną wodę z sanitariatami, oczywiście z używalnością kuchni) niż o dom wczasowy „pełną gębą”. Choć trzeba przyznać, iż kiedy obejrzy się folder tej międzynarodowej organizacji, to niektóre z tych „zajazdów” wyglądają wyjątkowo reprezentacyjnie.

Najważniejsze w tym wszystkim są oczywiście ceny. Warto zatem powiedzieć, iż takie właśnie pobyty w miejscach i domkach JEKI kosztują tej zimy za 9 dni od 4340 do 5060 koron czeskich. W tym miejscu wypada oczywiście dodać, że obecnie cena korony sięga bodajże 9 nowych groszy, co oznaczałoby, że taki pobyt to około od 390 do 450 zł. Czy to dużo, czy mało, niechaj każdy oceni na podstawie własnego portfela, ale biorąc pod uwagę, że to wypoczynek zagraniczny, może wcale nie tak dużo.

Kiedy koledzy dziennikarze z „Učitelskich Novin” opowiadali nam o tej formie turystyki i wypoczynku, chcieliśmy powiedzieć im, że my też mamy swoje młodzieżowe schroniska. Problem w tym, że te nasze dają tylko spanie, a o autokarach lepiej w ogóle nie mówić. Może więc szkoda, że zatrzymaliśmy się tylko na tej formie usług turystycznych dla młodzieży?

Jeśli ktokolwiek byłby zainteresowany bliższymi informacjami, podajemy adres gdzie można dowiedzieć się o tej formie wypoczynku znacznie więcej: JEKA-CS Fugnerova 195, 252 29 Dobrichovice Praha-zapad tel/fax 02-9912396.

W.S.

PRZYJACIELE, CZYTELNICY „GŁOSU”!

Przekazujemy Wam dziś ostatni w starej szacie i technice drukarskiej numer tygodnika. Następne będą ukazywać się już w innym, nieco mniejszym formacie i w nowym układzie graficznym. W ten sposób, podobnie jak i inne tytuły, także i „Głos” wkracza w etap przemian, których celem jest tworzenie lepszego czasopisma. Choć zmieniamy drukarnię, to dla Interpoligrafii SA, tej, z którą byliśmy związani od ponad dwudziestu pięciu lat, która właśnie obchodzi swój piękny jubileusz 50-lecia służby

prasie, w czym i my zapisaliśmy swój drobny udział, żywimy wciąż tę samą sympatię. Kolegom i przyjaciółom z Interpoligrafii jeszcze raz pięknie dziękujemy, życzymy dalszych dziesiątków lat sukcesów i... nie zamykamy za sobą drzwi.

Nowej techniki także i my — dziennikarze — oczekujemy z pewną dozą zaintrygowania. Bo przecież każda nowość, to dla nas i wyzwanie, i próba zarazem. A jak się w tym sprawdzimy, przekonamy się wkrótce. Mamy jednak głęboką nadzieję, że „Głos Nauczycielski” w nowej formie i szacie nie zawiedzie Czytelników. Liczymy też, że jak dotąd będzie on nadal współredagowany przez Was, którzy nowy „Głos” obdarzą taką samą przyjaźnią i zaufaniem jak dotychczasowy.

REDAKCJA

Brakowało oświadczenia takiej analizy i oceny zapowiadanych — i przeprowadzonych w latach 1990—1994 przemian organizacyjno-strukturalnych i programowych. Uczyniła to dopiero Najwyższa Izba Kontroli w pierwszym półroczu 1995 r. biorąc pod lupę MEN, Instytut Badań Edukacyjnych, Centralny Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli, 11 kuratoriów oświaty, 42 szkoły podstawowe, ponadpodstawowe, 27 zespołów szkół oraz pięć gmin o statusie miasta, uczestniczących w 1994 roku w programie pilotażowym. Tak szeroki wachlarz daje zatem możliwość dość wnikliwego opisu ewolucji oświaty i sytuacji dziś — po prawie pięciu latach jej porządkowania.

PRZEMIANY NA MUSZCE

Wnioski są mało optymistyczne. Oto bowiem okazało się, że reformowanie szkolnictwa ciągle znajduje się na etapie prac przygotowawczych, a rzeczywistość mija się z założeniami polityki edukacyjnej oraz potrzebami edukacji.

Jak więc mają się faktycznie zmiany oświatowe do zamierzeń?

Choć przypomnienie tych faktów wygląda już dziś jak sięganie do historii, to odnotować wypada, że główne kierunki zmian w oświacie wyznaczone zostały przez nową (z 1991 roku) ustawę o systemie oświaty, a zmierzały do jej uspołecznienia, decentralizacji zarządzania, dostosowania do potrzeb demokratycznego państwa. Ale równoległe z pracami legislacyjnymi prowadzone były prace programowe, prowadzące do przebudowy lub doskonalenia tak istotnych składników systemu oświatowego, jak kształcenie ogólne i kształcenie zawodowe. Zamierzenia te zawarte zostały w znanych programach resortowych — „Koncepcja programu kształcenia ogólnego w polskich szkołach”, „Dobra i nowoczesna szkoła — kontynuacja przemian edukacyjnych”, „Główne kierunki doskonalenia systemu edukacji w Polsce”. Zasadniczym elementem reformy szkolnej miała być generalna zmiana programu kształcenia ogólnego, rozpisana w trzech dokumentach, które zaaprobowало kierownictwo MEN w marcu i lipcu 1991 roku („Zarys koncepcji generalnej zmiany kształcenia ogólnego w polskich szkołach”, „Koncepcja programu kształcenia ogólnego w polskich szkołach”, „Scenariusz ogólnych zmian programu kształcenia ogólnego”). W dokumentach tych zakładano całkowitą zmianę dotychczasowej koncepcji, odejście od propeudyczno-encyklopedycznego „wykształcenia ogólnego na rzecz kształcenia bardziej użytkowego. Projektowano, że nowy program kształcenia ogólnego będzie się składał z dwóch części — cywilizacyjnych i kulturowych minimów oraz poświadanych rodzajów aktywności przydatnych dla rozwoju uczniów. Zakładano wprowadzenie co najmniej dwóch różnych programów nauczania danego przedmiotu, do tworzenia których podstawę miały stanowić minima programowe ustalane przez ministra edukacji. Był też scenariusz zmian: przyjęcie tzw. urzędowego pakietu minimów programowych — w 1992 roku, ustalenie wyjściowego zestawu programów — w 1993 r., wdrażanie nowej koncepcji do praktyki szkolnej — od 1 września 1994 r. Zamierzenia te zostały w zasadzie powtórzone w kolejnych „wielkich” programach resortowych. Jednak z kontroli NIK wynika, że do maja 1995 roku nie skonkretyzowano w MEN tych działań ani w postaci wieloletniego, ani komplementarnego systemowo programu. Nie sfinalizowano także trwających od 1991 roku prac przygotowujących zapowiadaną reformę kształcenia ogólnego.

Ocena działalności Biura ds. Reformy Szkolnej MEN, któremu powierzono pracę nad programem kształcenia ogólnego, dość wyczerpująco przedstawia jego czteroletnią pracę. Okazuje się bowiem, że do opinii publicznej nie dotarło wiele faktów i informacji, o których warto wiedzieć choćby po to, aby zrozumieć czerwcowe decyzje ministra edukacji o przerwaniu prac nad koncepcją kształcenia ogólnego (w dotychczasowej formie).

Przygotowanie i wdrożenie generalnej zmiany programu kształcenia ogólnego, w tym minimów programowych wraz z ramowym planem nauczania oraz systemem ich aktualizacji było zadaniem wyodrębnionego w lutym 1992 roku w strukturze MEN Biura do Spraw Reformy Szkolnej. Zaczęło się dynamicznie. Pierwsze projekty nowych minimów powstały na początku 1992 roku i zostały opracowane przez tzw. grupy robocze, których działalność organizowali pracownicy biura. Projekty te zostały rozesłane do zainteresowanych środowisk nauczycielskich i akademickich, a napływające uwagi i propozycje spowodowały powstanie kolejnych ich wizji. Jesienią 1992 roku rozpoczęto prace nad porównaniem i dopasowaniem do siebie projektów poszczególnych podstaw. Ten etap zaznaczył się zorganizowaniem w listopadzie tego roku zjazdu plenarnego uczestników prac nad podstawami programowymi. W jego efekcie w 1993 roku wydano publikację zawierającą projekty 15 podstaw programowych oraz wstępny projekt ramowego planu nauczania. Był to tzw. protokół, wydany w nakładzie 70 tys. egzemplarzy, tj. dwukrotnie przekraczający liczbę szkół wszystkich szczebli, łącznie z wyższymi. Okazuje się jednak, że już na początku 1993 roku trzech przedstawicieli pedagogiki polskiej, wytypowanych przez Zespół Konsultacyjny (ciało doradcze ministra Z. Filisowskiego) zgłosiło wiele uwag do tej koncepcji, a w tym propozycje jej zmodernizowania oraz przeprowadzenia powszechnej dyskusji w środowisku naukowym i oświatowym nad ostatecznym kształtem zmian. Podkreślali oni zwłaszcza kontrowersyjność przyjętej przez biuro metodologii dochodzenia do zapisów w podstawach programowych — przez... głosowanie. Opinie te spowodowały, że w kwietniu 1993 r. Zespół Koordynacyjny ds. Reformy Oświaty (pod kierunkiem wiceministra Marcinkiewicza z udziałem dyrektorów departamentów kształcenia ogólnego, zawodowego, kształcenia nauczycieli i dyrektora biura (!) wskazał, że istnieje potrzeba dopracowania przez biuro projektów podstaw programowych: ujednolicenie ich, nanieśienie korekt wynikających z licznych uwag, a także uzupełnienie o standardy wymagań państwowych stawianych uczniom i absolwentom. Wyznaczono zatem 25 zadań szczegółowych, w tym 9 nowych (jak

przygotowanie minimów programowych wychowania przedszkolnego, języków obcych i założeń dotyczących nauczania wychowania fizycznego w przyszłej szkole), na brak których to elementów wskazywali recenzenci.

Jednak biuro nie zakończyło prac zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami — czyli nad przygotowaniem ramowego planu nauczania i zestawu minimów programowych — bowiem skoncentrowało się na powszechnej konsultacji przygotowanych wcześniej projektów i ostatecznym zredagowaniu podstaw programowych (co miało nastąpić wiosną 1994 roku). Także większość z pozostałych zadań na 1993 rok znajdowała się dopiero w początkowej fazie realizacji, a niektórych w ogóle nie podjęto. Na przykład dopiero w marcu 1993 roku rozesłano 300 ankiet dotyczących języków obcych, a jesienią zorganizowano dwa zjazdy, na których uczestnicy potwierdzili potrzebę przygotowania podstaw programowych języków obcych, co skwitowali stwierdzeniem, że „prace w tym kierunku będą zorganizowane”. Program wychowania przedszkolnego był „w fazie wstępnych opracowań”, a część ogólna programu kształcenia ogólnego, który miał określać podstawę filozoficzną edukacji i podstawowe założenia programu nie został jeszcze zredagowany. Na konieczność pilnego opracowania (do 15 maja '93 r.) tego ostatecznego dokumentu, nazywanego „Zapisem programu kształcenia ogólnego”, wskazywał właśnie Zespół Koordynujący w kwietniu 1993 roku.

W tej sytuacji kolejne, urzędujące od października 1993 roku, kierownictwo MEN podjęło decyzję o likwidacji biura jako jednostki organizacyjnej MEN i o przeniesieniu prac przygotowujących reformę programową kształcenia ogólnego do Instytutu Badań Edukacyjnych (między innymi w celu nadania tym pracom właściwej rangi merytorycznej). NIK podkreśla, że dopiero w kwietniu 1994 roku MEN poprosiło wybrane jednostki reprezentujące środowiska oświatowe i naukowe o ocenę całego dorobku Biura do Spraw Reformy i propozycje dalszych kierunków prac nad koncepcją reformy programowej. Zwrócono się do Wydziału Studiów Edukacyjnych UAM w Poznaniu, Zarządu Głównego ZNP, Wojewódzkich Ośrodków Metodycznych w Częstochowie i Kielcach, Szkół Podstawowych nr 3 w Łomży i w Budziszewie, K.Rzeszowa i Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania „S” (od tej ostatniej odpowiedzi nie uzyskano). Opinie uzyskane w ten sposób były bardzo zróżnicowane pod względem formy i treści. Jednak w MEN nie dokonano merytorycznej analizy i podsumowania opinii co zdaniem NIK — niekorzystnie wpłynęło na dalszy tok prac nad przygotowaniem do reformy kształcenia w szkołach.

W marcu 1994 roku MEN zleciło IBE przygotowanie projektów koncepcji kształcenia ogólnego; dokumentacji programowych do przedmiotów ogólnokształcących, koncepcji systemu sprawowania nadzoru nad poziomem i efektywnością kształcenia. Zgodnie z postanowieniami IBE przejęło biuro i przekształciło je w Pracownię Programów Kształcenia Ogólnego. Jednak kontrola NIK znów wykazała, że z kolei IBE nie wypełniał niektórych powinności. A w szczególności — do kwietnia 1995 roku nie powołał zespołów do przygotowania koncepcji kształcenia ogólnego we wszystkich typach szkół. W następstwie tego Pracownia kontynuowała metody i formy działalności biura i funkcjonowała w zasadzie bez żadnego nadzoru naukowego ze strony IBE, który zobowiązał się do zapewnienia należytego poziomu wszystkich prac objętych umową. Nie opracowano także harmonogramu koordynującego realizację zleconych zadań i działań wszystkich wykonawców. Być może stało się tak dlatego, że MEN w wyznaczonym czasie, to jest do końca kwietnia 1994 roku nie przekazał IBE uszczegółowienia zadań w tym względzie. Rozmowy o zadaniach pracowni, jej etaty, przewidywanych kosztach i organizacji pracy prowadzone były od marca do września, a na ich przedłużanie zdaniem NIK miało wpływ to, że Stanisław Ślawnicki, kierownik pracowni, kwestionował możliwość odejścia do metodyki i form pracy byłego biura, co uzasadniał brakiem negatywnej oceny dokonań biura i merytorycznych argumentów przemawiających za zaniechaniem dotychczas realizowanej koncepcji. Pan Ślawnicki kwestionował także możliwość podjęcia przez pracownię o charakterze naukowo-badawczym, jako sprzecznego z jego koncepcją. W rezultacie dopiero w lipcu '94 r. MEN uzgodnił zadania szczegółowe dla

IBE. a we wrześniu dla pracowni. Jednak stan prac pracowni nad weryfikacją minimów programowych nie zapewniał opracowania do czerwca 1995 roku zestawu podstaw programowych, jako dokumentu określającego kanon kształcenia ogólnego. Wprawdzie do końca 1994 r. sfinalizowano prace nad ustaleniem zawartości projektów podstaw programowych 10 przedmiotów, a na początku 1995 r. 5 pozostałych, to jednak w ocenie recenzentów projekty te różniły się założonymi funkcjami, filozofią edukacyjną, szczegółowością, sposobem prezentacji. I z tych względów nie stanowiły spójnego materiału. Trzeba powiedzieć, że choć dopiero na lata 1995—96 planowano podjęcie przez pracownię prac nad standardami wymagań edukacyjnych dla różnych przedmiotów i poziomów nauczania, to w IBE nawet nie wyznaczono terminu przekazania pierwszego projektu standardów. Także do czasu kontroli przez NIK w IBE nie podjęto przygotowania koncepcji systemu sprawowania nadzoru nad poziomem i efektywnością kształcenia. **Wszystko to sprawiło, że Zespół ds. Reformy Oświatowej w MEN wnioskował o rozwiązanie umowy z IBE.**

W rezultacie do maja 1995 r. nie zakończono — trwających od 1991 roku — prac przygotowujących zapowiadaną reformę kształcenia ogólnego, a ich stan zaawansowania nie rokuje wdrożenia projektowanych zmian. Zatem według NIK negatywnie trzeba ocenić przyjętą przez biuro (i akceptowaną przez kolejne kierownictwa MEN) organizację i metodologię pracy, która nie zapewniała koordynowania działań nad projektami poszczególnych minimów, a potem podstaw programowych. A w konsekwencji — ich jednolitej formy i spójnej treści. Co powodowało stałą potrzebę dalszych prac i uzupełnień. Nie przyniosło także oczekiwanych efektów zlecenie IBE (w marcu '94 r.) zadań z zakresu kształcenia ogólnego. NIK jest zdania, że wskutek zaniedbań ze strony dyrekcji IBE i MEN Pracownia Programów Kształcenia Ogólnego kontynuowała metody i formy działalności byłego biura i funkcjonowała bez żadnego nadzoru naukowego. W następstwie — zestaw projektów podstaw programowych nie stanowił spójnego dokumentu określającego kanon wykształcenia ogólnego.

Przedłużanie się prac nad reformą programową kształcenia ogólnego sprawia, że szkoły podstawowe i średnie nadal realizują minima programowe, które mają charakter tymczasowy, a zostały opracowane na podstawie programów nauczania z lat 80. Nie ma też (z dwoma wyjątkami) programów alternatywnych do poszczególnych przedmiotów. Do maja bieżącego roku nie było także regulacji prawnej określającej zasady i tryb dopuszczania do użytku szkolnego programów nauczania. Nie istnieją, jak dotąd, standardy w zakresie wiedzy i umiejętności uczniów na poszczególnych szczeblach kształcenia, co powoduje, że obowiązujący system oceniania uczniów nie zapewnia obiektywizmu.

Taka ocena skłoniła NIK do przedstawienia postulatów, by MEN przeprowadził krytyczną, merytoryczną analizę dokonań w zakresie reformy programowej, w tym w pełni rozliczył merytorycznie i finansowo Instytut Badań Edukacyjnych z wykonania umów. W przypadku kontynuowania tych umów MEN powinien bardziej precyzyjnie określać zadania i terminy ich wykonania, a także sprawować nadzór nad przebiegiem zleconych prac.

Ponadto NIK zaleca MEN dokonanie przeglądu i oceny projektowanych kierunków zmian w sferze oświaty i wychowania, a zwłaszcza perspektywicznych celów edukacji, modelu przyszłej szkoły i najpilniejszych działań na rzecz doskonalenia systemu oświaty możliwych w aktualnej sytuacji ekonomiczno-gospodarczej kraju.

★

W ciągu minionych czterech lat „Głos” wielokrotnie podejmował tematy związane z pracą i oceną biura, a potem pracowni reformy. Niejednokrotnie oddawaliśmy „Głos” jej pracownikom, a zwłaszcza dyrektorowi — Stanisławowi Ślawnickiemu. Na naszych także łamach toczyła się merytoryczna dyskusja nad koncepcją i dokonaniami biura, w tym szanśami i zagrożeniami reformy. Dlatego nie zachłystywaliśmy się rewelacjami ujawnionymi, bardzo ogólnie, przez NIK w czerwcu tego roku. Systematyczny opis działalności biura, w tym uzyskanych efektów i poniesionych wydatków tym bardziej upoważnia nas dziś do stawiania pytań i wniosków:

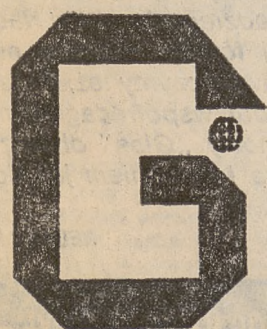
Po pierwsze — że mimo prób — wszystkim, szczęście ekipom resortu nie udało się zapanować nad działalnością biura, którego był zdawal się być wartością samą w sobie. **Po drugie** — że pięć lat działalności biura minęło bez specjalnych osiągnięć, co właściwie uzasadnia tezę o pięciu latach straconych dla reformy. **Po trzecie** — że określony jednak dorobek biura i wysiłek wielu nauczycieli i metodyków, a głównie istniejące przecież podstawy programowe, mogą zostać zaprzepaszczone, z braku w MEN koncepcji wykorzystania. **Po czwarte** — że w dużym stopniu zagrały ambicje i znajomości, co można udowodnić na przykładzie bardzo dużych, a raczej mało uzasadnionych kosztów informatora „Reforma szkolna”, który istniał najpierw jako wkładka jednego z pism, a później jako samodzielny tytuł. Kosztowało to około 840 mln zł, a zdaniem NIK nie służyło prawidłowemu informowaniu środowisk oświatowych o reformowaniu oświaty (w tym czasie „Głos” za darmo i z własnej inicjatywy, opublikował wszystkie istniejące projekty podstaw programowych). No i **po piąte** — czy nie chodzi o to, żeby choć po szkodzie mądr był Polak? Jest to w zasadzie pytanie o odpowiedzialność ekip decydujących o dalszych losach reformy programowej.

LIDIA JASTRZĘBSKA

W najbliższym czasie zamieścimy rozmowę z dyrektorem Biura do Spraw Reformy, dotyczącą zarzutów stawianych przez NIK

MNIEJ ZDENERWOWANIA U NAUCZYCIELI

MNIEJ STRESÓW U UCZNIÓW



- ◆ poręczne
- ◆ praktyczne
- ◆ nowoczesne trwałe okładki
- ◆ terminologia z zakresu informatyki, finansów i biznesu
- ◆ zarys gramatyki
- ◆ stale aktualizowane słownictwo

SŁOWNIKI

Harald G Dictionaries

nowoczesne
znakomite
tanio
SŁOWNIKI

W księgarniach, hurtowniach
i bezpośrednio u nas

PRZEDSIĘBIORSTWO

WYDAWNICZE

Harald G Dictionaries

ul. Grzybowska 77 00-844 Warszawa

tel/fax 620-49-73

Ustawa o finansowaniu gmin

MNIEJSZE DYSPROPORCJE

Dotąd szkoły przejęły głównie gminy o dochodach średnich i wysokich w przeliczeniu na mieszkańca i te, które miały z czego dołożyć do oświaty. Tylko bardzo nieliczne gminy biedne z obawy o stan własnych budżetów decydowały się na ten krok.

Od 1 stycznia wszystkie gminy będą prowadziły szkoły podstawowe. Zrozumiałe więc, że skutki finansowe takiego zwiększenia zadań budzą zainteresowanie gmin. Stąd też protesty organizacji samorządowych, przeciw

zbyt niskiemu — ich zdaniem — opisowi na prowadzenie szkół podstawowych przez gminy określonego ustawowo na 6,6 proc. dochodów budżetu państwa. Ta wielkość bowiem przy wieloletnim niedoinwestowaniu oświaty oznacza, że do szkół trzeba będzie najprawdopodobniej dodać coś z własnych budżetów. Najtrudniejsze będzie to dla gmin biednych, gdzie stan szkół jest na ogół gorszy, a kasa z trudem pozwala na związanie końca z końcem.

Zwraca jednak uwagę ogromna dysproporcja dochodów gmin w przeliczeniu na 1 mieszkańca. W najbiedniejszych gminach wynosi ona zaledwie 95,53 zł, a w najbogatszych aż 9918,93. Jest to różnica ponad 100-krotna! Tak kształtowała jednak te dochody dotychczasowa ustawa o finansowaniu gmin.

Uznając, że tak duże dysproporcje nie są usprawiedliwione i z jednej strony nie wynikają ze znacznie wyższych, ale koniecznych wydatków gmin najbogatszych, a z drugiej zdecydowanie hamują rozwój gmin najbiedniejszych, rząd zaproponował zmiany w ustawie o finansowaniu gmin. Obejmują one głównie zmiany w subwencji wyrównawczej, którą otrzymują gminy o najniższych dochodach, zmiany w subwencji ogólnej rozdziałowej proporcjonalnie do przeliczeniowej liczby mieszkańców do której włączona będzie subwencja oświatowa oraz zmiany we wpływach z podatku dochodowego od osób fizy-

cznych (teraz wpływy te miałyby trafić do kasy gminy, w której dana osoba jest zatrudniona). W wyniku tych zmian 1108 gmin straciłoby, a 1375 gmin zyskałoby na dochodach, przy czym zyskiwałyby przede wszystkim gminy o dochodach niskich i średnich, a traciły gminy o dochodach wysokich. Nastąpiłoby więc spłaszczenie dochodów, zmniejszenie obecnych dysproporcji. (Zmiany te ilustruje dokładnie zamieszczona tabela opracowana przez URM).

Jeśli Sejm te zmiany uchwali, biedne gminy powinny przestać się obawiać, że oświata doprowadzi je do bankructwa. Do ustawy tej wpisane będą też zasady finansowania zadań oświatowych, a więc owe 6,6 proc. odpisu dochodów budżetu państwa, które wraz z dodatkową subwencją ogólną stanowią 7,5 proc. oraz przekazywanie tej subwencji do pierwszego każdego miesiąca, aby — zgodnie z postulatem gmin — nie musiały one kredytować co miesiąc plac nauczycieli.

JEDNAK STABILNOŚĆ

Jesteśmy w trakcie dyskusji nad nowelizacją Karty Nauczyciela. Wiele kwestii jest ważnych, wiele więc intensywnie dyskutowanych. Jedną z najważniejszych jest sposób zatrudniania nauczyciela, czyli jego mianowanie.

Nie ma chyba drugiego takiego zawodu, którego wykonywanie podlega tak stałej i przez tyle osób, ocenie. Jest on ważny społecznie. Wszak do szkoły posyłamy nasze dzieci na kilka godzin dziennie przez kilkanaście (!) lat. Nauczyciel wyposaża w wiedzę i umiejętności naszych najmłodszych, ale też ich wychowuje — słowem i przykładem. Oddziałuje swoją osobą. Ważna jest więc i wiedza, i osobowość nauczyciela.

Jak wobec tego do zawodu pozystkać najlepszych, jak utrzymać się niepowołanych?

— Jestem zdania, że nawet nauczyciel spełniający wymogi formalne nie powinien być po raz pierwszy zatrudniony na czas nieokreślony. Powinien obowiązywać bodaj jeden rok stażowy — zatrudnienie na czas określony. Jeśli dyrektor stwierdza, że ktoś pokładanych oczekiwań nie

spełnia, nie trzeba wdrażać całej procedury oceniania, stosunkowo długotrwałej, z możliwością (słusznie) odwołania. Niech dyrektor — nauczyciel z doświadczeniem, mający wizję szkoły — ma łatwiejszą szansę doboru kadry przynajmniej spośród początkujących i niech to będą dobrze zapowiadające się osoby. Po roku albo następuje rozstanie, albo zatrudnienie na czas nieokreślony, a więc bardziej stabilne. I dla tego etapu jest alternatywa — kontrakt na 4—5 lat. W tym czasie następuje poznanie i ocena nauczyciela. On sam zresztą jest w stanie naprawdę poznać trud i oczekiwania związane z zawodem (powołaniem) nauczyciela.

Po pewnym czasie nauczyciel musi mieć zapewnioną stabilizację w zawodzie i niezależność w jego wykonywaniu. To dla mnie nie podlega kwestii. Ważne jest jednak, kiedy i w wyniku jakiej procedury ten fakt nastąpi. Nie może to mieć miejsca zbyt wcześnie lub tylko z mocy prawa. Należy określić wymogi, które dla uzyskania mianowania muszą być spełnione i prawa, które w ten sposób nauczyciel posiadać. Może to być próg

typu egzaminacyjnego (lekcje otwarte, lektura, osiągnięcia w przedmiocie lub na niwie wychowawczej), a potem zauważalny awans finansowy.

Dyskusja na ten temat jakby uchyla, trzeba ją koniecznie ożywić, aby wydiskutowane regulacje prawne były optymalne i stabilne. Ważną w tej dyskusji rolę mają nauczyciele, rodzice, pracownicy nauki, w szczególności uczeni pedagogiczni.

TADEUSZ MATUSZ
przewodniczący
Komisji Edukacji
Związku Miast Polskich

Od redakcji: Cieszymy się z tego stanowiska, choć trudno nam powiedzieć, w jakim stopniu pogląd przewodniczącego komisji edukacji jest zbliżony ze stanowiskiem całego Związku Miast Polskich i pozostałych organizacji samorządowych. Jeśli tak, byłby to sygnał dość istotnej zmiany opinii środowiska samorządowego w sprawie mianowania nauczycieli, bowiem jeszcze przed niepełną rokiem domagało się ono wręcz zniesienia Karty Nauczyciela.

Przedstawiony tu pogląd w sprawie mianowania wychodzi naprzeciw założeniu projektu nowelizacji Karty, zgodnie z którym osiągnięcia mianowania byłoby trudniejsze niż obecnie i poprzedzone pełną rzetelną oceną pracy nauczyciela. Rokuje to możliwość osiągnięcia kompromisu pomiędzy środowiskiem samorządowym a związkami zawodowymi w tej najbardziej chyba kontrowersyjnej sprawie.

Podwyżki w przedszkolach

NALEŻĄ SIĘ CZY NIE

Nauczycielki przedszkoli w Białej Podlaskiej protestują przeciwko zaistniałej sytuacji w naszym mieście. Na dzień 19.09.1995 r. nie otrzymałyśmy przysługującej nam podwyżki z 1.07.1995 r., ponadto nasza władza (Urząd Miasta) w Białej Podlaskiej nie daje nam nadziei na podwyżkę od października. Dnia 14.09.1995 r. przedszkola otrzymały pismo, iż sprawa podwyżek lipcowych ma być poruszona przez Sejmik Samorządowy dopiero 29.09. Z tego wynika, że wynagrodzenie za październik dostaniemy według starych tabel. Nadmieniamy, że podwyżka z 1.01.1995 r. została także wypłacona w kwietniu 1995 r. bez podania przyczyny opóźnienia. Prosimy o podanie nauczycielom przedszkoli informacji, z jakiej puli są finansowane wynagrodzenia. Według naszej wiedzy, wynagrodzenia nasze dotuje budżet centralny.

Czy wobec tego Urząd Miasta ma prawo dopuszczać do zaistniałej sytuacji?

Prosimy o opublikowanie naszego protestu na łamach „Głosu Nauczycielskiego” i podanie odpowiedzi. Nie podpisujemy się, ze względu na mogące nastąpić konsekwencje w pracy.

Od redakcji: Aż trudno uwierzyć, że sytuacja taka powtarza się. Wyjaśnijmy jednak, z jakiej puli finansowane są wynagrodzenia, gdyż sprawa ta często budzi nieporozumienia niezależnie od tego, czy w gminie wy-

stępują zakłócenia, w sprawie wypłat podwyżek, czy też nie. Otóż przedszkola, jako zadanie własne gmin, finansowane są z dochodów własnych. Na dochody te składają się — najogólniej rzecz ujmując — udziały w dochodach budżetu państwa, czyli głównie odpisy z podatków od osób fizycznych i prawnych, różnego rodzaju opłaty i podatki lokalne, subwencja ogólna, którą otrzymują wszystkie gminy i subwencja wyrównawcza, którą otrzymują gminy o najniższych dochodach w przeliczeniu na mieszkańca. Wysokość subwencji ogólnej dla danej gminy obliczana jest w zależności od liczby jej mieszkańców i struktury ich wieku. W tej części dochodów gminy znajdują się więc środki na prowadzenie przedszkoli, w tym na place nauczycielskie. Wynoszą one 10,6 bln zł w 1995 r.

Wszystkie te dochody, niezależnie od ich źródła, wpadają do jednego worka i uchwalając budżet gmina decyduje o tym, ile i na co wyda. W wydatkach na przedszkola, które są zadaniem własnym, ale nie obligatoryjnym, powinny się znaleźć również środki na przewidywane podwyżki plac w sferze budżetowej. Środki na podwyżki mogą też zostać w rezerwie budżetowej. Jeśli nie zostały przewidziane uchwałą rady gminy, następuje zmiana w budżecie i przesunięcie środków, aby wypłacić należne podwyżki.

Z przepisów Karty Nauczyciela wynika, że prowadzący placówki oświatowe, a więc i przedszkola zobowiązani jest wypłacać podwyżki, i to w wysokości i w terminie określonym zarządzeniem ministra edukacji. W przypadku opóźnień tych wypłat nauczycielowi należą się odsetki.

Należy jednak pamiętać, że przy każdej podwyżce władze gminy obowiązują określoną procedurą uruchamiania podwyżek od dnia ogłoszenia. Powoduje ona, że pierwsza wypłata podwyżki opóźnia się o około 2 tygodnie w stosunku do terminu, od którego obowiązują. Tym bardziej że często bywa tak, że podwyżka obowiązująca przykładowo od 1 maja jest negocjowana jeszcze w przeddzień, a nawet po tym terminie.

Sytuacja, gdy gminy nie wypłacały w terminie waloryzacji, były dość częste 3—4 lata temu. Po kilku głośnych procesach sądowych, w których nauczycielki wystąpiły przeciw władzom gmin (m.in. w Białymstoku) i wygrały sprawy, takie przypadki — jak sądzić — po sporadycznych sygnałach — należą do rzadkości.

W takiej sytuacji, o jakiej piszą Czytelniczki, są dwie drogi postępowania — jedna to zwrócenie się z prośbą o interwencję do Zarządu Oddziału ZNP (dlaczego dotąd nie zajął się tą sprawą?) A gdy ta okaże się nieskuteczna, pozostaje druga droga — wystąpienie do sądu pracy z indywidualnymi pozwami przeciw władzom gminy. Anonimowość listu i jej uzasadnienie pozwalają jednak przypuszczać, że nauczycielkom przedszkoli z Białej Podlaskiej może zabraknąć odwagi do wyboru tej najskuteczniejszej drogi.

M.P.

PS. W drugim z poruszonych spraw informujemy, że nie ma przepisów regulujących sprawy urlopów. Zapis Karty Nauczyciela oznacza jedynie, że nie może on być krótszy niż 6 tygodni.

PILOTAŻ BIS

Ustawę o Dużych Miastach Sejm uchwalił 27 października (projekt tej ustawy w kontekście przejścia szkół ponadpodstawowych przez duże miasta przedstawił miasto obszerne w dodatku „Oświata w Gminie” — GN nr 39/95). Ustawą tą objęte zostanie 46 największych miast Polski, w których zamieszkuje 10 348 588 osób tj. ok. 25 proc. populacji całego kraju. Jednocześnie stanowi to ponad 40 proc. ludności miast. Poza pięcioma wyjątkami wszystkie miasta objęte zakresem działania ustawy liczą ponad 100 000 mieszkańców. Zaś owe pięć wyjątków — Sopot, Jaworzno, Mysłowice, Siemianowice Śląskie i Świętochłowice wzięte zostały pod uwagę ze względu na ich położenie w konurbacjach oraz na fakt uczestnictwa od 1994 r. w programie pilotażowym. 43 miast spośród wymienionych w załączniku do ustawy realizowały od 1 stycznia 1994 r. program pilotażowy, choć w różnym zakresie. Przekazując znakomitą większość zadań i kompetencji urzędów rejonowych, a także część zadań administracji specjalnych samorządom miast ustawa ta stanowi kolejny krok ku decentralizacji struktur państwa.

Niedawno URM obliczył koszty realizacji zadań i kompetencji określonych jako zadania własne w ustawie o zmianie zakresu działania niektórych miast. Największą pozycję stanowią wydatki w dziale ochrona zdrowia (54,1 proc. całości wartości przekazywanych zadań). Na drugim miejscu znajduje się oświata i wychowanie (38,6 proc.), zaś na pozostałe zadania przypada 7,3 proc. Wśród tych ostatnich są: opieka społeczna, kultura i sztuka, bieżące utrzymanie dróg i administracja.

Dodajmy przy tym, że udział wartości przekazywanych miastom zadań waha się od 2,5 proc. do 19,5 proc. budżetów wojewodów, przyjmując założenie, że oświata i wychowanie nie jest finansowana przez wojewodów. Po doliczeniu środków na przejmowane zadania w dziedzinie oświaty, udział ten odpowiednio wzrasta.

Jest to o tyle istotne, że wzajemne relacje budżetów jednostek samorządu terytorialnego (w Polsce są to dotąd jedynie gminy) i budżetu państwa oraz porównywanie udziału obydwu instytucji w produkcie krajowym brutto stanowią stosunkowo precyzyjną miarę decentralizacji całego systemu budżetowego. Ta zaś jest pochodną stopnia decentralizacji kompetencji.

Z przeprowadzonych wyliczeń wynika, dotychczasowy udział publicznych wydatków lokalnych w całości wydatków publicznych i w produkcie krajowym brutto plasował Polskę wśród krajów z rozpoczętymi procesami decentralizacyjnymi. W związku z tym jednak od 1 stycznia 1996 r. gminy miejskie przejmują zadania o wartości ok. 30 bln zł, a wszystkie gminy przejmują szkolnictwo podstawowe tj. zadania o szacunkowej wartości ok. 67 bln zł, udziały te znacznie wzrastają. Dzięki tym zmianom Polska uplasuje się w grupie państw zaawansowanych w procesy decentralizacyjne, uznawane jako sprawne narzędzie zwiększenia efektywności wydatków publicznych

BEZ LICYTACJI

DOKOŃCZENIE ZE STR. I

W tym roku mamy wyjątkowe kłopoty ze znalezieniem środków na działalność przedszkoli. Brak nam środków na tzw. rzeczówkę. Mimo to staramy się nie zwiększać odpłatności rodziców, bowiem zdajemy sobie sprawę, że może to powodować rezygnację z tak potrzebnej formy opieki.

SYLWIA LUKOSZEK, naczelnik Wydziału Edukacji Urzędu Miasta w Chorzowie:

Od stycznia 1992 r. przejęliśmy wszystkie 25 szkół podstawowych, do których uczęszcza ponad 11,5 tysiąca uczniów. Bardzo różna jest liczebność klas — od 15—16 uczniów w klasie w jednej z dzielnic miasta do około 30 i dwuzmianowej nauki w szkole znajdującej się na nowym osiedlu. Staramy się nie przekraczać tej liczebności. Za optymalną w obecnych warunkach uważamy około 25 uczniów. To jednak pociąga za sobą określone wydatki z kasy miasta.

Od samego początku wystąpiła konieczność dopłacania do szkół, bowiem subwencja zawsze była stanowczo zbyt niska w stosunku do rzeczywistych kosztów. Subwencja starcza nam na wynagrodzenia z pochodnymi oraz na około 10 proc. wydatków rzeczowych. Przez rok przeznaczyliśmy około 15 mld zł (starych) dodatkowo na szkoły. Do tego dochodzą jeszcze środki na remonty i inwestycje — 10 mld zł (starych) na bieżące remonty, głównie usuwanie awarii wodnokanalizacyjnych oraz naprawy kotłowni i ich modernizowanie. Ponadto w tym roku remontowaliśmy też baseny kąpielowe znajdujące się w trzech szkołach. Liczą one sobie po 25—30 lat i ich remont kapitalny był już niezbędny. Na to przeznaczyliśmy dodatkowe 10 mld zł (starych).

Od chwili przejścia szkół finansujemy też liczne zajęcia pozalekcyjne i kilka zainteresowań w naszych szkołach. Pokrywamy również koszty kształcenia wielu nauczycieli, zwłaszcza tych, którzy podejmują wysiłek zdobycia kwalifikacji w tych specjalnościach, które są szczególnie potrzebne. Zależy nam bowiem na tym, aby nauczyciele doskonalili swoją wiedzę, mogli nauczać drugiego przedmiotu itp.

Ponieważ prowadzimy również żłobki i co oczywiste — przedszkola, obserwujemy coraz bardziej pogłębiający się niż demograficzny, który sięga obecnie samych początków szkoły podstawowej. Właśnie ten niż sprawił, że zdecydowaliśmy się w tym roku na zamknięcie jednego przedszkola. Dzieci znalazły miejsce w okolicznych, a dla nauczycieli też jest praca. Jak dotąd nie zwalniamy nauczycieli ani pracowników administracji. Każda taka decyzja jest dokładnie analizowana, rozważamy sytuację kadrową i lokalową nie tylko w jednej placówce, ale we wszystkich. Stopniowo przecież część osób przechodzi na emeryturę, na renty, na urlopy zdrowotne. Jak dotąd więc, udaje nam się zaproponować pracę każdemu.

Nie satysfakcjonują nas w pełni nowe zapisy ustawy oświatowej dotyczące powoływania dyrektorów. Skład komisji konkursowej nie zapewnia miastu dostatecznego wpływu na wybór kandydata. Sądymy, że powinniśmy mieć realny wpływ na to, na co dajemy pieniądze, czyli na wydatki szkoły

Kurator też ma zresztą ograniczony wpływ na wybór dyrektora.

Chciałbym też mieć wpływ w pewne elementy pracy merytorycznej szkoły, a konkretnie w to, czy nauczyciele korzystają z pomocy naukowych. Co roku wydajemy dość znaczne środki na nie i nie wiem czy potrzebnie, czy gdzieś nie zalegają w zakamarkach.

MIROSLAWA SKWAREK, dyrektor Szkoły Podstawowej w Podzamczu, woj. katowickie:

Odkąd gmina przejęła szkoły w 1992 r., co roku w którejś szkole prowadzone są większe prace remontowe: wymiana okien na plastikowe, zmiana ogrzewania gazowego na węglowe, itp. Ponieważ szkoły są stosunkowo nowe — mają przeważnie po około 20—25 lat, nie ma potrzeby przeprowadzania remontów kapitalnych.

Przez cały czas władze gminy finansują prowadzenie licznych zajęć pozalekcyjnych i kół zainteresowań, a także rozszerzenie programu nauczania o drugi język. W mojej niewielkiej szkole, liczącej 140 uczniów jest pracownia komputerowa. Ciągłe jednak władze nas przestrzegają, że sytuacja może się pogorszyć, jeśli zakłady przemysłowe znajdujące się na terenie gminy zostaną zlikwidowane, co im grozi od pewnego czasu. To wpłynie na stan finansów gminy, a w konsekwencji i oświaty.

W tej chwili zakłady są ogromnie zadłużone wobec gminy i na zasadzie kompensacji długów wykonują określone prace na rzecz gminy, a więc m.in. odezwują pracowników do prowadzenia remontów w szkołach.

Sporo kłopotów w związku z tym sprawia brak precyzyjnych przepisów do ustawy o zamówieniach publicznych. Na przykład dostaje jakąś kwotę na pomalowanie sal lekcyjnych, niedawno mogłam to zrobić systemem gospodarczym, co wyraźnie się preferuje, bo jest najtańszy. Zgodnie z obowiązującymi teraz przepisami muszę publicznie ogłosić przetarg i zastosować całą związaną z tym procedurę, co kosztuje i w efekcie zamiast pomalować pięć sal, mogę już tylko dwie.

Staram się też, aby szkoła zarobiła jakieś własne pieniądze. W czerwcu prowadzimy duże festyny na zamku Bonera, znajdującym się na terenie naszej miejscowości, przygotowujemy konkursy, fany itp. Pieniądze gromadzone w ten sposób na koncie specjalnym postanowiliśmy przeznaczyć na budowę obiektów sportowych. W ub.r. wybudowaliśmy przy szkole kort tenisowy, w tym roku duży plac zabaw.

Z kuratorium mamy bardzo rzadkie i luźne kontakty. Natomiast z władzami gminy zacieśniają się coraz bardziej. Stosunki nasze układają się nie na zasadzie nadzoru i kontroli, a partnerskiej rozmowy, konsultowania problemów.

Taka instytucja jak delegatura zamiejscowa wydaje mi się niepotrzebna. Przy Kuratorium zaś powinien być sztab metodyków, specjalistów, do których w każdej chwili mogłabym się zwrócić o poradę, poprosić o konsultacje. Wzrost, który przyjeżdża na kompleksową wizytację, nie jest człowiekiem wszechstronnym, nie może więc on udzielać wskazówek zarówno matematykowi, jak historykowi, poloniście i biologowi, będąc samemu np. fizykiem

Całość opracowała MAŁGORZATA POMIANOWSKA

DOPINANIE GUZIKÓW

Czy proces przejęcia szkół przez gminy dokona się spokojnie, zgodnie z planem i harmonogramem, czy towarzyszyć będą mu napięcia i zdenerwowania? Według jakich zasad naliczana będzie subwencja i do kiedy gminy uzyskują informacje o jej wysokości. Co z zadłużeniem szkół — czy gminy będą nim obciążone, czy rząd im zwróci to, co w 1995 r. dopłacił do oświaty, kto będzie prowadzić inwestycje oświatowe i jakie będą zasady ich finansowania. Czy fakt, że gminy dopłacają do oświaty podważa konstytucyjną zasadę bezpłatności nauczania?

Na te i wiele znacznie bardziej szczegółowych pytań odpowiadał w Sejmie wiceminister edukacji **Kazimierz Dera**, który na wniosek posłów przedstawił informacje o stanie przygotowań do przekazania gminom zadań z zakresu oświaty podstawowej. Potem miała się odbyć debata krótka, czyli 5-minutowe doświadczenia w imieniu klubów i kół. Ale trwała 2 godziny. Głos zabrało 14 posłów, niektórzy dwukrotnie. Powracano do niektórych spraw, uznając wyjaśnienia wiceministra Kazimierza Dery za niewystarczające. Porządkując poruszone zagadnienia ograniczamy się do przedstawienia sposobu rozwiązania poszczególnych kwestii.

Najczęściej, zarówno w informacji wiceministra jak i wystąpieniach posłów, powracały **sprawy finansowe** i to w kilku aspektach. Najistotniejsze jest wszystko, co dotyczy subwencji oświatowej. Przedstawiając genezę dochodzenia do opracowania obecnych zasad podziału środków przeznaczonych na prowadzenie szkół, wiceminister przypominał, że Sejm uchwalił 6,6-procentowy odpis z budżetu państwa na funkcjonowanie szkół podstawowych. Ze strony posłów wyrażano obawy, czy ta wielkość będzie wystarczająca, czy gminy nie będą zmuszone dopłacać do bieżących kosztów funkcjonowania szkół.

Podział 6 mld 740 mln PLN nastąpi — poinformował wiceminister Kazimierz Dera — według algorytmu uzgodnionego z ogólnokrajową reprezentacją samorządu terytorialnego (kryteria i wskaźniki tego algorytmu omawialiśmy szczegółowo — „GN” nr 44/95). Zgodnie z ustawą oświatową, minister finansów będzie ją przekazywał do pierwszego każdego miesiąca. **Aby nie było kłopotów z wypłatą „trzyńśtek” i innych płatności, marcowa rata subwencji zostanie zwiększona**, a raty kolejnych miesięcy odpowiednio zmniejszone. W jednostkowych przypadkach, gdy szkoła podstawowa jest częścią zespołu szkół, od gminy będzie zależało, czy zechce przejąć też szkołę ponadpodstawową (z reguły liceum ogólnokształcące). Wówczas na prowadzenie szkoły podstawowej otrzyma środki naliczone według zasad algorytmu, zaś na liceum dotacje w takiej wysokości, jaką na jej prowadzenie miałby kurator.

Jak wynika ze szczegółowych danych, w 1996 r. nastąpi realny wzrost nakładów na oświatę o 5 proc. w przeliczeniu na jednego ucznia. Przy stałym odpisie w budżecie środków na oświatę i zmniejszeniu o 24 proc. liczby uczniów szkół podstawowych do 2006 r. należy się spodziewać systematycznej poprawy sytuacji finansowej oświaty — podkreślił wiceminister.

Informacja o wysokości subwencji na 1996 r. zostanie gminom przekazana w połowie listopada. Ten termin budził protesty posłów opo-

zycji (UW), którzy podkreślali, że uniemożliwi to gminom właściwe opracowanie i uchwalenie własnych budżetów w ustawowym, obligatoryjnym terminie do 15 listopada. Minister nie widział jednak możliwości przyspieszenia przekazania tej informacji z powodu harmonogramu prac rządu nad budżetem oraz terminów udostępniania danych przez GUS. Informacja o wysokości subwencji zostanie przekazana gminom przez ministra finansów.

Przez minione dwa lata w znacznym stopniu uporządkowano sprawy majątkowe. Pozostało około 7 proc. obiektów, których stan prawny nadal nie jest uregulowany. Najtrudniejsza jest sytuacja w Łodzi i Krakowie, gdzie porządkowanie spraw majątkowych może potrwać jeszcze kilkanaście lat. W pozostałych miejscowościach problemy dotyczą głównie braków w dokumentacji (brak ksiąg wieczystych), nad którymi prace są obecnie intensywnie finalizowane. Wiceminister Dera poinformował, że w jednostkowych przypadkach, gdy zaistnieje konieczność wykupu składników majątkowych reszta wyraża

budżetu samorządów w 1996 r. Także spóźniona faktura musi być odzwierciedlona w protokole. **Wszystkie zadania inwestycyjne** w oświacie w zakresie szkolnictwa podstawowego, **na zasadzie porozumienia przechodzą do samorządu**, niezależnie od stopnia zaawansowania ich realizacji.

Jest natomiast rozbieżność co do sposobu dzielenia środków na inwestycje. Czy te środki dzielimy statystycznie na ucznia, niezależnie od tego, czy są potrzeby w gminie? W zdecydowanej większości gmin, a w zasadzie w każdej gminie, są takie potrzeby. Z budżetu państwa, jak wynika ze statystyki na rok bieżący, na statystyczną gminę przypada 1 mld 200 mln zł, podczas gdy tania szkoła kosztuje 12 mld zł, a średnia 18 mld zł. I dlatego opowiadam się za tym — mówił Kazimierz Dera, jeszcze przez najbliższe 2 lata (...) środki te były skoncentrowane w dyspozycji kuratora na szczeblu wojewódzkim, a nie ministra. Opowiadam się za tym — mówił wiceminister — żeby kurator szczegółową politykę rozdysponowania tych środków przedstawiał na sejmiku samorzą-

Według uzyskanych przez nas informacji — 29 października, a więc przed ostatecznym terminem określonym ustawowo na 31 października, Ministerstwo Finansów przekazało gminom informacje o ich planowanych dochodach, stanowiących udziały w dochodach budżetu państwa oraz wysokości subwencji, w tym subwencji oświatowej na 1996 r. Dane zawarte w informacji opracowano na podstawie projektu ustawy o finansowaniu gmin, nad którym prace w Sejmie jeszcze trwają.

gotowości do materialnego uczestniczenia w wykupie. Wyjaśnił także, że sprawa współfinansowania nie dokończonych zadań inwestycyjnych rozstrzygana będzie poprzez dwustronne porozumienie, określające wielkość nakładów ze środków budżetowych. Uzgodniona jest również **kwestia spłaty zobowiązań wymagalnych, które szkoła poczyniła przed datą przejęcia. Zobowiązania te przejmie kurator i spona w imieniu ministra edukacji narodowej w pierwszej kolejności w toku realizacji budżetu 1996 r.** Nasza koncepcja organizacyjna, jej założenia i tryb gromadzenia środków na rozwiązanie tego problemu jest taka, ażeby do końca marca przyszłego roku sprawy zobowiązań szkół podstawowych, przejętych z dniem 1 stycznia były rozwiązane, czyli sfinansowane. Niemniej jednak, one spoczną na kuratorium i samorząd nie będzie tymi wydatkami obciążony.

Wyjaśniając niektóre sprawy szczegółowe wiceminister podkreślił, że **podatek za grudzień jest płacony do 20 stycznia i jest on w budżecie styczniowym**. Tak samo jak za grudzień 1996 r. będzie on w budżecie w styczniu 1997 r. Jest to jedyna pozycja, która przechodzi z poprzedniego roku i która jest opłacana w styczniu z budżetu stycznia. **Zobowiązania poczynione do końca bieżącego roku**, poza podatkiem, w tym również praca w nadgodzinach za grudzień, **należą do obowiązku kuratora**. Są to zobowiązania za rok 1995 i muszą być spłacone — nie obciąża to już

dowym do akceptacji, czyli żeby nie było podejrzeń o prowadzenie kapitulowej polityki i żeby polityka ta zyskała pozytywną opinię sejmiku samorządowego.

Na szkoły mniejszościowe nie będą naliczane środki metodą algorytmu, albowiem dotyczy to 9 mln gmin w Polsce. MEN uzgodniło również z przedstawicielami samorządów, że naliczaniem — jak to nieladnie się określa — na piechotę, ręcznym sterowaniem załatwi się te sprawy w wypadku owych 9 gmin.

Dużą wagę w trakcie dyskusji zwrócono też na regulację prawne. Ustawa oświatowa wchodzi w życie 1 stycznia. Kończą się prace nad ustawą o finansowaniu gmin, choć w dalszym ciągu niektóre propozycje budzą kontrowersje. Ustawa ta powinna być jeszcze w listopadzie uchwalona, aby obowiązywać również od 1 stycznia. Trwają prace nad Kartą Nauczyciela, która prawdopodobnie wejdzie w życie od 1 września 1996 r. Wszystkie te ustawy wymagać będą wielu rozporządzeń wykonawczych. Przygotowano już niektóre.

Istotne jest przy tym — kontynuował wiceminister — że w znowelizowanej ustawie **zakresy kompetencji organów prowadzących szkoły i sprawujących nad nimi nadzór pedagogiczny zostały szeroko i dokładnie określone**. Nie ma wątpliwości, jakie obowiązki spoczywają na organach odpowiedzialnych za funkcjonowanie szkoły. **Niemniej jednak, liczymy się z możliwościami lokalnych, jednostko-**

wych przypadków różnicy zdań, które w miarę pojawiania się będą rozstrzygane przez zespół przy ministrze edukacji, powołany z woli wspólnej komisji rządu i samorządu.

MEN chce, aby zespół ten funkcjonował przynajmniej jeszcze przez cały 1996 r. i był komórką, która interpretuje, rozstrzyga, analizuje wszystkie kwestie sporne, które mogą zaistnieć. Byłby on również władny do rozstrzygania wszystkich kwestii związanych z odwołaniem się od naliczeń subwencji oświatowej, albowiem mogą się zdarzyć jednostkowe wypadki pomyłek, głównie wynikających z błędów statystycznych. Skoro jest taka możliwość, to chcemy, aby zespół ten, mając do dyspozycji rezerwy finansową w budżecie ministra finansów, był kompetentny do takich rozstrzygnięć. Jest to, naszym zdaniem, komórka gwarantująca szybką interwencję w sprawach, które wymagałyby takich działań.

Powróciło też po raz kolejny pytanie, czy odsunięcie terminu obligatoryjnego przekazania szkół gminom było słuszne, czy też dwa lata opóźnienia nie były czasem straconym? Poseł **Stanisław Kracik** (UW) twierdził, że był to czas stracony. Dorobek tych dwóch lat to — w jego ocenie — nowa ustawa o systemie oświaty po półtorarocznych sporach. Dlatego, że trzeba było przebudować przedłożenie rządowe tak, aby usunąć z niego wszystkie niebezpieczne dla oświaty zapisy. Kolejne osiągnięcie tych dwóch lat to kilkakrotne powiększenie zadłużenia szkół razem z odsetkami. Kolejne osiągnięcie to nieuchwalenie ustawy o finansach gmin i dzisiaj — za pięć dwunasta — walczymy o to, jak wypłacić „trzyńśki”, co zrobić z przeszeregowaniami, kiedy będą gminy wiedziały, jak mają uchwalać budżety. Kolejne osiągnięcie to nieznowelizowana Karta Nauczyciela.

Odmiennego zdania był poseł **Marian Starownik** (PSL) pytając — co by się działo, gdyby nie było dodatkowych 2 lat. W jakim stanie znajdowałyby się oświaty, gdyby nie było tych 2 lat poświeconych na przygotowanie? Okazuje się, że to przygotowanie jeszcze nie do końca jest zadowalające. Wtedy podnoszono krzyk, że PSL jest antysamorządowy, że nie chce przejąć oświaty, a samorządy chcą. W tych ostatnich dwóch latach okazało się, że krzyk krzykiem, ale rachunek rachunkiem, i w tym okresie samorządy nie zwiększyły zbytnio stanu posiadania oświaty.

Przedstawiając stanowisko resortu w tej kwestii i polemizując z tezą o dwóch straconych latach, wiceminister Kazimierz Dera przypominał, że te gminy, które chciały, mogły przejąć szkoły i wręcz były do tego przez MEN zachęcane gotowością wsparcia materialnego. Mimo to jednak nie spieszyły się z tą decyzją, zwłaszcza biedne gminy wiejskie. Ponadto okazał się to czas i tak za krótki, by znowelizować całość przepisów, chociaż dotychczasowe nie przeszkadzały w przejmowaniu szkół. Czynnikiem, który mógł wywołać zamieszanie i zakłócenia w funkcjonowaniu szkół był fakt, że pół roku po pierwszym obligatoryjnym terminie przejęcia były wybory samorządowe i w wielu gminach nastąpiła wymiana ekip sprawujących w nich władzę. W okresie owych dwóch lat była też możliwość dopasowywania, nawet wypracowania pewnych wzorcowych modeli i systemów. Był również czas spokojnej, cierplivej rozmowy nauczycieli, związków zawodowych nauczycieli, administracji oświatowej i samorządu oraz przekonywanie, pokazywanie złożoności funkcjonowania tak specyficznej placówki. Tym bardziej jest to ważne, że zmiana statusu szkoły, wprowadzenie czynnika społecznego, uwzględnienie go w pracy organizatorskiej i wychowawczej wywoływało niepokój w środowisku nauczycielskim, bowiem narusza dotychczasowy autonomiczny i hermetyczny charakter szkoły.

BEZ LICYTACJI

LONGIN MAŻEWSKI, wiceprezydent Gdańska:

Przejęliśmy szkoły od stycznia 1993 roku i sam moment przejęcia zaczął się od zgrzytu — przepisy nie pozwoliły nam na wypłatę wynagrodzeń nauczycielom przed 1 stycznia. Bardzo szybko jednak doszliśmy do porozumienia w tej sprawie.

Od początku zorganizowaliśmy służby administracyjno-ekonomiczne szkół tworząc niewielkie zespoły, które obsługują po kilka szkół i przedszkoli znajdujących się na danym osiedlu. To rozwiązanie się sprawdza, jest tańsze niż inne warianty i chwilowo nie zamierzamy go zmieniać, chociaż wiemy, że na ogół przyjmuje się inną organizację tej obsługi.

Nie jest to jednak naszym największym problemem. Te wiążą się z kwestiami finansowymi. W ubiegłym roku dołożyliśmy 160 mld zł do subwencji oświatowej, na ten rok zaplanowaliśmy wydatki około 200 mld zł poza subwencją. Oprócz tego finansujemy — już z własnych dochodów — funkcjonowanie przedszkoli.

To, co dokładamy do szkół, idzie głównie na wynagrodzenia. Mamy bowiem około 4 tys. etatów kalkulacyjnych, na które dostajemy subwencję oraz około 1 tys. etatów dodatkowych. Tyle bowiem jest zajęć dodatkowych, kół zainteresowań, itp. w gdańskich szkołach. Część z nich stopniowo nieco „prycinamy”, co jest decyzją bardzo trudną, ale nie stać nas na ich finansowanie. Sytuację pogarsza też fakt, że wielu nauczycieli przebywa na rocznych urloпах zdrowotnych. Na ich wynagrodzenia nie ma środków w subwencji. Konieczność wypłaty ich z kasy miasta skutkuje ograniczeniem środków na zajęcia pozalekcyjne.

Mimo tych wszystkich problemów nie ma u nas redukcji etatów, nauczycielom nie grozi bezrobocie. Bardzo wielu emerytów nadal pracuje. Nikt przecież nie wyda zarządzenia, że nie wolno ich zatrudniać. Ale powoduje to, że młodzi nauczyciele, po studiach, nie są przyjmowani do pracy.

Moja żona jest nauczycielką, znam więc różne aspekty tego zawodu. Mimo to, jednak opowiadam się za znacznymi zmianami w Karcie Nauczyciela. Należy niewątpliwie zachować pewną specyfikę zawodu, ale słuszne wydaje mi się ograniczenie przywilejów socjalnych. Poza tym różnicowałbym pensum w zależności od nauczanego przedmiotu, co skutkowało by restrukturyzacją zatrudnienia, tak samo jak i ewentualne podniesienie pensum, na co jednak jeszcze jest za wcześnie.

Sytuacja na rynku pracy jest taka, że trzeba wreszcie nauczycielom zaproponować możliwości przekwalifikowania się, zdobycia drugiej specjalizacji, głównie z języków zachodnich. Odnoszę wrażenie, że środowisko nauczycielskie jest bardzo bierne, w tym sensie, że jest mało aktywne w próbach kształtowania własnego losu, zarówno w ramach tego zawodu, jak i poza nim.

W planach inwestycyjnych miasta na 4-letnią kadencję uwzględniliśmy również potrzeby oświaty, czyli budowę nowych szkół. Stosunkowo dynamicznie rozwija się w Gdańsku budownictwo miesz-

kaniowe, powstają nowe osiedla, ale są to głównie bloki mieszkalne. Nie nadają za tym — jak dotąd — infrastruktura społeczna i musimy to zmienić, czyli m.in. wybudować nowe szkoły. Finansować będziemy je nadal w całości ze środków własnych, bo nie widzimy szans pozyskania na to pieniędzy. Do decyzji o budowie skłania nas dodatkowo fakt, że obecnie bardzo dużo pieniędzy wydajemy na dożycie dzieci do szkół.

Ponadto uważam, że programy szkolne, a zwłaszcza kierunki kształcenia powinny w większym stopniu uwzględniać warunki i zapotrzebowanie lokalne. Dla ostatnich klas szkół podstawowych i dla szkół średnich kuratorium powinno określać specjalizacje i pewne modyfikacje programów w konsultacji z władzami samorządowymi, które planują kierunki rozwoju danego terenu. Mają więc lepsze rozeznanie niż kuratorium, nie mówiąc o ministerstwie, z jakimi kwalifikacjami pracownicy mają największe szanse znalezienia zatrudnienia.

Przez rok, w ramach pilotażu, prowadziliśmy szkoły ponadpodstawowe. Oddaliśmy je od stycznia ze względu na stanowczo za niskie środki, jakie otrzymywaliśmy z kuratorium na ich prowadzenie. Wtedy jednak mieliśmy okazję przyjrzeć się im stosunkowo dokładnie. Okazuje się, że produkują one bezroboczych! Tymczasem obecnie samorząd nie ma żadnych możliwości wpływu na zmianę kierunków kształcenia.

IRENA LIBERADZKA, wiceprezydent Zamościa:

Prowadzimy szkoły od września tego roku, uznając początek roku szkolnego za najwłaściwszy moment zmiany zarządzającego nimi. Mamy świadomość konieczności pokrywania z własnej kieszeni kosztów całej bieżącej działalności, poza placami wraz z pochodnymi. Finansujemy też z własnych środków zajęcia pozalekcyjne.

Od dłuższego czasu, na zasadzie porozumienia z kuratorem, uczestniczymy w kosztach prowadzonych inwestycji, przy czym nasz udział zgodnie z ustalonymi przez MEN zasadami — jest większy. Są to inwestycje zarówno w szkołach podstawowych, jak i ponadpodstawowych. Do tej pory staraliśmy się ograniczyć do minimum nasze nakłady na inwestycje szkolne, bowiem od kilku lat budujemy oczyszczalnię ścieków, która okazała się bardzo kosztowna. Po jej ukończeniu będziemy mogli więcej środków przeznaczyć na inne inwestycje, które są bardzo potrzebne, w tym remonty szkół i budowę nowych.

Sytuację finansową miasta pogarsza fakt, że zakłady przemysłowe na naszym terenie, niegdyś osiągające niezłe dochody, teraz funkcjonują na pograniczu rentowności. To z kolei odbija się na stanie naszej kasy, bowiem znacznie zmalały wpływy z naszego udziału w ich podatku dochodowym. Tymczasem bieżące wydatki związane z codziennym funkcjonowaniem miasta pozostają na tym samym poziomie albo rosną. Efekt jest więc taki, że coraz trudniej „wykroić” coś na potrzeby oświaty.

Z ANDRZEJEM PIŁATEM,
prezesem Krajowego Urzędu
Pracy, o bezrobociu absolwentów
rozmawia Krystyna Strużyna

WIĘCEJ NIŻ BON

— Jak wynika z danych Centralnego Urzędu Planowania młodzież do 24 roku życia stanowi prawie 38 proc. spośród 2,657 mln bezrobotnych. Jednak kiedy za 4—5 lat wyżej demograficzny wyjdzie ze szkół ponadpodstawowych procent ten może znacznie wzrosnąć i wówczas specyfiką naszego bezrobocia okaże się młodość. Ze wszystkimi związanymi z tym faktem konsekwencjami. Czy Urząd, którym pan kieruje myśli już o tym, aby przeciwstawiać się temu niepożądanemu zjawisku?

— Najświeższe dane liczbowe wskazują, że dziś mamy w Polsce 2,596 mln bezrobotnych — tym samym wskaźnik procentowy bezrobocia z 15 spadł do 14,7. Na pierwszy rzut oka wydaje się to niewiele, jednak dla osób i instytucji profesjonalnie zajmujących się bezrobociem jest to dość istotne.

Obniżenie wskaźnika bezrobocia ma także ważny aspekt psychologiczny. Po raz pierwszy od trzech lat odnotowano spadek stopy bezrobocia w kraju poniżej 15 proc. I co istotne, po raz pierwszy odnotowano spadek we wszystkich województwach. Przy czym trzeba pamiętać, iż w dalszym ciągu w kilku województwach mamy aż 26-procentowe bezrobocie, co jest prawdziwym dramatem społecznym.

Spadek bezrobocia był możliwy dzięki poprawie sytuacji gospodarczej w kraju (dochód narodowy brutto wzrósł o 4,9 proc.) co umożliwiło zwiększenie ilości miejsc pracy o prawie 30 proc. Stworzyło to możliwości zatrudnienia 2/3 tegorocznych absolwentów szkół. Pozostali absolwenci, którzy zarejestrowali się w rejonowych urzędach pracy objęci są wieloma aktywnymi formami działań, w tym: szkoleniami, zatrudnieniem sponsorowanym udziałem w zajęciach prowadzonych przez kluby pracy.

Przy okazji chciałbym także zwrócić uwagę na fakt, iż **prognozy demograficzne, przewidujące 50 proc. przyrost młodych rąk do pracy w Europie (bez krajów dawnego Związku Radzieckiego) odnosi się do Polski.** Nic więc dziwnego, że problem aktywności zawodowej młodzieży staje się problemem numer jeden dla mojego urzędu.

Program Promocji aktywności zawodowej młodzieży zakłada wykorzystanie środków obecnie przeznaczonych na zasiłki dla absolwentów szkół „na premie za aktywność” dla bezrobotnych absolwentów, którzy zdecydowali się na udział w programach aktywizujących, oferowanych przez urzędy pracy, m.in. rocznych stażach zatrudnieniowych, wolontariatach, dalszej edukacji.

— **Na spotkaniu z kuratorami oświaty zadeklarował pan chęć współpracy z MEN. Zgodnie z zapowiedzią miałyby ona na celu przede wszystkim zapobieżenie bezrobociu wśród absolwentów zawodówek. Jak konkretnie zamierza się to osiągnąć?**

— Jak już wspomniałem, od przyszłego roku zamierzamy wprowadzić specjalne programy stażowe połączone ze szkoleniem. Chcemy przekazać młodzieży specjalne stypendia w przypadku, gdy podejmie dalszą naukę i to niekiedy nie tylko w systemie kursowym, lecz i szkolnym. Każdy absolwent, który zgłosi się do urzędu pracy otrzyma pomoc, która w efekcie zwiększy jego szansę na zatrudnienie.

Trwają rozmowy z Ministerstwem Edukacji Narodowej dotyczące współpracy przy określeniu kierunków kształcenia zawodowego uwzględniającego wymagania rynku pracy. W interesie kuratorów oświaty jak i urzędów pracy jest rozeznanie możliwości zatrudnienia na danym terenie. Do tej pory



bardzo często jest tak, iż szkoły kształcą młodzież nie biorąc pod uwagę możliwości jej zatrudnienia.

W tym miejscu warto zaznaczyć, iż kiedy nie wiadomo w jakim kierunku kształcić zawodowo, to lepiej przygotowywać młodzież ogólnie. Kiedy gospodarka na danym terenie ustabilizuje się, to młodzi ludzie mając dobre podstawy ogólne łatwiej (często drogą kursów) będą mogli zdobyć zawód. Ponadto zdarza się, i to wcale nierzadko, że zbyt wcześnie podjęta decyzja w dorosłym życiu wywołuje wiele rozczarowań. Stąd opóźnienie decyzji o wyborze zawodu może przyczynić się do zwiększenia jej trafności. Biorąc pod uwagę moje wieloletnie doświadczenia związane ze szkolnictwem zawodowym uważam, iż podstawowe umiejętności w takich zawodach jak tokarz, ślusarz, frezer są do opanowania w ciągu 9 miesięcy, przy założeniu, że młody człowiek będzie wcześniej dobrze znał matematykę, fizykę itp.

To wszystko nie oznacza jednak, iż należałoby likwidować szkolnictwo zawodowe. Stąd zadeklarowaliśmy naszą pomoc w przekwalifikowywaniu niektórych nauczycieli szkół zawodowych, jak i w wyposażeniu pracowni.

Trafność decyzji zawodowych chcemy zwiększyć również poprzez dostarczenie bezrobotnym (a w tym absolwentom) i młodzieży szkolnej informacji o zawodach, ścieżkach kształcenia i szkolenia oraz możliwościach zatrudnienia. Ten zakres informacji, w formach „Teczek informacji o zawodach”, filmów zawodoznawczych, informatorów, ulotek i programów komputerowych, jest dostępny w „Salach informacji zawodowej i poradnictwa grupowego” w rejonowych urzędach pracy oraz Centrach Informacji Zawodowej w Toruniu i Gdańsku. W kolejnych latach zamierzamy rozszerzyć sieć Sal i Centrów Informacji, w miarę posiadanych środków.

— **A czy nie obawia się pan, że pieniądze nie mogą być zmarnowane? Eksperyment plocki rządu Pawlaka, zgodnie z którym bony wartości 5 mln zł przekazane bezrobotnym na kursy przekwalifikujące, nie zdał egzaminu. Owszem, szkolono młodzież, ale pracy dla niej nadal nie było.**

— Nieskuteczność tego rodzaju eksperymentu w moim przekonaniu spowodowana była tym, że objęto nim wszystkich bezrobotnych, bez różnicowania ich zainteresowań i potrzeb. Eksperyment plocki ma jednak i swoje plusy — pokazał, że tego rodzaju inicjatywy muszą być bardzo dobrze przygotowane. Ten kto dał pieniądze na szkolenie powinien mieć także możliwość kontroli tego, jak są spożytkowane. Sam pomysł bonów nie jest więc taki zły, należałoby tylko sprecyzować warunki jego realizacji.

Wyciągając wnioski z tego eksperymentu Krajowy Urząd Pracy opracował i wdrożył w 1994 roku „Ogólne zasady organizacji szkoleń bezrobotnych”. Założyliśmy przy tym, że jeśli połowa uczestników naszych kursów znajdzie zatrudnienie, to środki wydatkowane na ten cel nie będą zmarnowane. Stąd oczekujemy, iż organizatorzy tych szkoleń zawierać będą umowy przedwstępne z pracodawcami. Już obecnie efektywność kursów w firmach stymulujących prowadzone przez ZDZ-ty mierzona wskaźnikiem zatrudnienia osiąga 100 proc.

— **Czy to oznacza, że jeśli 50 proc. uczestników kursów zorganizowanych dla absolwentów przez firmę szkolącą nie znajdzie zatrudnienia, to nie otrzyma ona więcej żadnych środków na tego rodzaju działalność.**

— Myślę że tak właśnie się stanie. Tym bardziej, o czym trzeba pamiętać, że nauczanie nie jest naszym głównym zadaniem. Należy ono do resortu edukacji. My natomiast działamy jakby na pograniczu edukacji z gospodarką, szkolić musimy więc pod konkretne potrzeby rynku pracy.

— **Swego czasu kiedy był pan prezesem ZDZ-ów prezentował pan własną wizję kształcenia zawodowego.**

— Nie ulega wątpliwości, że wcześniejsze moje doświadczenia związane z kształceniem zawodowym odzwierciedlały zarówno sytuację gospodarczą w kraju, jak i to wszystko, co w szkolnictwie zawodowym obserwowaliśmy na świecie. Na całym świecie szkolnictwo zawodowe nadal funkcjonuje, ewoluując w kierunku kształcenia szeroko profilowanego. To znaczy, że jeśli szkoli się na przykład tokarza, to musi on dodatkowo przejść szkolenie w zakresie automatyki przemysłowej, zarządzania itp.

Mając na uwadze ten nowy trend w kształceniu zawodowym podpisałem niedawno porozumienie z partnerami zagranicznymi, na mocy którego szkolić będziemy na wysokim poziomie automatyków. W ramach tegoż programu 500 instruktorów szkół zawodowych odbędzie odpowiednie szkolenie. Jak można zauważyć umowę tę podpisałem w interesie edukacji, a nie urzędu, którym kieruję. Uważam jednak, iż lepsze przygotowanie zawodowe w konsekwencji i nam przysporzy mniej kłopotów.

Tak więc szkolnictwo zawodowe istnieć będzie nadal, chociaż w zmienionym kształcie — szeroko-profilowego kształcenia zawodowego, wspieranego bogatą ofertą kursów zawodowych. Przy czym, co chciałbym wyraźnie podkreślić, organizacje tychże kursów należałoby powierzyć oświacie pozaszkolnej, którą mamy w Polsce dość dobrze rozwiniętą.

— **Problem bezrobocia wśród absolwentów różnie rozwiązyany jest u naszych zachodnich sąsiadów — które z ich doświadczeń warto się przenieśienia na grunt polski?**

— **W Polsce to około 2,5 mln rzęsz bezrobotnych obsługuje 13,5 tys. pracowników Urzędów Pracy, którzy wydają decyzje o zasiłkach, organizują szkolenia zawodowe, kierują na roboty publiczne i prace interwencyjne, udzielają pożyczek z Funduszu Pracy na działalność gospodarczą, inicjują i nadzorują tworzenie stanowisk pracy, poradnictwa zawodowego, prowadzą kluby pracy itp.**

W porównaniu — **we Francji trzema milionami bezrobotnych zajmuje się 60 tys. osób, a w RFN taką samą liczbę bezrobotnych jak i w Polsce, obsługuje około 110 tys. osób.** W tym ostatnim przypadku prowadzi to do sytuacji, iż jednego bezrobotnego obsługuje trzech pracowników tamtejszego urzędu pracy. Zatem o jakości usług świadczonych przez polskie urzędy pracy decyduje nie tylko ich profesjonalizm, ale również czas, jaki mogą poświęcić klientom — bezrobotnym, poszukującym pracy i pracodawcom. W obecnej sytuacji kadrowej i wielkości zadań nie jesteśmy w stanie świadczyć usług na takim poziomie, jak chcielibyśmy.

Od naszych zachodnich sąsiadów „bierzemy” to co nazywa się formułą działań aktywnych. Jak już wspomniałem od partnerów niemieckich czerpiemy wzory tworzenia i działania w zakresie pośrednictwa pracy, poradnictwa zawodowego, budowania systemu informacji zawodowej. W zakresie organizacji szkolenia bezrobotnych korzystamy z doświadczeń francuskich, szwedzkich. Współpracujemy z Międzynarodową Organizacją Pracy, ekspertami amerykańskich służb zatrudnienia itp.

Te wszystkie działania, podglądane przez nas u naszych bliźszych i dalszych sąsiadów z pewnością z różnych powodów nie dadzą się całkowicie powielić u nas. Ważną przeszkodą są tu ograniczone środki finansowe. Poza tym pamiętać należy, iż system Urzędów Pracy działa w Polsce od trzech lat. Początkowe działania biur, a później urzędów pracy koncentrowały się na realizacji funkcji osłonowej — głównie wypłacie zasiłków, natomiast działania związane z aktywnymi formami poszukiwania pracy miały charakter marginalny. Obecnie już ponad 60 proc. zasiłków wypłaca się poza naszym urzędem, w bankach, tak jak praktykowane jest to na Zachodzie. Tak więc jest nadzieja, że i u nas wkrótce urzędy pracy staną się instytucjami, w których będzie można uzyskać daleko idącą pomoc w zakresie profesjonalnego pośrednictwa pracy, poradnictwa zawodowego, szkolenia i doskonalenia zawodowego, a tym samym zwiększyć szanse na znalezienie i utrzymanie satysfakcjonującego zatrudnienia.

— **Dziękuję za rozmowę.**

Fot. Jan Bałana

(32)



NASZ LEKSYKON

W bieżącym numerze przedstawiamy
biogramy działaczy okręgu legnickiego.

ANIELA LASON

**Nauczycielka i działaczka związkowa. Drużynowa i szczepowa ZHP. Wie-
loletnia przewodnicząca Zarządu Mię-
dzyzakładowej Pracowniczej Kasy Za-
pomogowo-Pożyczkowej. Skarbnik
i prezeska ogniska ZNP w Złotorzy.
Członkini Zarządu Oddziałowej Sekcji
Emerytów i Rencistów.**

Urodziła się w 1930 r. w Zborowie, województwo tarnopolskie. Jest absolwentką Liceum Pedagogicznego w Nowej Soli. Pracę nauczycielską rozpoczęła w Szkole Podstawowej nr 1 w Złotorzy w 1950 r. Następnie pracuje w Szkole Podstawowej nr 2 (13 lat) i w Szkole Podstawowej nr 3 (26 lat).

Pracując ukończyła Studium Nauczycielskie w Poznaniu (w 1959 r.); w 1978 roku uzyskała dyplom wyższych studiów zawodowych, a w 1985 r. — I stopień specjalizacji zawodowej w zakresie nauczania początkowego.

Stosowała nowoczesne metody nauczania, prowadziła lekcje otwarte. Swoje doświadczenia upowszechniała w zespole samokształceniowym nauczycieli. Jako jedna z pierwszych podjęła pracę nad zróżnicowaną oceną z zachowania i systemem wychowawczym szkoły. Była współautorką zapisu monograficznego „Historia i tradycje szkoły”, uczestniczyła w tworzeniu szkolnej Izby Tradycji i Pamięci Narodowej.

Od czasu podjęcia pracy pedagogicznej w 1950 r. należy do ZNP, przez te wszystkie lata była aktywną działaczką. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych pełniła funkcje skarbnika Ogniska w Szkole Podstawowej nr 2 i Liceum Pedagogicznym oraz prezeski Ogniska zrzeszającego nauczycieli szkół nr 2 i 3. W 1963 roku zdobyła ono II nagrodę w konkursie „Nasze ognisko dobrze pracuje”. W tym też roku aktywnie włączyła się do zorganizowania Klubu ZNP (w budynku Szkoły Podstawowej nr 2). Aniela Lason była współorganizatorem zabaw dochodowych inicjowanych przez Ognisko — uzyskane z nich kwoty wykorzystywano na organizowanie wycieczek, wyjazdów do opery, teatru, na konferencje szkoleniowe, wieczorki towarzyskie, a także kasę pożyczkową dla członków Ogniska.

W latach 1969—1971 była członkiem Komisji Rewizyjnej Rady Zakładowej ZNP, a następnie przez pięć kadencji pełniła funkcję przewodniczącej Zarządu Międzyzakładowej Pracowniczej Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej.

Jako instruktor przez wiele lat prowadziła drużyny zuchowe i harcerskie, przez 10 lat była komendantem Szczepu ZHP w Szkole Podstawowej nr 3. Szczep prowadzony pod jej kierunkiem uzyskał tytuł Szczepu Sztefardowego, a drużyna (wielokrotnie) tytuły drużyny sztefardowej lub mistrzowskiej. Przez 7 lat pełniła funkcję zastępcy komendanta Hufca Złotoryjskiego. Brała udział w organizowaniu i prowadzeniu różnych form akcji letniej (kolonie, półkolonie, obozy wędrownie). W 1969 r. była delegatką na XXVI Zjazd ZHP.

Współpracowała z Jednostką Wojska Polskiego w Legnicy i ZBoWiD, roztaczała opiekę nad ludźmi potrzebującymi pomocy, prowadziła pedagogizację rodziców.

Mimo podeszłego wieku i kłopotów zdrowotnych — w dalszym ciągu pracuje aktywnie w Oddziałowej Sekcji Emerytów i Rencistów, w Komisji Socjalnej Szkoły Podstawowej nr 3 oraz w MPKZP. Do chwili obecnej organizuje imprezy dla seniorów.

Cieszy się dużym uznaniem w środowisku złotoryjskim, które ceni ją szczególnie za ogromną pracowitość, umiejętności organizacyjne, sumiennosc, rzetelność oraz za niezwykle zaangażowanie.

Opracowała
HELENA MANOWIEC

ANNA BIELACHOWICZ

**Nauczycielka, działaczka społeczna
i związkowa. Prezeska Zarządu Od-
działu ZNP w Legnicy. Wiceprezeska
Zarządu Okręgu. Delegatka na kilka
zjazdów krajowych ZNP.**

Pochodzi z województwa kieleckiego. Pracę nauczycielską rozpoczęła w Szkole Podstawowej w Radwanowie, powiat koński, w 1952 r. — po ukończeniu szesnastu lat życia i dziesiątej klasy pedagogicznej w Liceum Ogólnokształcącym w Końskich. Przez trzy kolejne lata była najmłodszą nauczycielką w Polsce. Maturę zdała przed tzw. Komisją Rejonową przy Liceum Pedagogicznym w Końskich.

DOKOŃCZENIE
NA STR. 8

GŁOS NAUCZYCIELSKI • 7

ŚLADEM NASZYCH PUBLIKACJI

OŚWIATA W GMINIE

Czytając artykuł w nr 44 „Głosu Nauczycielskiego” z października 1995 r., „Oświata w Gminie” z podtytułem „Na wycieczkę” nie sposób nie zdenerwować się. Podejrzewam, że tak doświadczonej dziennikarkę, jaką jest Pani Małgorzata Pomianowska, zgubiła w tym artykule rutynę, gdyż nie podejrzewam, że z fachowością jest nie najlepiej. Chociaż ten tytuł...

Okazuje się, że czas jaki poświęciłam na udzielenie wywiadu, który wkomponowany został w treść artykułu, został stracony. Po pierwsze — zadłużenie szkół podstawowych w Otwocku wynosi 1 mln zł, a nie 1 mld zł (tj. 10 bln starych złotych). Tyle to nawet nie wynosi budżet całego stołecznego Kuratorium. Po drugie — samodzielność moją jako dyrektora Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego Szkół nie jest „ograniczona, bowiem na przelewach z Kuratorium ma wyraźne instrukcje na co wydać pieniądze”. Wskazanie na przelewach, że otrzymuję pieniądze na place

pracowników oświaty, ZUS czy podatki wynika nie z ograniczeń, lecz z braku środków na inne cele w naszym rocznym planie. Już zatwierdzony budżet na 1995 r. określa na co mogę przeznaczyć środki. Tak jest w całym budżecie oświaty, który został niedoszacowany na szczeblu budżetu państwa.

Po trzecie — nie wiem skąd wzięło się stwierdzenie, że „na wyłącznym utrzymaniu miasta jest Przzychodnia Psychologiczno-Pedagogiczna”. Domyślam się, że chodzi o Poradnię Psychologiczno-Pedagogiczną, która nawet po 1 stycznia 1996 r. nie przechodzi pod władanie samorządu Otwocka. Nie sadzę, że Pan wiceprezydent Otwocka udzielił takiej informacji. Czyżby kolejna kaczka dziennikarska?

Po czwarte — proszę o wyjaśnienie Pana redaktor do jakiego rodzaju własności zalicza Pani Kuratorium. Czytając, że „pięć budynków stanowi własność Skarbu Państwa, a tylko jedna szkoła jest własnością Kuratorium”, ostatecznie się pogubi-

łem. Wydawało mi się, że Kuratorium jest reprezentantem Skarbu Państwa, a tu okazuje się, że się myliłem.

Po piąte — skąd otrzymała Pani redaktor informację, że pracownicy Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego Szkół, którzy otrzymali wypowiedzenia ze skutkiem na 31.12.1995 r., „zgodnie z przepisami otrzymali odpłaty i należną część 13-tki za 1995 r.”. A to by było akurat niezgodnie z przepisami. Przecież oni jeszcze pracują. Wyjaśniam, że należne odpłaty i 13-tki otrzymali ci pracownicy szkół i placówek oświatowych, z którymi umowy zostały rozwiązane w ramach redukcji etatów z dniem 31.08.1995 r. Tyle najistotniejszych sprostowań dotyczących mojej wypowiedzi.

Jednocześnie chciałbym prosić Panią redaktor, aby dotrzymywała Pani słowa i przed opublikowaniem autoryzowała tekst, o co prosilem. Nie byłoby wtedy tekstów pisanych na wycieczkę.

WIESŁAW MILKOWSKI
dyrektor ZEAS w Otwocku

Od redakcji:

W sprawie wysokości zadłużenia bije się w piersi. Wynosi ono w rzeczywistości 10 mld zł i z zapisu „zł” wynika wyraźnie, że chodzi o stare złote. Dziś nie potrafię powiedzieć, na którym etapie pracy zaginęło „0”.

Podobnie niedopatrzaniem, adiustacyjnym było określenie „otrzymali”, zamiast otrzymają odpłaty.

Pozostaje natomiast przy swojej opinii w kwestii ograniczania samodzielności, skoro na przelewach jest instrukcja, na co wydać pieniądze. Przy pełnej samodzielności Pan — moim zdaniem — znając budżet, obowiązujące przepisy i sytuację szkół oświatowych otrzymując przelew w określonym terminie powinien sam decydować, czy daną kwotę wydać na place i podatki, ZUS, ciekające dachy, czy zapłacić wierzycielom. Instrukcja na przelewach jest — jak sadzę — pozostałością przyzwycajań K.O. do ręcznego sterowania, a nie braku zaufania do Pana fachowcy i odpowiedzialności.

Informacja o tym, że jedna ze szkół jest własnością kuratorium została zacierpnięta z „Raportu o stanie szkół...” (s.2, tab.b.). W nim to w odniesieniu do SP nr 12 stan prawny terenu określa się jako własność Skarbu Państwa, zaś budynku — jako własność kuratorium. Równocześnie wyjaśniam, że zobowiązywałam się do autoryzowania Pańskich wypowiedzi, a nie mojego tekstu. Ponieważ w artykule nie zamieszczałam takich wypowiedzi-cytatów, nie było potrzeby — zgodnie z przepisami prawa prasowego — autoryzacji.

MALGORZATA POMIANOWSKA

NASZ LEKSYKON

DOKOŃCZENIE ZE STR. 7

W 1954 r. przeniosła się do Szkoły Podstawowej nr 1 w Końskich, gdzie pracowała do 1963 roku, w tym czasie ukończyła trzyletnie Studium Nauczycielskie w Kielcach.

Od 1963 roku pracuje na stanowisku podinspektora szkolnego w Przysusze, województwo kieleckie, a następnie w 1967 roku, ze względów rodzinnych, przenosi się do Legnicy, gdzie zostaje zatrudniona w Wydziale Oświaty (dla miasta i powiatu) — również na stanowisku podinspektora szkolnego. Rozpocząła w tym czasie studia w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu, które kończy w 1972 r., zdobywając tytuł magistra historii.

Ze względu na likwidację powiatu i powstanie województwa, przenosi się do pracy w Zasadniczej Szkole Zawodowej Specjalnej w Legnicy, gdzie powierzono jej funkcję dyrektora szkoły, którą pełni do 1983 roku — do czasu urlopowania do pracy związkowej. Pracując w Szkole Specjalnej Anna Bielachowicz organizuje i prowadzi związkowe konferencje pedagogiczne dla ogniska grupowego placówki szkolnictwa specjalnego i opieki nad dzieckiem w Legnicy.

Po zakończeniu stanu wojennego jest członkiem grupy inicjatywnej, która organizuje i rejestruje w Sądzie Zarząd Oddziału ZNP w Legnicy. Należy również do grupy inicjatywnej organizującej Zarząd Okręgu ZNP oraz pierwszą Okręgową Konferencję; właśnie A. Bielachowicz powierzono funkcję wiceprezesa Zarządu Oddziału w Legnicy i urzędującego wiceprezesa Zarządu Okręgu.

W następnej kadencji zostaje prezesem Zarządu Oddziału w Legnicy oraz pełni funkcję sekretarza Zarządu Okręgu ZNP. W kolejnej kadencji zostaje wiceprezeską Zarządu Okręgu i członkiem Zarządu Głównego ZNP. W bieżącej kadencji pełni również funkcję wiceprezesa Zarządu Okręgu.

Była delegatem na kilka zjazdów krajowych ZNP: XXXIII, XXXIV, XXXV i XXXVI oraz na wszystkie Kongresy OPZZ, od Bytomia począwszy (uczestniczyła aktywnie w tworzeniu struktur OPZZ).

Przez dwie kadencje pełniła funkcję ławnika w Okręgowym Sądzie Pracy we Wrocławiu. Była też (społeczna) przewodniczącą Rady Nadzorczej PSS „Społem” w Legnicy.

W roku 1987 przechodzi na emeryturę, ale w dalszym ciągu pracuje w Związku na dotychczasowym stanowisku. W bieżącym roku rozpoczęła 44 rok pracy zawodowej.

EUGENIUSZ PATYK

Nauczyciel, dyrektor szkoły i działacz związkowy. Prezes Zarządu Oddziału ZNP w Głogowie. Prezes Zarządu Okręgu w Legnicy. Od 1993 roku senator RP.

Urodzony w 1937 roku w Brześciu Kujawskim. Ukończył Liceum Pedagogiczne we Włocławku (1955 r.) i zgodnie z nakazem pracy znalazł się na Ziemiach Zachodnich w Gardnie Wielkiej, powiat słupski, gdzie podjął pracę w szkole podstawowej. Po roku pracy przenosi się do szkoły podstawowej w Grudziądzu i tu zostaje powołany do odbycia służby wojskowej. W 1962 roku obejmuje stanowisko dyrektora w Szkole Podstawowej nr 3 w Głogowie. Była to pierwsza „tysiąclatka” budowana przez Wojsko na Dolnym Śląsku. Jednocześnie kończy 3-letnie Studium Nauczycielskie (historia) w Szczecinie i WSP w Opolu, zdobywając w 1964 r. tytuł magistra historii. W 1969 roku (mając 32 lata) zostaje dyrektorem Liceum Ogólnokształcącego w Głogowie, gdzie pracuje do chwili obecnej.

Cieszy się w swym środowisku dużym autorytetem; dwa lata temu został — w wyniku plebiscytu — najlepszym i najpopularniejszym „belfrem” w mieście. Szkoła, którą kieruje, osiąga bardzo dobre wyniki nauczania — kilkadziesiąt uczniów było laureatami lub finalistami olimpiad przedmiotowych; co roku 75—85 proc. absolwentów dostaje się na studia wyższe.

Eugeniusz Patyk całe swe pedagogiczne życie związany jest z ZNP, którego członkiem został już w 1955 r. — jako uczeń ostatniej klasy liceum pedagogicznego. Przez kilkadziesiąt lat — do 1980 r. — był prezesem Zarządu Oddziału ZNP w Głogowie. Od 1980 r. i później, po reaktywowaniu Związku, pełnił (do 1993 r.) funkcję prezesa Zarządu Okręgu ZNP w Legnicy.

W 1993 roku społeczeństwo województwa legnickiego wybrało go na senatora RP. W Senacie zabiega szczególnie o poprawę sytuacji materialnej nauczycieli, oświaty i całej sfery budżetowej.

Zona i dwie córki Eugeniusza Patyka są także nauczycielkami; syn jest dobrze zapowiadającym się muzykiem.

Opracował
dr BRONISŁAW TOMASZEWSKI

Przygotowała H.W.

CD ZE STR. 1

Jedyną osobą pragnącą pozytywnie zaangażować się w sprawę był poseł K. Baszczyński. Na jego wniosek zostało zorganizowane w Kuratorium Oświaty m. Łodzi 5.09.1995 r. spotkanie wszystkich zainteresowanych stron: rodziców klasy VIa i władz kuratorium. Z ogromnym zaskoczeniem i zaniepokojeniem rodzice „zlikwidowanej” klasy przyjęli sposób potraktowania ich przez wszystkich uczestniczących w kuratorskim spotkaniu przedstawicieli władz terenowych. Spotkali się z arogancją, brakiem taktu przez władze kuratorium. Atmosfera całego spotkania od samego początku była pełna niechęci do rodziców i innowacyjnego przedsięwzięcia nauczycieli oraz braku życzliwości i taktu w obcowaniu z przybyłymi matkami dzieci, uczących się w szkole publicznej.

Świadczyło to o racjach poza pedagogicznych i uprzedzeniach osób dorosłych, reprezentujących władze oświatowe (z krzywdą i całkowitym pominięciem tych, kómu powinni służyć — a więc dzieciom!), a nie o gotowości do merytorycznej dyskusji na zaistniały problem. Nikt z przedstawicieli tych władz, poza posłem K. Baszczyńskim, nie wykazał nawet minimum dobrej woli, by znaleźć pozytywne rozwiązanie sprawy. **Rodzicom dano 5 minut na wypowiedź i wyzuciono ich za drzwi!** Zlekceważono ich czas i zaangażowanie poruszając dialog, w którym nie było miejsca na pozytywne dla rozwiązania sprawy argumenty. Obiecano odpowiedź na pismo, która jednak do 30 października 1995 r. w ogóle nie nadeszła!

Przedstawiony w „GN” 43/95 przez red. K. Karulaka apel o zgłaszanie problemu łączenia klas z powodów finansowych w istocie tylko pozornie ma charakter jednostkowego czy incydentalnego przypadku, jak ten dotyczący Szkoły Podstawowej nr 37 w Łodzi. Co ruz słyszymy o protestach rodziców, które i tak — w obliczu arogancji i bezduszności władz oświatowych — okazują się bezskuteczne. Rodzice, jak i nauczyciele — nowatorzy nie bardzo mogą zrozumieć, jak to się stało, że to, co jeszcze przed dwoma laty było przedmiotem chluby i dumy władz oświatowych nie tylko naszego regionu, teraz stało się obiektem represji, niechęci czy wręcz wrogości. Szokują bowiem reakcje przedstawicieli resortu edukacji na potrzeby i znaczenie innowacji pedagogicznych w szkolnictwie publicznym i nowatorskich nauczycieli, które pod pretekstem koniecznych (?) oszczędności likwiduje się. Każdy pretekst jest dobry, a przy tym „wylewa się dziecko z kąpielą”, nie bacząc na ustawowe funkcje i prawa wszystkich zainteresowanych w sprawie stron.

Warto zatem przypomnieć opinii publicznej, że wszystko zaczęło się od postrażenia przez wiceministra Derę kuratorów oświaty, iż księgowi MEN przeprowadzą w województwach kontrole celem znalezienia rezerwy finansowych, zaś od nowego roku szkolnego (1995/1996) zostanie wprowadzony kolejny program oszczędnościowy. Ten sam wiceminister, który w lutym 1995 r. mówił, iż budżetu MEN nie stać na finansowanie zajęć pozalekcyjnych czy dzielenie klas na mniejsze grupy, bo zwiększa to koszty i naraża MEN na straty poprzez zaciąganie przez szkoły długów wobec skarbu państwa, w miesiąc później stwierdził, że nie można redukcja zadań oświatowych, czyli zmniejszać liczbę lekcji, gdyż groziłoby to pokoleniową luką w edukacji.

Kuratorzy jednak (zatem) zlecieli dyrektorom szkół bezwzględne dostosowanie stanów liczbowych klas szkolnych do obowiązujących w Zarządzeniu o Ramowym Statucie Szkoły norm: od 25 do 35 uczniów w klasie, ze wskazaniem na tę górną granicę! Dyrektorzy szkół zostali poinformowani o drażliwych cięciach budżetowych i dyscyplinie służbowego podporządkowania się zaleceniom władz oświatowych. Co bardziej nadgorliwi postanowili jeszcze w trakcie roku szkolnego zlikwidować dotychczasowe stany liczbowe klas, nie oglądając się na wynikające z tego tytułu straty pedagogiczne (wychowawcze). Odwagi do działania dodało im stwierdzenie władz, iż jeżeli będą protesty rodziców wobec łączenia grup — to trudno. Dyrektorzy muszą zachować dyscyplinę budżetową! Każde przekroczenie budżetu będzie surowo karane (komisja dyscyplinarna).

Prasa lokalna donosiła o niepokojących faktach na terenie szkolnictwa podległego kuratorium oświaty m. Łodzi, iż jeszcze przed feriami zimowymi br. szkolnego w SP nr 205, 15 i 123 „bezdusznie” połączono klasy na poziomie nauczania początkowego. Zaczęto likwidować klasy autorskie, klasy terapeutyczne dla uczniów z pełną diagnozą psychologiczną (powstałe wcześniej za zezwoleniem tych samych władz) i klasy integracyjne. Wbrew obietnicy łódzkiej władz oświatowych o ich szczególnej trosce w stosunku do dzieci wymagających wsparcia w pokonywaniu trudności dydaktycznych, zabrano się także za oddziały wyrównawcze w szkołach nr 1, 2, 6, 77 i 79.

Zbulwersowani rodzice bezskutecznie interweniowali w kuratorium, które zasłaniało się przepisem, iż w szkole podstawowej liczącej do 100 uczniów i w szkole ponadpodstawowej przeciętna liczba uczniów w oddziale powinna

pisy prawne jest zdaniem ZNP — szukaniem w prawie zapisów „sobie wygodnych”, natomiast nie dostrzega się możliwości innych rozwiązań.

Łódź nie była w tej walce odosobniona. Także Sejmik Samorządowy Województwa Bydgoskiego, reprezentując opinię środowiska ZNP, przyjął specjalną uchwałę, w której stwierdzono m.in.: *Sejmik (...) wyraża zdecydowany protest przeciwko zakresowi działań podjętych ostatnio przez rządową administrację oświatową w ramach kolejnego już tzw. programu oszczędnościowego. Polecenie bezwzględnego tworzenia 30—35-osobowych klas można jedynie określić jako antyhumanitarne, nieudzielanie działalności biurokratów (...) nie rozumiejących, jaką rolę ma do spełnienia w państwie demokratycznym aparat państwowy, nie dostrzegający, że dzieci są podmiotem, a nie przedmiotem, którym można sterować w zależności od danych uwarunkowań finansowych.*

JAK WYŁAĆ DZIECKO Z KĄPIELĄ

w zasadzie wynosić od 25 do 35 uczniów. Nie tworzy się nowego oddziału tej samej klasy, jeśli średnia liczba uczniów w każdym z tych oddziałów byłaby niższa niż 18. Nikt jednak nie chciał wytłumaczyć rodzicom: co to znaczy w zasadzie? Nic dziwnego, że większość dyrektorów szkół w przygotowywanej organizacji kolejnego roku szkolnego maja 1995 r. lokalne akcje protestacyjne, pod wpływem których doszło do podpisania 15.05.1995 r. z kuratorem oświaty porozumienia. Na jego mocy kurator oświaty w Łodzi zobowiązał się zaniechać tak drastycznych cięć i w „uzasadnionych przypadkach” zachować klasy wyrównawcze oraz wycofać się z konieczności łączenia już istniejących klas w szkołach podstawowych, w których liczba dzieci mieści się w przedziale 20—25, co jest uzasadnione względami wychowawczymi.

W sposób zdecydowany — i chyba jako jedyny w skali kraju — zaproponował w tej sprawie Łódzki Oddział ZNP, organizując na początku maja 1995 r. lokalne akcje protestacyjne, pod wpływem których doszło do podpisania 15.05.1995 r. z kuratorem oświaty porozumienia. Na jego mocy kurator oświaty w Łodzi zobowiązał się zaniechać tak drastycznych cięć i w „uzasadnionych przypadkach” zachować klasy wyrównawcze oraz wycofać się z konieczności łączenia już istniejących klas w szkołach podstawowych, w których liczba dzieci mieści się w przedziale 20—25, co jest uzasadnione względami wychowawczymi.

Nie wiadomo dlaczego przyjęto taką właśnie skalę rozpiętości stanu liczbowego klas, skoro nie jest ona zgodna z żadnymi ministerialnymi normami? Równie dobrze mogłoby być tych uczniów od 18 do 23, na co nie jest tak trudno znaleźć uzasadnienie wychowawcze czy organizacyjno-programowe. Pojawiła się przy tym kolejna obietnica łódzkiego kuratora, iż odstępuje on od bezwzględnego dostosowania zadań oświatowych do warunków ekonomicznych, gdyż wiceminister Dera obiecał łódzkiemu Kuratoriumu dodatkowe pieniądze na utrzymanie innowacji w Łodzi. Wkrótce okazało się, że był to zwykły błąd!

Reakcją sprzeciwu łódzkiego ZNP na zamiary i działania władz oświatowych (*rzekomo podyktowane względami ekonomicznymi i zgodnymi z obowiązującym prawem*) było przyjęcie uchwały, która została zaadresowana do ministra edukacji narodowej w postaci listu otwartego. Stwierdza się w nim m.in., iż *zdaniem Prezydium ZNP są to działania szkodliwe, bowiem pogarszają w sposób istotny proces dydaktyczno-wychowawczy, w tym warunki pracy ucznia i nauczyciela. Jednocześnie za niedopuszczalne Związek uznaje fakt łączenia równoległych oddziałów szkolnych w trakcie trwania roku szkolnego. Prezydium ZNP uważa, że powoływanie się pracodawcy przy podejmowaniu wyżej wymienionych decyzji na istniejące prze-*

Władze oświatowe postanowiły ignorować ten opór środowisk nauczycielskich. Doszło nawet do tego, że nadzór pedagogiczny w niektórych województwach zadbał o to, by w sposób „empiryczny” dowieść o bezzasadności powyższych protestów. Mimo iż zdaniem specjalistów z poradni wychowawczych wprowadzenie do szkół programu oszczędnościowego stoi w sprzeczności z zasadami nauczania, a nawet z zaleceniami psychologów i pedagogów, niepokój środowisk nauczycielskich traktowany jest jako niepotrzebny. Zdaniem kuratora oświaty w Bydgoszczy przeprowadzone badania kuratorskie wykazały, że stan liczebności zespołu klasowego nie ma dużego wpływu na poziom nauczania. Kuratorium realizuje przepisy uchwalonego w 1992 r. ramowego Statutu Szkoły. Zgodnie z nim zespół klasowy może liczyć od 25 do 35 uczniów — w zależności od warunków lokalnych szkoły. Ze względów ekonomicznych zalecamy górną granicę. Nie wiadomo, na czym polega ów mało znaczący wpływ wysokiej liczebności klasy szkolnej na wyniki nauczania jej uczniów, ani w jaki sposób to udowodniono?

Trudno jest na bieżąco oceniać zaistniałą sytuację. Być może niektórzy kuratorzy czy dyrektorzy szkół zbyt literalnie podeszli do ministerialnych roszczeń oszczędnościowych. Złożone przez nich jeszcze w marcu br. arkusze organizacji roku szkolnego 1995/96 zostały okrojone o wszystkie niemalże innowacje nauczycielskie, jeżeli klasa liczyła mniej niż 20 (a w niektórych kuratoriach 25) uczniów. Jednak nie samymi oszczędnościami szkoła żyje. W najlepsze szkoły muszą państwo inwestować — stwierdził zbyt późno i bez żadnych skutków dla samych zainteresowanych na ogólnopolskiej naradzie kuratorów oświaty która odbyła się w Jachracie w dn 21—22 sierpnia 1995 r. dyrektor Departamentu Kształcenia Ogólnego MEN. Zwrócił uwagę na to, iż *odstępstwo od tej reguły jest do zaakceptowania, w przypadku szkół podejmujących cenne inicjatywy dydaktyczne lub wychowawcze (...)* chodzi zarówno o szkoły z dodatkowym angielskim, jak i prowadzące program przeciwdziałania narkomanii albo świetny zespół teatralny (...). *taka konkurencja będzie kołem zamachowym oświaty*

Zamiast „kola zamachowego” kontynuowany był w naszym kraju zamach na innowację, wymagającą nawet minimalnych środków finansowych. Ani rodzice zlikwidowanych klas z innowacjami pedagogicznymi, ani nauczyciele nowatorzy nie mieli dostępu do powyższej

wykładni zaistnienia wyjątków w procesie oszczędnościowym. Na nic by się ona zdala, skoro i tak o ich losach w poszczególnych województwach rozstrzygały m.in. kwestie finansowe, a nie apele przedstawicieli resortu edukacji. To, co zostało już przed wakacjami rozwiązane, nie powróciło do swojej pierwotnej formy. Dość wyjątkowy jest zatem list dyrektorki jednej ze szkół w województwie toruńskim, a zamieszczony na łamach „Polityki”, którego fragment oddaje dramat sytuacji z perspektywy wrażliwego pedagoga:

Nie chcemy związków zawodowych, które w Sejmie głoszą za budżetem skazującym szkoły na nędzną vegetację, a potem wylewają krokodyły i żyją listy protestacyjne. Nie chcemy, by oświata była terenem rozgrywek politycznych i walki o stanowiska. Dyrektorów placówek oświatowych zmusza się odgórnymi zarządzeniami do niszczenia dorobku dydaktycznego i wychowawczego szkół. Polityka oświatowa obecnego rządu uderza przede wszystkim w te szkoły i w tych pedagogów, którzy mimo pauperyzacji nauczycielstwa, wadliwego prawa oświatowego, słabości doradztwa i doskonalenia zawodowego, skwapliwie skorzystali ze zmian, jakie nastąpiły po 1989 r., wprowadzając innowacje i eksperymenty pedagogiczne, opracowując programy autorskie, uspołeczniając szkoły, kładąc nacisk na naukę języków obcych. Teraz to wszystko staje się nieważne, wizytatorzy studiują arkusze organizacyjne szkół, zmuszają do upychania dzieci na lekcjach wf, techniki, chemii, fizyki, języków zachodnioeuropejskich, tropią każdą „niepotrzebną” godzinę. Przecież można jeszcze połączyć muzykę, plastykę... zabrac kolejnemu nauczycielowi nadliczbowki. Oto reforma oświatowa Anno Domini 1995. Destrukcja, wymuszanie przez zastraszanie, krok do tyłu.

W istocie, stało się w naszym systemie oświatowym coś niezwykle zasmucającego i dramatycznego zarazem, a mianowicie **niezdolność władz oświatowych i nadzoru pedagogicznego do promowania oddolnych innowacji i nauczycielskiego zapалу do autonomicznych reform**. Zdaniem prezesa ZNP składając się na to trzy przyczyny: po pierwsze rząd (...) nie przejawia tu ani inicjatywy, ani przyspieszenia, ani większej pomocy dla uzupełniających wykształcenie. Prawdę mówiąc — władza nie nadaje za ogromnym ruchem intelektualnym w środowisku, pędem do zdobywania wiedzy, podnoszenia kwalifikacji, innowacjami pedagogicznymi. Po drugie — niepokoi wciąż odradzające się zjawisko arogancji władzy na każdym szczeblu — począwszy od pracownika gminy do urzędnika w resorcie. A po trzecie — niejasna gra MEN za partnerami, z sojusznikami. W związku z tym pojawia się pytanie — jakich jeszcze sojuszników ma władza, czyje postulaty realizuje, którym służy? Widzę przy tym, że nie zawsze dobro oświaty wygrywa, szczególnie wówczas, gdy kryteria kwalifikacyjne na stanowiska np. kuratorów są wymogiem marginalnym.

To przykre, że nauczyciel — nowator nie może liczyć na pomoc i wsparcie ze strony swojego nadzoru pedagogicznego, mimo iż ten jest do tego zobowiązany Ustawą o systemie oświaty, a kiedy wstawi się za jego ciężką pracą i jej lekceważeniem przez władze oświatowe rodzice uczniów, pomija się istotę ich zaangażowania, przedstawiając partycularne interesy i pseudopedagogiczne racje jedynie z pozycji władzy! Mówienie o roli rodziców w uspołecznieniu procesów wychowawczych w szkołach i wartości ich współpracy z tymi placówkami zakrawa na czystą kpinę nie tylko z prawa oświatowego. Głoszenie zaś przez kolejnych przedstawicieli władz w MEN „pańców na cześć, twórczych pedagogów w szkolnictwie publicznym czy też podpisywanie „papierowych” porozumień społecznych jest tylko „gra słów” i obietnica mających żadnego pokrycia w rzeczywistości. Jedno jest przy tym pewne, że w polskim systemie oświatowym nadzór pedagogiczny nie ponosi żadnej odpowiedzialności za popełnianie tak karygodnych błędów. Dzieci „wylewa się z kąpielą” na koszt ich własny, ich rodziców i wszystkich podatników! Ciekawe, jak długo jeszcze?

BOGUSŁAW ŚLIWERSKI

Autor jest pracownikiem naukowym Uniwersytetu Łódzkiego

Marzysz o wygodnej i korzystnej lokacie dla swoich pieniędzy? Chcesz mieć do nich łatwy i szybki dostęp - gdziekolwiek jesteś?

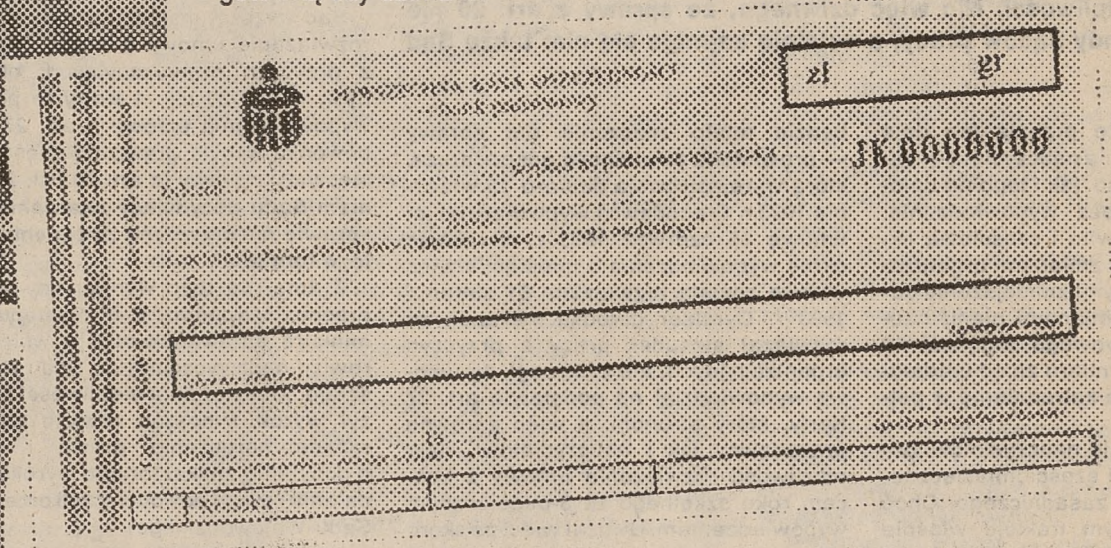
działaj na własne

KONTO
OSOBISTE PKO

to rozwiązanie, z którego korzysta już 1,6 miliona osób.



Mając konto osobiste możesz zlecić bankowi regulowanie stałych opłat (czynsz, światło, gaz, telefon). Możesz zaciągnąć korzystny Niebieski Kredyt, udzielany bez poręczycieli. Ponadto - uzyskujesz kartę bankową PKO EKSPRES do automatów wypłacających gotówkę i kartę PKO VISA Classic, dającą możliwość regulowania płatności w kraju i zagranicą - bez konieczności posługiwania się gotówką czy czekami.



KONTO



Powszechna Kasa Oszczędności Bank Państwowy

KONTO OSOBISTE PKO

to wygodna, bezpieczna i nowoczesna lokata dla Twoich pieniędzy

ELEKTRONICZNE ZEGARY

6 typów

Włączające dzwonki

same blokują się na niedzielę
beztresowe dzwonki i inny sprzęt szkolny — wysyłkowo tani, nowoczesny, niezawodny poleca

PAWTRONIK tel. 370-587
01-459 Warszawa ul. Górczewska 163

RICOH

tanie
kserokopiarki



0-32-171-55-83
... pani Marzenka

DZWONKI SZKOLNE
programowalne, z wyjściem na zegary korytarzowe - od 240zł
TABLICE SPORTOWE, świetlne, programowalne - od 1800zł
Gwarancja 2 lata. Ceny netto (bez VAT).
Dokumentację wysyłamy bezpłatnie!
Tel. (0-2) 7202220 Fax. 6281369
mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68.

OGŁOSZENIA DROBNE

☛ Dyrekcja Zespołu Szkół Rolniczych w Reszlu zatrudni od dnia 01.09.1996 r. nauczyciela z wykształceniem ekonomicznym, informatycznym. Mile widziane małżeństwo. Warunki pracy i sprawy mieszkaniowe do uzgodnienia na miejscu. 11-440 Reszel, ul. Łukasińskiego 3, tel. 40. Prosimy o kontakt pisemny, telefoniczny lub osobisty.

☛ Nauczycielka mianowana (z mężem — złota rączka), specjalność nauczanie początkowe, reedukacja, filologia rosyjska, poszukuje pracy z mieszkaniem — sprawa pilna. Oferta: 62-052 Komorniki Poznańskie, skr. 63.

☛ Doświadczony nauczyciel matematyki (specjalizacja, publikacje) podejmie pracę w szkole średniej od 1 września 1996 r. Warunek: mieszkanie. Janusz Karkut, ul. 1000-lecia 21A/28, 13-300 Nowe Miasto Lubawskie.

☛ Dyrektor LO w Sompólnie poszukuje nauczyciela języka angielskiego na rok szkolny 1996/97. Zapewniamy mieszkanie rodzinne. Oferty pod adresem: Liceum Ogólnokształcące, ul. Gimnazjalna 2, 62-610 Sompolno, woj. koniński.

SZTANDARY

szkolne, zakładowe
i organizacyjne
wykonuje pracownia

HAFT ARTYSTYCZNY

Dorota Stróżewska, ul. Różana 4
62-002 Suchy Las k. Poznania
tel. (0-61) 125-603, 125-593

SZACH KRÓLOWI ROZWIĄZANIA

Rozwiązanie zad. nr 31
1. Wf5-f7!

Rozwiązanie zad. nr 32
1. Hb3 de2; 2. Hf3+! Kf3; 3. Gc6 mat

Rozwiązanie zad. nr 33
1. Ga3! Kd4 2. Wc5! g4 3. c3 mat

Rozwiązanie zad. nr 34
1. Hb6-a5!

Rozwiązanie zad. nr 35
1. Gc8-e6!

Rozwiązanie zad. nr 36
1. f6-f7!

Za prawidłowe rozwiązania nagrody wylosowali: za zad. nr 31 — Roman Plecyg z Bobrowa, za zad. nr 32 — Stanisław Mazur z Więcborka, za zad. nr 33 — Kazimierz Wantuch z Krakowa, za zad. nr 34 — Andrzej Wasiak z Zawiercia, za zad. nr 35 — Bogumiła Drozd z Bydgoszczy, za zad. nr 36 — Koło Szachowe Szk. Podstawowej nr 2 z Więcborka. Gratulujemy!

WYTWÓRNIĄ MEBLI SZKOLNYCH

oferuje po niskich cenach:

• meble szkolne

Zapewniamy Transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie.
Zamówienia kierować:

Wytwórnia Mebli Szkolnych
62-300 Września, ul. Słowackiego 48
tel. (0-66) 361-350

KSIAŻKI NADESŁANE

Joanna Komorowska — „Autohipnoza — psychoterapia dla każdego”, Wydawnictwo „Wiedza Powszechna”, Warszawa 1995 r., wyd. I.

Publikacja pozwala poznać język podświadomości i sposoby wykorzystania własnych mocy psychicznych, aby zrealizować swoje pragnienia. Jest podzielona na trzy części. Pierwsza dotyczy ogólnej wiedzy na temat hipnozy i autohipnozy. W części drugiej zgromadzone są praktyczne informacje niezbędne do umiejętnego wykorzystania wizualizacji i autohipnozy w życiu codziennym. Trzecia część omawia kilka najpowszechniejszych problemów, możliwych do rozwiązania przy użyciu autohipnozy. Do książki dołączona jest nagrana przez autorkę kaseta dźwiękowa z programem redukcji stresu i programem samoakceptacji.

Krzysztof Ciesielski, Zdzisław Pogoda — „Bezmiar matematycznej wyobraźni”, Wydawnictwo „Wiedza Powszechna”, Warszawa 1995 r., wyd. I.

Autorzy w niezwykle prosty sposób prezentują matematykę, ukrytą w podręcznikach za abstrakcyjnymi wzorami i symbolami. Zawiera oryginalne ilustracje pobudzające wyobraźnię czytelnika, najnowsze wyniki badań znane praktycznie tylko specjalistom, podstawowe pojęcia i idee z różnych dziedzin matematyki — to książka przeznaczona dla uczniów starszych klas szkół średnich.

Kinga Wiśniewska-Roszkowska — „Zdrowie i długowieczność”, Wydawnictwo „Wiedza Powszechna”, Warszawa 1995 r., wyd. I.

Autorka w przystępny sposób definiuje pojęcie zdrowia, wieku biologicznego oraz stara się wyjaśnić istotę zjawiska fizjologicznego i patologicznego starzenia się. Omawia wpływ środowiska naturalnego i trybu życia na zdrowie człowieka. Podkreśla rolę prawidłowego żywienia. Zaleca stosowanie diety wegetariańskiej, przypomina o znaczeniu sportu.

Walery Siniukow — „Woda — substancja zagadkowa”, Wydawnictwo „Wiedza Powszechna”, Warszawa 1994 roku, wyd. I.

Książka z pozycji „Omegi” Opowiada o roli wody w przyrodzie, technice i życiu codziennym. Czytelnik może zapoznać się z różnymi koncepcjami i hipotezami naukowymi. W sposób żywy i interesujący przynosi wiele informacji dotyczących wody oraz niektórych postaci twórców teorii.

Zdzisław Preisner — „Lodowce”, Wydawnictwo „Wiedza Powszechna”, Warszawa 1995 r., wyd. I.

Kolejna z pozycji „Omegi”. Autor książki próbuje odpowiedzieć na pytania dotyczące lodowców, m.in. w jaki sposób i w jakich warunkach się tworzą, jaka jest ich budowa i struktura, czy istnieje w nich życie. Uzupełnieniem są mapy, schematy i kolorowe fotografie.

Henryk Sander, Zdzisław Wójcik — „Kalendarz przyrody”, Wydawnictwo „Wiedza Powszechna”, Warszawa 1995 roku, wyd. VI poprawione i uzupełnione.

Jedyna tego typu publikacja w piśmiennictwie polskim i światowym (nie spotkano opracowania o podobnym układzie). Zjawiska przedstawione w książce ułożone są według miesięcy. Początek kalendarza to ogólne opisy przyrody i dane klimatyczne w danym miesiącu, a następnie opis przebiegu zjawisk przyrodniczych w tym okresie, w danym środowisku. Następnie są opisy zjawisk — najpierw w świecie roślin, potem zwierząt. Na końcu znajduje się wykaz nazw roślin i zwierząt tu omawianych. Kalendarz jest przeznaczony dla osób, które interesują się przyrodą, chcą poznać jej życie, chcą dowiedzieć się, co się dzieje w lesie, nad rzeką, na polach czy łąkach.

PROPOZYCJE

dla

DYREKTORÓW szkół i NAUCZYCIELI

Książka: **O NOWY MODEL WYCHOWANIA część II (dylematy rozwiązań praktycznych)**

Zawiera dylematy teorii i praktyki współczesnego wychowania. Piszą pracownicy nauki oraz praktycy organizatorzy alternatywnych form edukacji.

Cena: 8.00 zł

Sprzedaż prowadzi Studium Kształcenia Ustawicznego „GLOB” Olsztyn, ul. Warszawska 39, tel./fax (0-89) 23-64-24

Wielka świąteczna promocja
do 31 grudnia br. 50 % rabatu
na plansze szkolne

PANORAMA DZIEJÓW CYWILIZACJI

Pomoc dydaktyczna do szkół podstawowych i średnich na lekcje historii. Ułatwi nauczanie, zainteresuje przedmiotem, pomoże uaktywnić uczniów, umożliwi przeprowadzenie wielu ciekawych lekcji.

a) komplet 3 plansze demonstracyjne szkolne (66x99cm) oraz
b) jedna mała plansza (22x99) do indywidualnej pracy ucznia

Do obejrzenia w
WOM

Pomoc dydaktyczna MEN nr 0183

Informacji udziela PPHU „Kefas” 02-792 Warszawa 78
skr. poczt. 37, tel. (0-22) 644 61 91, fax (0-22) 643 43 95
do nabycia u naszych dystrybutorów na terenie całego kraju

Redaguje TERESA KONARSKA

Z WOKANDY

Patrzcie zawsze na jaki przepis powołują się, gdy zwalniają Was z pracy z przyczyn organizacyjnych. Czy z 20, czy 27 art. Karty? Różnica jest podstawowa.

WYŻSZOŚĆ FORMY NAD TREŚCIĄ

Art. 20 Karty — bardzo „pojemny” i skonstruowany na tyle nieczytelnie, że zawsze stwarza większe szanse pracodawcy — wciąż budzi wiele zastrzeżeń i wątpliwości. Nic więc dziwnego, że sprawy z art. 20 nie schodzą z wokandy sądów pracy, a ostatnio zajmuje się nim także Sąd Najwyższy.

Przypomnijmy, że przepis ten daje możliwość zwolnienia nauczyciela — zarówno mianowanego, jak i tego na umowę o pracę — bez wypowiedzenia, w związku z całkowitą i częściową likwidacją szkoły oraz zmianami organizacyjnymi powodującymi zmniejszenie oddziałów, a także zmianami planu nauczania bądź ustawowego zwiększenia obowiązkowego wymiaru zajęć uniemożliwiającego dalsze zatrudnienie w pełnym wymiarze.

Na otarcie też daje nauczycielowi odpłatność w wysokości sześciomiesięcznego wynagrodzenia zasadniczego. Choć nie zawsze, o czym traktuje właśnie poniższy wyrok SN. Notabene budzący mieszane uczucia zarówno co do samej sentencji, jak i uzasadnienia.

Joanna N.P. była zatrudniona w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w K. na podstawie umowy o pracę na czas nie określony, a także — co

będzie miało znaczenie dla sprawy — prowadziła działalność gospodarczą, którą wyrejestrowała dopiero 15 września 1993 r. Pracodawca wypowiedział jej umowę 15 czerwca 1993 r. skracając okres wypowiedzenia o miesiąc, a więc umowa została rozwiązana 31 sierpnia 1993 r. Dyrektor ośrodka wskazał, że rozwiązał stosunek pracy z przyczyn organizacyjnych, ale zastrzegł, że umowę wypowiedział na podstawie art. 27 Karty, który stronom, a więc zarówno pracodawcy jak i nauczycielowi, daje możliwość rozwiązania umowy z końcem roku szkolnego za 3-miesięcznym wypowiedzeniem. Uważał więc, że skoro umowa nie została rozwiązana z art. 20 ust. 1 mówiącego o możliwości rozwiązania umowy z przyczyn organizacyjnych, Joanna N.-P. nie ma prawa do sześciomiesięcznej odpłaty, którą gwarantuje art. 20 ust. 2.

Sąd Rejonowy — Sąd Pracy w Puławach

wach podzielił ten pogląd pracodawcy, orzekając także, że powódka nie ma także prawa do odpłaty przewidzianej w ustawie z 18 grudnia 1989 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy (Dz.U. nr 4), gdyż według art. 8 ust. 3 pkt. 5 te same ustawy odpłatność przysługuje pracownikowi prowadzącemu działalność gospodarczą na własny rachunek.

Nie zgadzając się z tym wyrokiem, zwłaszcza co do części dotyczącej sześciomiesięcznej odpłaty z art. 20 ust. 2 Karty, Joanna N.-P. wniosła rewizję do Sądu Wojewódzkiego — Sądu Pracy i Ubezpieczeń w Lublinie. Ten wyrok I instancji (marzec 1994 r.) uchylił i zasadził od pracodawcy około 16 mln (starych zł) wraz z odsetkami (które biegły od 1 września 1993 r.).

Sąd wyższej instancji uznał, że skoro rozwiązanie umowy o pracę nastąpiło z przyczyn organizacyjnych, określonych w art. 20 ust. 1 Karty to pomimo wypowiedzenia umowy z art. 27 Karty powódka nabyła prawo do sześciomiesięcznej odpłaty (z art. 20 ust. 2). **Zdaniem Sądu decydujące znaczenie w tej sprawie ma przyczyna zwolnienia, a nie jego forma.**

Z kolei od tego wyroku odwołał się pracodawca Joanny N.-P., występując do ministra sprawiedliwości o wniesienie rewizji nadzwyczajnej do Sądu Najwyższego. Minister sprawiedliwości zaskarżył wyrok. Wnosząc rewizję zarzucał rażące naruszenie prawa i wniosł o uchylenie zaskarżonego wyroku (i oddalenie rewizji powódki, czyli orzeczenia Sądu Wojewódzkiego).

Uzasadniając rewizję minister sprawiedliwości twierdził, że gdy pracodawca z przyczyn organizacyjnych wymienionych w art. 20 ust. 1 Karty wypowie umowę o pracę, ale w trybie art. 20 — odpłatność przysługuje. Natomiast, jeśli wypowie umowę na podstawie art. 27

choć z przyczyn określonych w art. 20 ust. 1 — odpłatność nie przysługuje.

W takim przypadku Joanna N.-P. mogłaby skorzystać z odpłaty przysługującej na podstawie ustawy z 1989 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania stosunków pracy (...), niestety stoi temu na przeszkodzie prowadzona przez nią działalność gospodarcza — na co zresztą wcześniej wskazał Sąd Pracy I instancji w Puławach.

Sąd Najwyższy po rozpoznaniu tej sprawy 16 lutego 1995 r. (I PRN 120/94) oddalił rewizję nadzwyczajną ministra sprawiedliwości, ale w uzasadnieniu podzielił jego pogląd. SN powołuje się także na niepublikowane postanowienie SN z 17 listopada 1993 r. (I PZP 43/93), w którym stwierdzono, że warunkiem nabycia prawa do odpłaty określonej w art. 20 ust. 2 Karty, jest rozwiązanie stosunku pracy bez wypowiedzenia na podstawie ust. 1 tegoż artykułu. Nie spełnia tego warunku nauczyciel, z którym rozwiązano umowę z zachowaniem okresu wypowiedzenia, w czasie którego otrzymuje wynagrodzenie, na podstawie art. 27 ust. 1 Karty. Ma natomiast prawo do odpłaty z ustawy z 1989 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania stosunków pracy, chyba że tak jak w tym przypadku prowadzi on działalność gospodarczą.

Mimo tego uzasadnienia SN oddalił rewizję ministra sprawiedliwości i nie podzielił poglądu o naruszeniu przez zaskarżony wyrok interesu Rzeczypospolitej Polskiej twierdząc, że **zasadzenie na rzecz pracownika wypłaty nienależnego, ale jednorazowego i o niewielkiej wysokości świadczenia pieniężnego nie narusza — wbrew twierdzeniom ministra sprawiedliwości — podstawowych i fundamentalnych zasad porządku prawnego obowiązującego w państwie prawnym. Złaskazca, że zasądzona kwota — podkreślał SN — została wypłacona i skonsumowana przez nią w dobrej wierze, a więc praktycznie nie do odzyskania.**

„pierwszego” związane jest z uruchamianiem środków w poprzednim miesiącu, a tu wchodzi w grę sprawy podatkowe i inne.

Jakkolwiek nie jest to proste, sprawa wymaga uregulowania. Tym bardziej że projekt nowelizacji Karty dalej utrzymuje wynagrodzenie wypłacane z góry. Na przesunięcie wypłaty po prostu nie ma pieniędzy. Minister finansów musiałby wpisać do budżetu „czternastą pensję”, trudno bowiem sobie wyobrazić, że nauczyciele otrzymując pensję z góry np. 1 grudnia i dopiero następną, już z dołu, 31 stycznia, mogliby przeżyć ten okres w dobrej kondycji. Chudy portfel nauczyciela tego by nie przetrzymał!

Nowelizowany kodeks pracy choć dopuszcza możliwość wypłaty z góry, zajmuje się także tylko określaniem awaryjnych sytuacji związanych z wypłatą, ale tylko w przypadku pensji wypłacanej z dołu, jeżeli ustalony dzień wypłaty jest dniem wolnym, wynagrodzenie wypłaca się dzień wcześniej. A ponieważ analogii w takich wypadkach nie stosuje się, pozostaje wciąż pytanie, kiedy skończą się kłopoty z pieniędzmi... wypłacanymi z góry?

AD REM...

Wynagrodzenie z góry z luką prawną

KŁOPOT Z PIENIĘDZMI

Wciąż zdarza się, że nauczyciele czekają na kolejną pensję nawet kilka dni. Ostatnio największe kłopoty z wypłatą wynagrodzeń dla nauczycieli i innych pracowników szkół miały gminy, które usprawiedliwiały to zaniechaniem opóźnieniem z przekazywaniem im subwencji (notabene via Ministerstwo Edukacji). Mamy więc dobrą wiadomość. **Zmieniają się terminy i sposób przekazywania subwencji oświatowej (nie ogólnej).** Pieniądze będą docierały do gmin wcześniej, czyli do pierwszego danego miesiąca (a nie jak dotychczas do 15) i już bez żadnych pośredników, bezpośrednio z Ministerstwa Finansów. Pieniądże na „trzynastki” mają dotrzeć nieco wcześniej, chroniąc gminy przed ewentualnością zaciągnięcia kredytów na te wypłaty.

Pusta kasa nie jest jedynym powodem wyczekiwania na pensję. Bardzo często administracja boryka się, ujmując rzecz delikatnie, z problemami organizacyjnymi. Zanim pieniądze dotrą do nauczycielskich portfeli bywa, że jest z nimi trochę kłopotów.

Wówczas gdy „pierwszy” wypada w niedzielę lub jest kilka świąt albo fundujemy sobie dni wolne od pracy (co w tym roku przydarzyło nam się kilka razy) nauczyciele czekają z pokorą na wypłatę niekiedy nawet kilka dni. Kasjerzy nie są skłonni wypłacić pensji wcześniej. MEN i ZNP permanentnie otrzymują wiele skarg i prośb o pomoc w unormowaniu tych spraw. „doprowadzeniu do normalności”. Niestety okazuje się, że nie jest to takie proste. Na-

uczyciele — jako jedyna grupa zawodowa — otrzymują wynagrodzenie z góry, pierwszego każdego miesiąca, ale ani ustawodawca ani resort pracy nie określili kiedy płatnik powinien wypłacić pensję nauczycielom w wypadku gdy „pierwszy” wypada akurat na końcu czy w środku dni wolnych czy świąt. **Mamy tu lukę prawną, która powoduje, że wszelkie rozstrzygnięcia o niewypłacie w terminie wynagrodzenia, w tej określonej sytuacji świąt itd. nie mogą być uznane...** Trudno bowiem przeprowadzać tu analogię do istniejącego rozwiązania w rozporządzeniu Rady Ministrów z 1974 r. (Dz.U. Nr 47) w sprawie ujednolicenia terminów wypłat, ale **dotyczącego wynagrodzenia wypłacanego z góry.** A to choćby z tego powodu, że wcześniejsze wypłacanie niż

TAK CZY NIE

NAGRODY A ZUS

Złaskazca tuż po Dniu Edukacji Narodowej, kiedy wypłaca się różne nagrody, pojawiają się pytania i wątpliwości od których nagród i czy w ogóle odprowadzane są składki na ZUS? Pracodawcy zainteresowani są nieplaceniem składki, nauczyciele wprost przeciwnie. I rozpozynają się różne spekulacje.

Od kilku lat w różny sposób interpretuje się par. 7 ust. 1 pkt. 7 rozporządzenia Rady Ministrów z 29 stycznia 1990 r. w sprawie wysokości i podstawy wymiaru składek na ubezpieczenia społeczne (Dz.U. nr 68/93 z późn. zm.) **wyłączającego z podstawy wymiaru składek nagrody okolicznościowe wypłacane w związku z uroczystym dniem (lub należące do sfery praw honorowych).**

Według wykładni ZUS, aby można było uznać nagrodę za **okolicznościową**, musi być ona ustalona i wypłacona jednorazowo w związku z uroczystym dniem związanym z zakładem pracy lub **zawodem**. I po drugie — co w przypadku nauczycieli jest bardzo istotne — przyznawanie tej nagrody **nie może wiązać się bezpośrednio z oceną wyników wykonywanej pracy. Nagrody okolicznościowe przyznawane z okazji Dnia Edukacji — wypłacane z funduszu nagród, tworzonego na podstawie art. 49 ust. 1 Karty są nagrodami za osiągnięcia dydaktyczno-wychowawcze.** Nie ma więc wątpliwości, twierdzi ZUS, że w tym przypadku przyznawanie nagród wiąże się bezpośrednio z oceną wyniku wykonywanej pracy. Tak więc pracodawca będzie musiał od tej nagrody zapłacić składkę.

Jeżeli nauczyciele otrzymują inne nagrody nie związane z wynikami pracy, wówczas składki się nie odprowadza.

ZUS INFORMUJE:

OD GRUDNIA WYŻSZE ZASIŁKI

Jak zwykle wzrost przeciętnego wynagrodzenia w poprzednim kwartale, czyli w tym wypadku — trzecim, do kwoty 717,16 zł spowoduje wzrost zasiłków, których wysokość związana jest ze średnią płacą. Podwyższone będą więc zasiłki: porodowy, wychowawczy, pogrzebowy i pielęgnacyjny. Nie wzrosną natomiast zasiłki rodzinne, które wynoszą obecnie 21 zł.

Według informacji ZUS od 1 grudnia zasiłek porodowy wynosić będzie 107,57 zł, zasiłek wychowawczy — 153 zł, a dla osób samotnie wychowujących dzieci — 243,40 zł, zasiłek pogrzebowy — 1.434,32 zł, a pielęgnacyjny — 71,72 zł.

ZUS podaje także, że zasiłki chorobowe wzrosną gdy wypłacane będą dłużej niż 6 miesięcy, a ich wypłata zostanie przedłużona aż do I kwartału 1996. Wskaźnik waloryzacji podstawy zasiłku chorobowego wyniesie wówczas 103,3 proc.

MAŁE VADEMECUM

Jednym ze „świętych” obowiązków pracodawcy jest wypłacanie pensji terminowo i bez uchybień

PENSJA POD NADZOREM

Kodeks pracy (art. 84—91) w sposób szczególny i wyraźny określa jak wynagrodzenie jest chronione, a także jakie stosuje się sankcje wobec pracodawcy (płatnika) za niewypłacanie go w terminie (art. 282).

Zakład pracy jest zobowiązany wypłacać pensję w miesiącu, terminie i czasie określonym w regulaminach pracy lub przepisach o wynagrodzeniach. Szkoły nie mają regulaminów, ale... zdarza się, że miejsce i czas wypłaty

określają w statucie. Ani Karta, ani zarządzenie ministra edukacji w sprawie wynagrodzenia nauczycieli nie określa terminu wypłaty wynagrodzenia... Jedynie z przepisów mówiących np. o zmianie wysokości wynagrodzenia itd., można wnioskować, że chodzi o pierwszy dzień miesiąca.

Art. 39 Karty określa tylko, że wynagrodzenie wypłacane jest miesięcznie z góry. Inne wynagrodzenia, których wymiar może być ustalony jedynie na podstawie już wykonanych prac, wypłaca się miesięcznie lub jednorazowo z dołu.

Nauczyciel nabywa prawo do wynagrodzenia od dnia nawiąza-

nia stosunku pracy. Jeżeli zmienia się wysokość wynagrodzenia — a związane jest to z awansem lub innymi przyczynami lub jak precyzuje to zarządzenie placowe ministra edukacji, ze zmianą stażu pracy lub poziomem wykształcenia — wypłata według nowej wysokości następuje pierwszego najbliższego miesiąca kalendarzowego, chyba że awans lub inne przyczyny nastąpiły od pierwszego danego miesiąca kalendarzowego.

Podstawą do ustalenia stażu pracy i wykształcenia są oryginalne dokumenty bądź ich uwierzytelnione (przez notariusza lub uczelnę) kopie. Ustalenie stażu i poziomu dokonuje pracodawca.

W przypadku zmiany miejsca pracy, pociągającej za sobą zmiany wysokości wynagrodzenia, prawo do niego (w wysokości obowiązującej w nowym miejscu) przysługuje od pierwszego dnia miesiąca kalendarzowego, następującego po objęciu obowiązków w nowej placówce. Jeżeli nauczyciel podjął pracę w nowym miejscu od pierwszego dnia — wynagrodzenie to przysługuje od pierwszego danego miesiąca kalendarzowego.

Prawo do wynagrodzenia ustaje z ostatnim dniem miesiąca kalendarzowego, w którym nastąpiło wygaśnięcie lub rozwiązanie stosunku pracy.

Potrącenie

Kwota należnego wynagrodzenia nie może być uszczuplona przez pracodawcę w sposób dowolny. Kodeks pracy zezwala na odliczanie z pensji podatków oraz składek emerytalnych. W innych przypadkach określa dokładnie jakie należności i w jakiej wysokości mogą być z pensji potrącane. A więc są to: alimenty na podstawie orzeczenia sądu; sumy eg-

zekwowane na mocy tytułów wykonawczych (zwykle chodzi o zasądzone kwoty, grzywny itp.); zaliczki udzielane pracownikowi oraz kary grzywny z art. 108 kodeksu pracy za tzw. kary porządkowe.

Potrącenie dokonuje się w tej właśnie kolejności, najpierw alimenty itd. i w określonych proporcjach (lub inaczej — do pewnych granic).

● W przypadku egzekucji alimentacyjnych — do wysokości trzech piątych wynagrodzenia.

● W razie egzekucji innych należności lub potrącania zaliczek — do wysokości połowy wynagrodzenia.

W przypadku **zbiegu egzekucji** — stosowana jest zasada (kodeksowa), że w przypadku potrącenia „innych należności” i zaliczek w sumie nie można potrącić więcej niż połowę wynagrodzenia. Jeżeli oprócz tychże egzekwowanych kwot, a więc „należności” i zaliczek dochodzą jeszcze alimenty — w sumie nie można potrącić więcej niż trzy piąte wynagrodzenia.

Niezależnie od wymienionych wyżej potrąceń — odlicza się kwoty pieniężne z art. 108 (kwoty porządkowe) w granicach określonych wcześniej.

W sposób szczególnie chronione są najniższe wynagrodzenia Jeżeli suma

cownik zarabia nie więcej niż najniższe dopuszczalne wynagrodzenie (obecnie 305 zł nowych), to w myśl rozporządzenia Rady Ministrów z 1977 r. w sprawie kwot wynagrodzeń wolnych od potrąceń z innych tytułów, niż świadczenie alimentacyjne nie można dokonać żadnych — z wyjątkiem alimentów — potrąceń należności. Zaliczki pieniężne można odliczyć, ale tylko od sumy stanowiącej 25 proc. wynagrodzenia. W przypadku kar porządkowych można ją odliczyć tylko od 10 proc. tegoż wynagrodzenia.

Przy ustalaniu jaka kwota jest wolna od potrąceń należy brać pod uwagę także wynagrodzenie w drugim (lub kilku) zakładzie pracy.

Niewypłacenie pensji, potrącenie niezgodne z przepisami, traktowane jest przez kodeks pracy jako wykroczenie przeciwko prawom pracownika. Art. 282 kodeksu stwierdza, że **kto, wbrew obowiązkowi nie wypłaca w ustalonym terminie wynagrodzenia lub innego świadczenia przysługującego pracownikowi albo uprawnionemu do tego członkowi rodziny, obniża wysokość wynagrodzenia (lub świadczenia) lub dokonuje bezpodstawnych potrąceń — podlega karze grzywny.**

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰
TELEFON 27-66-30 LUB CENTRALA 26-10-11 w. 261

REDAGUJE KAROL RAJEWSKI

PODATEK DOCHODOWY OD OSÓB FIZYCZNYCH W 1995 R.

W wyniku nadesłania do naszej redakcji dużej liczby listów, w których nasi Czytelnicy zwracają się z problemami dotyczącymi zasad rozliczania się z podatku dochodowego od osób fizycznych w 1995 r. poniżej przedstawiamy odpowiedzi na najważniejsze pytania.

ULGI PODATKOWE, CZYLI ODLICZENIA WYDATKÓW OD DOCHODU

Art. 26 ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych dopuszcza, że w roku 1995 można odliczyć od dochodu następujące wydatki:

— Darowizny na cele naukowe, naukowo-techniczne, oświatowe, oświatowo-wychowawcze, kulturalne, kultury fizycznej i sportu, ochrony zdrowia i pomocy społecznej, rehabilitacji zawodowej i społecznej inwalidów, a także wspieranie inicjatyw społecznych w zakresie budowy dróg i sieci telekomunikacyjnej na wsi oraz zaopatrzenia wsi w wodę — łącznie do wysokości nie przekraczającej 15 proc. dochodów; ponadto darowizny na cele kultu religijnego i na działalność charytatywną, bezpieczeństwa publicznego, obrony narodowej, ochrony środowiska, dobroczynne, a także na cele związane z budownictwem mieszkaniowym dla samorządu terytorialnego i na budowę straży jednostek ochrony przeciwpożarowej w rozumieniu przepisów o ochronie przeciwpożarowej oraz ich wyposażeniu i utrzymaniu — łącznie do wysokości nie przekraczającej 10 proc. dochodu.

Łączna kwota odliczeń z powyższych tytułów nie może przekroczyć 15 proc. dochodu, przy czym odliczeniom nie podlegają darowizny na rzecz osób fizycznych i prawnych oraz jednoorganizacyjnych nie mających osobowości prawnej, które prowadzą działalność gospodarczą polegającą na wytwarzaniu wyrobów przemysłu elektronicznego, paliwowego, tytoniowego, spirytusowego, winiarskiego, piwowarskiego, a także pozostałych wyrobów alkoholowych o zawartości alkoholu powyżej 1,5 proc. oraz wyrobów z metali szlachetnych albo z udziałem tych metali lub handlu tymi wyrobami. Należy też pamiętać, że gdy przedmiotem darowizny są towary lub usługi opodatkowane podatkiem VAT, to wówczas za kwotę darowizny przyjmuje się wartość towaru łącznie z podatkiem VAT.

— Składki na ubezpieczenie społeczne podatnika i osób z nim współpracujących, jeżeli nie zostały zaliczone do kosztów uzyskania przychodu.

— Renty i inne trwałe ciężary oparte na tytule prawnym nie stanowiące kosztów uzyskania przychodu oraz alimenty, z wyjątkiem alimentów na rzecz dzieci, w wysokości ustalonej w wyroku dymitycznym.

— Dokonane w danym roku podatkowym zwroty nienależnie pobranych emerytur i rent oraz zasiłków z ubezpieczenia społecznego, w kwotach uwzględniających podatek dochodowy, jeżeli nie zostały one potrącone przez organ rentowy.

— Składki na rzecz organizacji, do których przynależność podatnika jest obowiązkowa, jeżeli nie zostały zaliczone do kosztów uzyskania przychodu.

— Wydatki poniesione w roku podatkowym na cele mieszkaniowe podatnika przeznaczone na: zakup gruntu lub prawo wieczystego użytkowania gruntu pod budowę budynku mieszkalnego; w 1995 r. podatnik może odliczyć od dochodu wydatki faktycznie poniesione w okresie obowiązywania ustawy, w kwocie nie przekraczającej iloczynu powierzchni 350m² i ceny 1 m² gruntu lub prawa wieczystego użytkowania gruntu z dnia ich nabycia; wydatki na budowę budynku mieszkalnego, wkład budowlany lub mieszkaniowy od spółdzielni mieszkaniowej, z wyjątkiem wkładu wynikającego z przekształcenia spółdzielczego lokatorskiego prawa do lokalu na spółdzielcze własnościowe prawo do lokalu, zakup nowo wybudowanego budynku mieszkalnego lub lokalu mieszkalnego w takim budynku od gmin, a także od osób, które wybudowały ten budynek w ramach prowadzonej działalności gospodarczej, nadbudowę i rozbudowę budynku na cele mieszkaniowe, przebudowę strychu, suszarni, albo przystosowanie innego pomieszczenia na cele mieszkalne oraz wykończenie lokalu mieszkalnego w nowo wybudowanym budynku mieszkalnym, do dnia zasiedlenia tego lokalu, w 1995 r. podatnik może odliczyć od dochodu wydatki faktycznie ponie-

sione na powyższe cele mieszkaniowe, w kwocie nie wyższej niż 511.000.000 starych złotych, wydatki na remont i modernizację budynku mieszkalnego lub lokalu mieszkalnego zajmowanego na podstawie tytułu prawnego — w 1995 r. wydatki te mogą być odliczone od dochodu, jeżeli nie będą niższe od kwoty 2.480.000 starych złotych, a wyższe od kwoty 18.600.000 starych złotych.

— Wydatki poniesione w roku podatkowym na budowę własnego budynku mieszkalnego wielorodzinnego z przeznaczeniem znajdujących się w nim lokali mieszkalnych na wynajem oraz wydatki na zakup działki pod budowę tego budynku — w 1995 roku kwota ta nie może przekroczyć iloczynu kwoty 567.000.000 starych złotych i liczby mieszkań przeznaczonych na wynajem.

W 1955 r. można też odliczyć od dochodu kwotę wydatków na cele mieszkaniowe pochodzącą z kredytu bankowego lub pożyczki. Do tej pory (tj. w 1992 i 1993 r.) jeżeli podatnik lub małżonek (albo wspólnie małżonkowie) zaciągnęli w banku kredyt na budowę, modernizację lub wkład mieszkaniowy lub pożyczkę w zakładzie pracy, to wówczas wydatki mieszkaniowe zmniejszało się o kwotę kredytu lub pożyczki, w latach, w których dokonywano tych spłat. Wydana pożyczka lub kredyt była wykorzystywana poprzez odliczenie od dochodu rat spłaczonej pożyczki lub kredytu — prowadząca do przesunięcia w czasie wykorzystania ulgi podatkowej. Warunkiem uzyskania ulgi w 1995 roku na nowych warunkach jest poniesienie wydatków na cele mieszkaniowe. W sytuacji gdy dochody w 1995 r. będą niższe od kwoty wpłaconego do spółdzielni wkładu, podatnik będzie mógł pozostałą część nie wykorzystanej w 1995 roku kwoty ulgi podatkowej odliczyć od dochodu uzyskanego w następnym roku lub latach. Natomiast ci podatnicy, którzy wykorzystują ulgę podatkową na poprzednio obowiązujących zasadach będą mogli nadal korzystać z odliczeń spłaty aż do całkowitej ich spłaty.

— Wydatki ponoszone przez podatnika na odpłatne doksztalcenie i doskonalenie zawodowe do wysokości nie przekraczającej w roku podatkowym kwoty trzykrotnego najniższego wynagrodzenia pracowników, określonego w odrębnych przepisach, za grudzień roku poprzedzającego rok podatkowy, jeżeli nie zostały zaliczone do kosztów uzyskania przychodów; w rozumieniu par. 7 ust. 1 rozporządzenia ministra finansów z dnia 24 marca 1995 r. w sprawie wykonania niektórych przepisów ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych — Dz.U. Nr 35 poz. 173 wydatkami ponoszonymi na własne kształcenie są (o ile nie zostały zaliczone do kosztów uzyskania przychodów): udział w kursach i konferencjach oraz innych pozaszkolnych formach szkolenia zawodowego, poddanie się egzaminowi na tytuł kwalifikacyjny, doksztalcenie w formach szkolnych, naukę języka obcego w formach zorganizowanych przez podmioty prowadzące działalność w tym zakresie.

Wspomniany akt prawny rozróżnia dwa rodzaje szkoleń pracowników, mianowicie, szkolenie podnoszące posiadane kwalifikacje zawodowe w sensie umiejętności wykonywania bieżącej pracy — są to szkolenia nie mające charakteru systematycznej nauki tj. seminaria, kursokonferencje, odczyty, prelekcje, pojedyncze wykłady, krótkie kursy specjalistyczne, nauka języków obcych o ile pracownik wykonuje pracę związaną z umiejętnością posługiwania się językiem obcym oraz szkolenia podnoszące poziom ogólny wiedzy zawodowej tj. np. nauka w szkołach publicznych lub niepublicznych, w szkołach wyższych, na studiach podyplomowych. Warunkiem uwzględnienia tych wydatków jest to, by szkolenie pracownika nie odbywało się na podstawie skierowania jego na szkolenie przez zakład pracy. W 1995 r. będzie można odliczyć z tego tytułu kwotę nie wyższą niż 7.200.000 starych złotych. Kolejnym warunkiem odliczenia powyższych wydatków jest posiadanie przez podatnika takich dokumentów, jak zwykle rachunku lub rachunki uproszczone wystawione przez podatnika VAT, potwierdzających poniesione wydatki.

— Wydatki poniesione przez pracownika w czasie cyklu kształcenia określonego w przepisach o ramowych planach nauczania dla danego typu szkoły na dojazd dzieci własnych i przysposobionych do podstawowych, zawodowych i średnich szkół publicznych i niepublicznych o uprawnieniach szkół publicznych, położonych poza miejscowością stałego lub czasowego zamieszkania dziecka do wysokości wydatków faktycznie poniesionych na te dojazdy środkami transportu autobusowego, kolejowego lub prawnego, udokumentowanych imiennymi biletami okresowymi.

— Wydatki poniesione przez podatników osiągających przychody ze stosunku pracy, stosunku służbowego, spółdzielczego stosunku pracy i pracy nakładczej na zakup przyrządów i pomocy naukowych, programów komputerowych oraz wydawnictw fachowych bezpośrednio związanych z wykonywanym zawodem i wykonywaną pracą — w 1995 r. do kwoty 7.200.000 starych złotych.

Dokumentami potwierdzającymi poniesienie powyższych wydatków są faktury lub rachunki wystawione wyłącznie przez podatnika VAT-u nie korzystającego ze zwolnienia od tego podatku albo dowodem odpłaty celnej. Jeżeli wydatki poniesione w 1995 r. przekroczą wspomnianą kwotę 7.200.000 zł, to wówczas nie odliczoną jeszcze kwotę można odliczyć od dochodów za dwa następne lata podatkowe, z tym, że w każdym z tych lat łączna kwota odliczeń nie może przekroczyć kwoty trzykrotnego najniższego wynagrodzenia określonego w odrębnych przepisach, za grudzień roku poprzedzającego rok podatkowy.

Ponadto minister edukacji narodowej w rozporządzeniu z dnia 6 marca 1995 r. w sprawie określenia rodzajów przyrządów i pomocy naukowych, których zakup uprawnia do odliczenia poniesionych wydatków od dochodu (Dz.U. Nr 25, poz. 132) ustalił, że osoby fizyczne, które uzyskują przychody z zatrudnienia, mogą odliczyć od dochodu wydatki poniesione na zakup przyrządów i pomocy naukowych takich jak:

- systemy komputerowe i urządzenia elektronicznej techniki obliczeniowej ETO (SWW 092)
- przyrządy i wyroby optyczne i optyczno-mechaniczne (SWW 096)
- zestawy kombinowane sprzętu elektronicznego powszechnego użytku (SWW 1153-3)
- sprzęt elektroakustyczny i elektrowizyjny powszechnego użytku (SWW 1153-4)
- kamery tv amatorskie i sprzęt pomocniczy (SWW 1153-93)
- sprzęt elektroniczny powszechnego użytku osobno nie wymieniony (SWW 1153-99)
- mikroskopy (SWW 0952)
- pozostałe przybory rysownicze i kreślarskie (SWW 2883-49)
- gotowy zapis dźwięku i wizji (SWW 2814)
- reprodukcje fotograficzne na podłożu: szklanym, papierowym, taśm filmowych i błonach (SWW 2817)
- nuty i mapy (SWW 2713-11, SWW 2713-12)
- materiały zapisu magnetycznego i pomocniczego do użytkowania taśm magnetycznych i magnetofonów (SWW 1335-8)
- instrumenty muzyczne oraz części do instrumentów muzycznych i akcesoria (SWW 2811, SWW 2812)
- pomoce naukowe specjalistycznego sprzętu szkolnego i przedszkolnego (SWW 2884).

Nadto szczegółowy wykaz rodzajów przyrządów i pomocy naukowych, których zakup uprawnia do odliczenia poniesionych wydatków od dochodu zawiera klasyfikacja Głównego Urzędu Statystycznego w tzw. Systematycznym Wykazie Wyrobów.

— Wydatki poniesione przez podatnika w cyklu kształcenia określonego w przepisach o ramowych planach nauczania dla danego typu szkoły na odpłatne kształcenie dzieci własnych i przysposobionych w podstawowych, zawodowych i średnich szkołach niepublicznych o uprawnieniach szkół publicznych do wysokości 1/5 przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce narodowej w rozumieniu art. 27, art. 3 ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych na każde dziecko.

Łącznie w 1995 r. podatnik może odliczyć od dochodu wydatki poniesione na kształcenie dzieci w szkołach niepublicznych w kwocie nie wyższej niż 12.506.400 starych złotych na każde dziecko wówczas, gdy suma wydatków poniesionych w roku podatkowym na kształcenie każdego dziecka nie przekracza 24.800.000 starych złotych.

— Wydatki na cele rehabilitacyjne ponoszone przez podatnika będącego osobą niepełnosprawną lub podatnika, na którego utrzymaniu są osoby niepełnosprawne (o problemie tym pisaliśmy w numerach 30 i 35 „Głosu Nauczycielskiego” z 1995 r.).

Należy też dodać, że w związku z wejściem w życie ustawy z dnia 3 lutego 1995 r. o zmianie ustawy o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (Dz.U. Nr 16, poz. 77), od dnia 1 marca 1995 r. wynagrodzenie za pierwsze 35 dni choroby w roku zalicza się do przychodów z pracy, a więc od tych wynagrodzeń odlicza się koszty uzyskania przychodów — w 1995 r. w kwocie 31 nowych złotych lub 38,75 nowych złotych miesięcznie, a zasiłek chorobowy od 36 dnia choroby zalicza się do przychodów

z innych źródeł, a więc od tych zasiłków nie odlicza się kosztów uzyskania przychodów.

KARY PORZĄDKOWE

Jakie są zasady stosowania kar porządkowych? (B.P. — woj. siedleckie)

Dyrektor szkoły na podstawie art. 75 ust. 2 Karty Nauczyciela jest uprawniony do wymierzania kar porządkowych zgodnie z postanowieniem art. 108—113 kodeksu pracy. Kary te mogą być stosowane zarówno wobec nauczycieli, jak i pracowników obsługi czy administracji.

Za nieprzestrzeganie przez pracownika ustalonego porządku i dyscypliny pracy, regulaminu pracy, przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy oraz przepisów przeciwpożarowych, stosuje się karę upomnienia lub karę nagany.

Kara porządkowa nie może być zastosowana po upływie 2 tygodni od powzięcia wiadomości o naruszeniu obowiązku pracowniczego i po upływie 3 miesięcy od dopuszczenia się tego naruszenia.

Przed wymierzeniem kary porządkowej należy wysłuchać obwinionego pracownika. Karę stosuje dyrektor i zawiadania o tym pracownika na piśmie. Odpis pisma składa się do akt osobowych pracownika.

Pracownik może w ciągu 3 dni od dnia zawiadomienia go o ukaraniu wnieść sprzeciw. O uwzględnieniu lub odrzuceniu sprzeciwu decyduje kierownik zakładu pracy w porozumieniu z zakładową organizacją związkową. Nieodrzućcenie sprzeciwu w ciągu 14 dni od daty wniesienia jest równoznaczne z jego uwzględnieniem. Karę porządkową uważa się za niebyłą i wzmiankę o niej wykreśla się z akt pracowniczych po roku nienagannej pracy ukaranego.

CZYTELNICY

PYTAJĄ

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

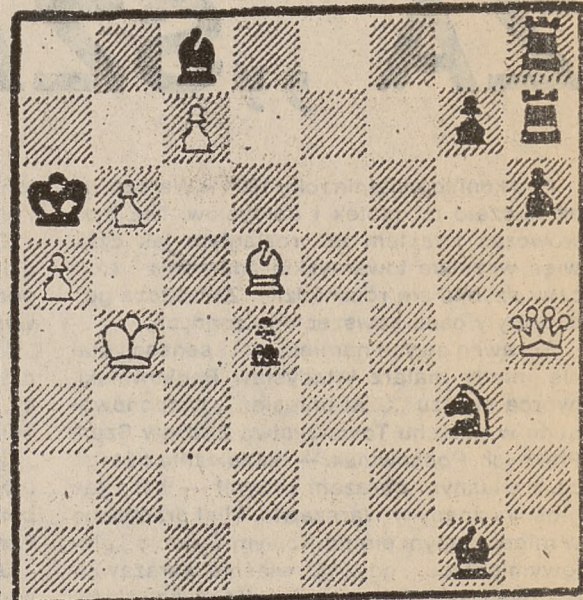
NR 49/95

ODPOWIADA

Nasz tygodnik — jako jeden z nielicznych w kraju — udziela od lat bezpłatnych porad prawnych: telefonicznie, listownie, a także na miejscu w redakcji. Z całą satysfakcją będziemy nadal pomagać w trudnych sytuacjach życiowych tym wszystkim, którzy się do nas o to zwrócą, także korespondencyjnie. Pod jednym wszak warunkiem. Do każdej korespondencji z prośbą o udzielenie pisemnej odpowiedzi należy dołączyć oryginalny kupon zamieszczony na tej kolumnie.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO
Zadanie nr 48



MAT W TRZECH POSUNIĘCIACH

Białe: Kb4, Hh4, Gd5, a5, b6, c7
Czarne: Ka6, Wh7, Wh8, Gc8, Gg1, Sg3, d4, g7, h6

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

GŁOS NAUCZYCIELSKI • 11

EPIK WARSZAWY

Nielatwo opisać środowiska, które upodobał sobie Marek Nowakowski we wspomnieniach i opowiadaniach. Są tu bowiem najprzeróżniejsi przedstawiciele świata i światka stolicy oraz rodzinnych Włoch pod Warszawą. A więc oryginały, osoby światłe i szlachetne, ludzie mnóstwa zawodów i półzawodów, także wysadzeni z siodła i wykolejeńcy, ludzie pióra i lumpy. Może większość tej rzeszy ludzkiej stanowią właśnie osobniki spod ciemnej, a nawet najciemniejszej gwiazdy, darzeni przez autora sympatią czy przynajmniej zrozumieniem.

Pisarz urodził się w roku 1935 jako syn nauczyciela, kierownika szkoły powszechnej we wspomnianych już Włochach. Studiował na UW. Debiutował wcześniej jako autor opowiadań. W warszawskich czasopiśmie czytano go po Październiku, a niedługo potem ukazał się jego słynny „Benek Kwiciarz”. Znacznie później uczestniczył Nowakowski w działaniach opozycji, był represjonowany, a jego „Raport o stanie wojennym” tłumaczono na wiele języków. Autor rzeczy tak cenionych, jak „Portret artysty z czasów dojrzałości” (1987) bądź „Wilki pochodzą ze wszystkich stron” (1990) czy zbioru „Grecki bożek” (1993) wciąż czuje się bliski atmosferze swoich Włoch i wybranych kęgów — używając gwary — „szemranej stolicy”.

Przystał z wyboru do Polski peryferyjnej, mnożąc znajomości i przyjaźnie, jakich mógłby mu pozazdrościć niejeden socjolog, także Wiech lub Grzesiuk, a może

nawet i sam Bolesław Prus. Podobnie jak oni, należy Nowakowski do epików Warszawy. Jego proza przypomina w jakiś mie- rze opisy hardego („chojrackiego”) dzieciństwa autora „Boso, ale w ostrogach”, felietony Wiecha, miłośnika całego rozdziału polszczyzny przedmieść. Także niektóre obrazki z „Kronik tygodniowych” Prusa czy proletariackie rozdziały „Lalki”. Prus znał przecież palace i rudery, ludzi ciężkiej pracy, ale i oszustów, nicponi. Zajmował się też losem włóczęgów i bezdomnych. Stałych mieszkańców warszawskich wysypisk śmieci opisywał autor „Lalki” i w bez mała sto lat po nim Marek Nowakowski.

Biorąc do ręki nowo wydany zbiór 72 obrazków tego pisarza — „Powidoki. Chłopcy z tamtych lat” (Alfa '95), odwiedzimy z autorem dawne miejsca przeobrażone, przeorane przez historię stolicy, poznamy popularne ongiś postacie z warszawskich ulic i podwórek, lokali i bazarów. Ludzie ci częściej nosili ksywy niż nazwiska, a nierazko mijali się (czy mijają się nadal), z prawem. Jakis Kogut, Madziar, Gigant — bywalcy „Polonii”, kawiarni pod hotelem tej nazwy, także znani kozacy — Atom, Globus, Lew, Stasiek Strzelec, bądź najprawdziwszy bandyta Parowóz. A ich „dziewczeta” to Małgośka Bonton, Danko Perskie Oczko, Krwawa Adela czy Garbuska. Same imiona wiele mówią.

W „Powidokach” wspomina autor lata dzieciństwa, spędzane głównie we Włochach oraz czasy okupacji i dziesięciolecia Polski

Ludowej, w których najważniejsza dla pisarza była sama Warszawa. Wspomnienia, czyli właśnie te „powidoki”, nakładają się jedno na drugie. W dzisiejszej stolicy, jak pisze autor, „mało co pozostało po dawnych ludziach i murach. Idąc tamtędy, między hotelem Marriott i Dworcem Centralnym, z trudem odtwarzam umarłą przeszłość tego obszaru. Wszystko się miesza i płącze”.

Nic więc dziwnego, że w tej książce sąsiadują ze sobą mieszkańcy Dzikich Pól z lat trzydziestych (między Opaczewską a Okęciem) z kapusiami i UB i wytworną publiką otwartej ostatnio japońskiej restauracji na Fokuś. Po wojnie dawni „chłopcy z Powstania” szli do konspiracji albo do więzienia, niektórzy z nich jednak zasilali grona cinkciarzy i kombinatorów. Później w jakiejś kawiarence zbierali się ideowi opozycjoniści Marca '68, a przed nią krążyły córki Koryntu. Jakże trudno ująć wyobraźnią całe to — według słów pisarza — „kurestwo i wzniosłość” naszego miasta.

Zadziwia pamięć autora i jego wiedza o przedwojennych, okupacyjnych i późniejszych losach całych setek uwiecznionych tu figur i postaci. Na pewno nie jest to wiedza zasłyszana. Twórca „Powidoków” nie przedstawia nam studium samego tylko występu, ale i nie przecenia romantyki życia niebieskich ptaków. Książat Nocy czy też królów targowisk i bazarów. Nostalgia nie upiększa ludzi, dzielnic, nor i melin. Nie za wiele tu uśmiechu, żartu czy pogodnej kpiny, rozjaśniającej na

przykład każdy felieton Wiecha. Brakuje też jego niezrównanych dialogów.

Marek Nowakowski nie idealizuje niczego ani nikogo. Widział i słyszał już wiele, a przecież poruszyły go niektóre rozmowy wózków, czyli handlujących na wózkach. Tak odrażająca była w ich słowach „obojętność dla okropieństw życia i ludzkich zachowań”. Owi wózkarze rzeczowo wspominają na przykład, jak dostarczali żywność za mury getta i kto ile na tym zarobił. Nie wyrażają współczucia dla losu Żydów, ich dawnych sąsiadów, współników. „kumpli”. Ktoś został policjantem w getcie, to i dobrze. Nie ma się czym gorszyć. „Dawał sobie radę... Twardziel”. Umiał się urządzać. Takich wózków, ludzi o „miedzianych twarzach, pokancerowanych bliznami”, określa autor mianem „wilków miasta”.

Ciekawe, że jeden z nich, który w ogóle nie miał kryminalnej przeszłości, zaś z domu wyniósł proste zasady moralne, nie czuł najmniejszej niechęci do znajomych, pokancerowanych złodziejskich. „Był warszawiakiem od pokoleń — pisze Marek Nowakowski — a w tym mieście, tak wszechstronnie doświadczonym przez historię, skala tolerancji bywa szeroka”. Trudno pozostawić bez refleksji ten odcień znaczeniowy wysoko dziś cenionego pojęcia tolerancji...

„Powidoki” nie są jednak traktatem moralnym, a tylko zbiorem obrazków, których część drukowały „Kulisy”, a telewizja wykorzystana jako materiał do serialu. Autor ceni sobie wysoko prawdę o ludziach i dlatego ma słabość do nich samych. Czasem dyskretnie współczuje bohaterom swoich wspomnień, bo znaczna część malowniczej „ferajny” umierała w biedzie, ciężko płacąc za alkoholizm, brak stałych zarobków i jakiegoś ładu w życiu.

Oto jeden z przykładów takiej biografii. Jako nastolatek autor zafascynował się osobą pewnego Księcia Nocy, który nie tylko pił, ale znał na pamięć „Kwiaty zła”, liryki Tetmajera i wiersze Heinego. Długo przebywał w więziennych celach, ale widywano go też

w bibliotekach. Na czas jakiś stał się mentorem chłopca. Wskazywał mu na „piękno” występu wolnego życia poza prawem. Barwnie opowiadał. Po wojnie nibyż to studiował, pozował na komatanta, a utrzymywały go prostytutki. Pił nalogowo, skończył jako żebrak przy bazarze na Polnej.

Jest dużo ciepła w tej mrocznej książce. Nowakowski wspomina swoje włochowskie dzieciństwo, kąpiele w zdradliwych gliniankach i grę w niby-hokeja z palkami w rękach, kiedy wodę pokrył lód. Pamięta słynny Fotoplastikon w Alejach Jerozolimskich, gdzie przez otwory w kancjałym walcu można było oglądać „kontynenty, oceany, wulkany, wyspy”, cywilizację Azteków i Majów, a także Statuę Wolności.

Ma też przed oczami inną Wisłę. Tę, z której czystutkiego dna wydobywało się piękny piasek, aby go furami rozwozić po mieście. „Piaasku białego wiślanego, piaasku!”. Te wołania to i ja dobrze pamiętam, choć zachodzę w głowę, po co warszawskim gospodyniom potrzebny był ten piasek. Do mycia naczyń? Do szorowania schodów kuchennych? O Wiśle pisze niesклонny do łatwych wzruszeń autor cały poemat w rozdziale otwierającym książkę. Wspomina spacer wzdłuż jej brzegów, wschody słońca nad wieżami kościołów św. Floriana, wycieczki statkiem do Młocin i do Płocka. Dziś „rzeka żyje nadal i, mimo że miasto napiera z dwóch stron, zachowu-

je swą niezależność. W jej mętnej, brudnej wodzie zakłeta została resztką smaku swobody. Pociąga nawet obserwacja jakiegoś kawałka drewna czy zwyyczajnego patyka, płynącego z prądem. „Skąd płynie? Dokąd?”. I tak się kocha rzekę swojego miasta. Serdecznie mówi pisarz o własnym ojcu, oddanym kierownikowi włochowskiej szkoły, usuniętym ze stanowiska zaraz po wojnie za kult Pilsudskiego i zbiórkę pieniędzy na kościół. Znajomym pedagogom poświęcony jest rozdział „Nauczyciele na torach”. Zostały w nim opisane dwa podobne wydarzenia. Mroźną nocą kolejka dojazdowa (słynna EKD) musiała gwałtownie zahamować. Jej torem podążał stary człowiek z teczką i w rozchylonej jesionce. Zapomiani, gdzie jest. Wszyscy pasażerowie zaraz go poznali, był to fizyk ze szkoły podstawowej we Włochach. Jak zawsze, tak i teraz myślał o swoim wynalazku. Motorniczy pięknie przeprosił pana profesora.

Kiedy indziej ta sama kolejka wstrzymała bieg, bo na piasku pobocza przy samym torze trzech mężczyzn kresliło coś patykiem, zawzięcie dyskutując. To nauczyciele wspomnianej szkoły, wracając z rady pedagogicznej, próbowali rozstrzygnąć pewien geometryczny problem. Jednym z dyskutantów był ojciec Marka Nowakowskiego.

„Powidoki” — jakże trafne słowo. To są te widoki, które zostaną po nas i po naszym czasie.

RADA W RADE nr 24

1		2		3		4		5		6		7
20		28	61	8		25				13		21
		5		29	48			37		58		6
9								10				
44	39		11	40		2			46		34	
			11	12		13						
65				22		24	66			36		30
14	15	16			63			17		18		
	64	18				49		62		53		
			19							8		
	43		47		55	15						
20								21				
57	31					63		71		70		
			22									
			19		69	42	59				67	
23		24						25	26		27	
16	51		50					1	14			
			28		29		30					
3			10		32		54		47		35	
31							32					
		23	26				41			4		
			33									
			7	27		45			38		9	
34							35					
12		60	68			52		17	56			

Poziomo:

1) atrofia, 5) ma dwa otwory, 8) opiekuńcze bóstwa pokrewne Norrmom, 9) boży, jak w rozdzielaczu zapłonu, 10) zimowy, wzgórek, 11) milczenia, ale nie spisku, 14) kojarzy, choć nie brat, 17) kadz farbiarska, 19) członkini ścisłego zakonu kontemplacyjnego, 20) udana, ale nie Koryntu, 21) dezeń, 22) przechodzi w twarówkę, 23) skrzynia do przechowywania żywych ryb, 25) płytkie, słone jezioro w północnej Afryce, 28) stal z dużą zawartością niklu, 31) obszar pokryty wodą, 32) opera Rytla, 33) jednostka masy, 34) kubańska wyspa na Morzu Karaibskim, 35) punkt na sferze niebieskiej, określający kierunek ruchu Słońca względem gwiazd.

Pionowo:

1) legat, 2) arktyczna ryba, 3) tandetna rzeźba lub pejzaż, 4) zewnętrzna powierzchnia bryły budynku, 5) dawniej karność, subordynacja, 6) legendarny indyjski wieszcz, mędzec, 7) wodoodporne włókno z liści banana

manilskiego, 12) mężczyzna odczuwający do kobiet odrazę, wstręt, 13) garderoba aktora nadająca jego figurze pożądaną kształt, 15) narzędzie rolnicze, 16) w trudnej sytuacji można ją zachować lub stracić, 17) turecki zandarm, 18) element resoru, 23) Granville (1735—1813), filantrop angielski, założyciel Towarzystwa Zniesienia Niewolnictwa, 24) zbiór utworów literackich jednego poety u wschodnich muzulmanów, 26) skrety, spłoty, 27) uniesienie, zapał, 28) miasto i port w południowo-zachodniej Irlandii, 29) kilka zagród, 30) odwieczne prawo, ład wszechświata w religii Wed

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 71 utworzą hasło — porzekadło ludowe.

Rozwiązanie — samo hasło — tylko na kartach pocztowych lub widokówkach prosimy nadsyłać w ciągu 14 dni pod adresem redakcji.

Wśród czytelników, którzy nadesłają poprawne odpowiedzi, rozlosujemy nagrody niespodzianki.

Z „GŁOSEM” PO STOLICY

ACH, CO TO BYŁ ZA „SZAŁ”...

Pod koniec kwietnia roku 1894 w Warszawie aż huczało od plotek i domysłów. Nie była wówczas miastem tak rozległym jak dziś, więc wszelkie towarzyskie zdarzenia i ekscesy szybko się rozchodziły. Zwłaszcza gdy dotyczyły osób powszechnie znanych.

Sprawcą owych namietności i sensacji stał się młody malarz Władysław Podkowiński, twórca obrazu „Szał uniesień”, eksponowanego w gmachu Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych. Podkowiński — niezależnie od tego co z własnym obrazem uczynił — był i tak głośny i znany w Warszawie. Miał pracownię w mieszkującym się na Nowym Świecie „olejowym pałacu”, gdyż tak właśnie warszawscy zwali późniejszy pałac Kossakowskich, który najpierw należał do bogatego kupca Olliera. Zniszczony w czasie wojny i powstania, odbudowany został dla potrzeb skandynawskich linii lotniczych (SAS).

W Podkowińskim od samego początku drzemał wielki talent. Pierwsze wtajemniczenie w malarstwo przeszedł w warszawskiej Szkole... Kolejarzy, gdzie uczył się rysunku. Później był uczniem Wojciecha Gersona, wreszcie odbył regularne studia w petersburskiej Akademii Sztuk Pięknych, uczelni cieszącej się wówczas znakomitą opinią. By już do końca udoskonalić pędzel, pojechał na rok do Paryża. Zafascynowany malarstwem impres-

jonistów sam skutecznie próbował sił także i w tej manierze.

Gdy powrócił do kraju miał zaledwie dwadzieścia parę lat, niewiele więc życia już mu pozostało. Z okien swojej pracowni w „olejowym pałacu” namalował bardzo znany obraz „Nowy Świat w letni dzień”, na którym wychwycił zadziwiająco piękne wygięcie tej ulicy, którą tak właśnie z okien swojej pracowni postrzegał. Podkowiński rysował także do „Tygodnika Ilustrowanego”, „Wędrowca” i wielu innych stołecznych gazet. Zawsze pokazywał charakterystyczne dla ówczesnej Warszawy typy i sytuacje.

Jesienią roku 1893 rozpoczął artysta pracę nad owym słynnym „Szałem uniesień”, „Szał” przedstawiał gołą, niesłychanie zmysłową kobietę, siedzącą okrakami na spienionym i rwącym się do galopu wierzchołku. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, ową amazonką była Lucyna z Kleczeńskich Kotarbińska, rodzona siostra dyrektora krakowskiego teatru Józefa Kotarbińskiego i żona artysty malarza, Miłosza Kotarbińskiego. Wychodząc więc za mąż pani Lucyna nie musiała zmieniać nazwiska.

Podkowiński podkochiwał się w Lucynie, ona zaś — po chwilowym być może zauroczeniu — odepchnęła go. Zawiedziony artysta namalował „Szał”. Obraz został wystawiony

w Zachęcie. Natychmiast wzbudził ogromne emocje. Tłumy waliły do Zachęty nieprzebrane, jednych owo dzieło zachwycało, innych gorszyło, nikt jednak nie pozostał względem niego obojętny. I tak jest po dziś dzień. Artysta bardzo szybko znalazł nabywcę obrazu, ale widocznie nie był w stanie zostać się ze swoim dziełem, gdyż odmówił sprzedaży go, mimo iż potencjalny kupiec zaproponował mu aż cztery tysiące rubli! Była to suma niesłychanie wielka, dla Podkowińskiego oszałamiająca, żył przecież — jak większość ówczesnych artystów — w wielkim niedostatku.

Podkowiński odrzucił więc propozycję sprzedaży obrazu i zaproponował własną cenę: dziesięciu tysięcy rubli! To już nie był nawet ogromny majątek, wówczas była to po prostu suma prawie nieosiągalna. „Szał uniesień” pozostał więc w Zachęcie.

Kiedy nadszedł ranek dwudziestego czwartego kwietnia roku 1894 Władysław Podkowiński wszedł do Zachęty, poprosił stróża o drabinę, wciągnął ją na pierwsze piętro, gdzie właśnie wystawiany był obraz, wspiął się na najwyższy szczebel, wyciągnął z kieszeni nóż i spokojnymi, metodycznymi ruchami pociął własne dzieło! Obraz udało się na szczęście uratować. Poddany skomplikowanym zabiegom konserwatorskim, znajduje się w krakowskim Muzeum Narodowym.

Ci, którzy bliżej znali malarza mówili, że od tej chwili bardzo się odmienił. Jakby wyzywał śmierć, jakby jej pragnął, jakby na nią czekał. Artysta nigdy specjalnie o swoje zdrowie nie dbał, ale to, co po zniszczeniu obrazu zaczął czynić, budziło powszechne przerażenie. Widywano jak pół goły wychylał się w trząskający mróz z okien swojej pracowni na Nowym Świecie, albo skąpo odziany tarzał w oszronionej trawie. Rzeczywiście zachowywał się tak, jakby przyzywał śmierć. I nadeszła. Artysta ciężko się przeziębził i zachorował na nieuleczalne wtedy obustronne zapalenie płuc. Zmarł mając zaledwie dwadzieścia dziewięć lat. Przy jego śmiertelnym łożu znaleziono rozpięte na sztalugach niedokończony płótno zatytułowane „Marsz żałobny”.

A „Szał uniesień”, mimo że od tamtych zdarzeń upłynął już wiek, po dziś dzień budzi zaciekawienie i wielkie emocje. To jest dopiero potęga sztuki!

DANUTA SZMIT-ZAWIERUCHA